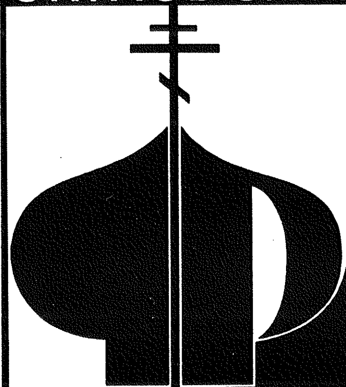


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- W świecie starych ksiąg
- Wyzwanie rzucone niebiosom
- Dlaczego święty Mikołaj?
- Jak manna z nieba

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 12 (138) grudzień 1996 Cena 1,5 zł

Zjawisko cudownej piękności - mówiono przed wiekami o Hagia Sophii w Konstantynopolu
O kresie bizantyjskiego świata i Świętej Mądrości piszemy na stronach 13-17

I opowiedział im przypowieść:
«Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj. Lecz Bóg rzekł do niego: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem».

(Łk 12,16-21)

O NIEROZUMNYM BOGACZU

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!

Przypowieść ewangeliczna na temat nierozumnego bogacza zdaje się na pierwszy rzut oka dziwna i niezrozumiała. Zdawać by się mogło, iż cóż złego jest w człowieku, któremu obrodziło zboże, który zbudował sobie wielkie stodoły, aby złożyć tam ziarno. Nie mógł przecież wyrzucić go na ulicę, aby od deszczu zgniło i nie dostało się nikomu. Prawdopodobnie jego błąd nie polegał na tym, że zbudował sobie stodołę, aby złożyć w niej worki z zebranymi plonami, lecz na tym, iż poczuł się zbyt pewny o dzień jutrzejszy, posiadał bowiem zapasy zboża. Powiedział przecież samemu sobie: "Jedz, pij, wesel się, teraz wszystko będzie dobrze". A Pan powiedział mu: "Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej!" Człowiek myśli o jednym, a zostało mu nakreślone co innego.

Nie w tym jednak sens przypowieści. Każdy człowiek może umrzeć śmiercią gwałtowną, nie jest to jednak powód do tego, aby porzucić wszystko co robimy. Kiedy człowiek sadzi drzewo, czyż może mieć pewność, że dożyje czasów, aby ujrzeć jak urosło i przyniosło płody? Mimo tego sadzimy drzewa i pracujemy. Oznacza to, że podstawowym błędem tego człowieka jest grzech samouspokojenia: "Jedz, pij, wesel się". Człowiek ten nie pomyślał, że praca jest tym, co należy oddawać innym ludziom, że przede wszystkim trzeba pracować dla innych. Tego dnia, w którym zakończył swą budowę, ani przez myśl mu nie przeszło, aby uczynić coś dla innych. Myślał, że bogactwo zostało mu dane tylko po to, aby jadł, pił i weselił się.

Jest to nauka dla nas wszystkich. Powinniśmy zrozumieć, że tylko wtedy będziemy mieli normalne życie i osiągniemy normalny stan duszy, kiedy będziemy starali się oddawać swą pracę innym. Przecież i Pan tak zbudował świat, że wszystko jest w nim powiązane więzami wzajemnej pracy. Wszyscy jesteście ubrani, ktoś to ubranie dla was uszył; przyjechaliście czymś, ktoś was przywiózł, a wy robiąc to co robicie, innym również oddajecie swoje siły, czas i zdolności. Podobnie jest z naszą świątynią: kiedyś ktoś przywiózł tu materiał, z którego została zbudowana. Ktoś wymalował jej wnętrze, ktoś inny sprząta w niej, chór śpiewa, wy składacie swoją ofiarę - wszyscy pracujemy i dla tej świątyni, i dla domu, i dla otaczających nas ludzi.

Życie i praca ludzka polega na oddawaniu i jeśli zapominamy o tym, to zapominamy o najważniejszym w życiu powołaniu człowieka. Skoro zapominamy o tym, oznacza to, że śpimy i możemy przespać całe życie, nawet jeśli będzie ono długie. Oto ten człowiek z przypowieści ewangelicznej zmarł następnego dnia po ukończeniu swojej budowy. Inny może przeżyć wiele lat, lecz mimo to spać, spać duchowo, nie myśleć o życiu, nie myśleć o swym obowiązku, nie przypominać sobie o Panu, nie żyć przed Jego obliczem, a po prostu jeść, pić i weselić się. W ten sposób nierozumnie może minąć cały dzień, a może cały tydzień, a może nawet pół życia. Oglądamy się, a już jest ono poza nami.

W dniu dzisiejszym Cerkiew nawołuje nas ustami apostoła: "Powstań, który śpisz, powstań z umarłych i wskrzesi ciebie Chrystus". Oznacza to, że wszyscy jesteśmy powołani do tego, aby obudziła się w nas wiara, obudziła się nadzieja w Pana i pracy w Jego imię. "Powstań, który śpisz" - mówi Chrystus i chciałbym, aby te słowa dotarły do każdego z was i zapukały do waszej duszy, do drzwi waszego serca. Obudź się, śpiący, jeśli śpisz! A my powiemy: "Panie, jak mamy się obudzić, jak powstać z martwego snu?" A apostoł odpowiada: "I wskrzesi ciebie Chrystus". Ożyjemy nie dzięki swojej własnej sile, lecz właśnie dzięki Jego sile wskrzesi nas Chrystus. Oto drogie, drogocenne słowa, zwrócone do każdego z nas: przestańmy żyć tak jak żyjemy - nierozumnie, ospale, ponuro, sennie.

Nasza duchowa śpiączka musi się skończyć. "Powstań - mówi apostoł - powstań, który śpisz, powstań z umarłych i wskrzesi ciebie Chrystus". Amen.

o. **Aleksander Mień**
Przekład **Jarosław Charkiewicz**

ŚWIĘTY ATANAZY BRZESKI POWRACA NA PODLASIE



27 października odbyły się w Białej Podlaskiej uroczystości ku czci św. Atanazego Brzeskiego. Do miejscowej cerkwi św. św. Cyryla i Metodego przeniesiono ikonę z relikwiami męczennika. W uroczystości wzięli udział: metropolita warszawski i całej Polski **Bazyli**, biskup lubelski i chełmski **Abel** oraz biskup włodzimierski i kowelski **Symeon** (Ukraina). Licznie przybyli duchowni z diecezji lubelsko-chełmskiej, warszawsko-bielskiej, białostocko-gdańskiej (w tym archimandryta **Miron** z Ławry Supraskiej) i brzesko-kobryńskiej, a także kilkuset pielgrzymów, głównie z Podlasia.

Uroczystości rozpoczęły się imponującą procesją ulicami Białej Podlaskiej od bialskiej cerkwi na peryferie miasta - do obwodnicy E-20 Warszawa-Brześć, gdzie z ikoną św. Atanazego przybył biskup Abel. Następnie procesja powróciła do cerkwi. Tam metropolita Bazyli pobłogosławił ikoną zgromadzonych wokół cerkwi pielgrzymów, a potem umieścił ją w ołtarzu świątyni. W trakcie prowadzonej przez wszystkich hierarchów i duchownych św. Liturgii metropolita Bazyli wygłosił w języku ukraińskim kazanie, w którym przedstawił postać świętego męczennika Atanazego jako symbol wierności wierze przodków - prawosławiu. Stwierdził również, że unia, której przeciwstawił się św. Atanazy, nie może być przyjęta przez prawosławnych.



Bialskie uroczystości stanowią odrodzenie kultu św. Atanazego Brzeskiego na Podlasiu. Dolny ołtarz w cerkwi w Białej (cerkiew ta jest dwupoziomowa) zostanie w przyszłości wyświęcony ku czci św. Atanazego, tam też zostanie na stałe umieszczona ikona i relikwie świę‑

ciąg dalszy na str. 6

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik.
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja".
Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki.
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42).

Dziś w numerze: str.

Jarosław Charkiewicz - Święty Atanazy Ihumen Brzeski 4
Ałła Matreńczyk - Przystań wśród burzy 7
Michał Bołtryk - Nowe cerkwie w Hajnówce 7
Michał Bołtryk - W świecie starych ksiąg 11
Dorota Wysocka - Kres bizantyjskiego świata 13
Dorota Wysocka - Wyzwanie rzucone niebiosom 15
ks. Henryk Paprocki - Święta Mądrość 16
Michał Bołtryk - Śmiech szatana 18
Jarosław T. Leszczyński - Jedną miarą mierzmy 19
Mikołaj Hajduk - W kamieniu i drewnie 25
Jerzy Łukaszewski - Dlaczego św. Mikołaj? 26
Ałła Matreńczyk - Jak manna z nieba 89
ks. Stanisław Strach - Tropariony i kondakiony niedzielne 30
Jarosław Charkiewicz - Pierwszy męczennik Ameryki 31
Elżbieta Czykwin - Żmudna i trudna droga ku miłości 32

ŚWIĘTY ATANAZY IHUMEN BRZESKI

Nasze czasy oraz czasy, w których żył św. Atanazy są dla chrześcijan nierozerwalnie związane wspólnym duchem jakichś niecierpliwych poszukiwań szczęścia poza Prawdą i pozbawionego ciężaru krzyża Królestwa Bożego. Czasy unii brzeskiej kładą wielki cień na czasy współczesne. Wiele problemów, z którymi spotykamy się obecnie, powstało jeszcze w tamtych czasach. Z tej właśnie zapewne przyczyny dla nas samych rośnie znaczenie św. Atanazego Brzeskiego. On bowiem znał odpowiedzi na wszystkie powstałe wówczas kwestie i swoją osobą dał przykład życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Dlatego też, nawet jeszcze przed oddaniem chwały Panu Bogu w podzięce za godnych ojców soboru prawosławnego w Brześciu w 1596 r. i za świętego ojca naszego Atanazego, powinniśmy przede wszystkim zdać sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma dla nas pytanie: czy jesteśmy z nim w jedności celów, myśli i czynów? Powinniśmy też w miarę możliwości przyswajać sobie jego ideały, jego światopogląd i jego pracę. Będzie to najlepszym wysławianiem imienia *Bożego i świętych Pańskich*.

Życie św. Atanazego Ihumena Brzeskiego jest zadziwiające i jednocześnie bardzo proste i zwarte. Można je podzielić na trzy etapy: od urodzenia do wstąpienia do Monasteru Świętego Ducha w Wilnie w 1627 r., od złożenia ślubów zakonnych do wyjazdu w 1637 r., już jako hieromnich, z Monasteru Kupiacickiego w celu zbiórki środków na odnowienie cerkwi monasterskiej oraz od tego wydarzenia do męczeńskiej śmierci w 1648 r.

Apostoł Jan Teolog w swym liście zwraca się do dzieci, młodzieży i ojców, co odpowiada trzem etapom życia duchowego człowieka. O chrześcijańskim dzieciństwie świętego męczennika nie wiemy prawie niczego, poza tym, że urodził się z prawosławnych rodziców, posiadał zdolności do "nauki cerkiewnosłowiańskiej" oraz że przez siedem lat przebywał na dworze księcia litewskiego Lwa Sapiehy jako nauczyciel królewicza - samozwańca Iwana Łuby. Nie wiemy też nic na temat daty urodzenia świętego i tylko pośrednio możemy twierdzić, iż przyszedł na świat około 1596 r., prawdopodobnie w Wilnie.

W 1627 r., pojąwszy marność i przemijanie życia doczesnego, wstępuje do Monasteru Świętego Ducha i z błogosławieństwa ihumena Józefa Bobrykowicza składa śluby zakonne. Również drugi etap jego życia odpowiada wiekowi młodzieńczemu, wtedy gdy - jak mówią święci Ojcowie - człowiek ukrzyżowuje dla siebie świat, a następnie siebie dla świata, tj. czyni postępy w walce ze sobą, rządzami oraz żyjącym w człowieku grzechem. Bez tego nie jest możliwe przejście do życia pouczającego, kontemplacyjnego.

Po wileńskim Monasterze Świętego Ducha św. Atanazy niesie posługę w Monasterze Kutienskim koło Orszy, następnie w Monasterze Mieżygorskim koło Kijowa. W 1633 r. zostaje hieromnichem i jest wyznaczony na przełożonego znajdującego się pod Pińskiem Monasteru Dubojskiego, gdzie, zgodnie z jego własnymi słowami, "przez trzy lata walczył ze złymi duchami, widzialnymi i niewidzialnymi". W 1636 r. hetman Wielkiego Księstwa Litewskiego Radziwiłł siłą zabiera od prawosławnych Monaster Dubojski i przekazuje go jezuitom, których centrum formowało się wówczas w Pińsku. Wtedy Atanazy po raz pierwszy protestuje przeciw temu bezprawiu i bezczeszczeniu prawosławia. Miejscem jego dalszego życia staje się Monaster Kupiacicki.

Takie były zewnętrzne koleje życia św. Atanazego. Czegoż jeszcze możemy się dowiedzieć o jego rozwoju wewnętrznym, poza później objawionymi płodami jego ascezy? Jednak w swych listach Atanazy uchyla i tę zasłonę. Wspomina o dwóch osobach, które dały mu nakazy przestrzegane przez niego przez całe życie. Ihumen Monasteru Mieżygorskiego Komentariusz na drogę dał mu trzy przykazania: 1. Być posłusznym starszym, 2. Przestrzegać zasad życia cerkiewnego, 3. Wystrzegać się rozmów z kobietami. Kiedy będziesz ich przestrzegał, wówczas, da Bóg, zostaniesz zbawiony i będziesz potrzebny ludziom i Cerkwi Chrystusowej.

Z kolei w drodze z Mieżygorska do Dubojska, w okolicach Czarnobyla, święty męczennik spotkał bardzo chorego człowieka, którego przez długi czas niósł na plecach i który otworzył przed nim wiele tajemnic Bożych oraz nauczył modlitwy Jezusowej. "Wyrył on w moim sercu imię najsłodszego Jezusa Chrystusa i ukazał jak mam zachowywać w sobie: 1. Pokój i rozwagę w stosunku do wszystkich ludzi, 2. Posłuszeństwo, czystość i ubóstwo mnisze, 3. Pamięć o śmierci, 4. Oddanie się we wszystkim woli Bożej, 5. Oczyszczającą siłę spowiedzi i kary w przypadku, jeśliby z powodu niemocy ciała wystąpiło cokolwiek sprzecznego z wolą Bożą.

Święty męczennik był reprezentantem pierwszego pokolenia, które urodziło się już po zawarciu unii i, co oczywiste, wiedział o przysiędze danej przez uczestników soboru prawosławnego w Brześciu w 1596 roku: *Dajemy obietnicę wiary, sumienia i honoru zarówno za siebie jak i za naszych następców nie słuchać osądzonych przez sobór metropolitów i władyków, nie podporządkowywać się im, nie dopuszczać ich do tego, aby mieli nad nami sprawować władzę..., wytrwale zachowywać naszą świętą wiarę, stać przy prawdziwych pasterzach naszej świętej Cerkwi (...), ściśle przestrzegać wyznaczonego przez prawo spokoju oraz przeciwstawiać się wszelkiemu uciskowi, gwałtowi i nowinkom, które przeszkadzałyby nienaruszalności i wolności naszego nabożeństwa.* Przysięga ta wymagała i wymaga wypełniania przez każde następne pokolenie.

Trzeci etap życia świętego męczennika Atanazego to okres wkraczania przez niego do świata Bożego i do spokoju Bożego, to okres *starczestwa*, nauczania i prorokowania, poświęcenia siebie samego w ofierze. *Wy jesteście światłością świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, ktorzy są w domu.* Te słowa Pana spełniły się w osobie męczennika. Sam święty mówił: *Daru świętego, gdy przychodzi stosowny czas, nie należy chować.* Ludzie odczuwali ten dar Atanazego. Lubił go ihumen wspólnoty kupiacickiej Iłarion Denisowicz, lubili mnisi, a bracia z Brześcia pragnęli widzieć go u siebie w mieście jako ihumena monasteru.

Do tego trzeciego etapu należy też znamienity "Dziennik", czy też "Diariusz" świętego, książka zadziwiająca i wyjątkowa w ówczesnej i późniejszej literaturze prawosławnej z powodu odwagi wyznania wiary. Jest ona praktycznie jedynym źrodłem wiedzy o życiu Atanazego. Jest też kryształowym lustrem; patrząc w nie poznajemy oczyma świętego męczennika epokę, w której żył. Jej głównym tematem jest "przeklęta unia". Określenie "utwór polemiczny" byłoby bardzo naciągnięte. Nie jest to też autobiografia. To książka prorocza.

W swej zasadniczej części "Diariusz" zawiera oryginalne dokumenty: listy-petycje Atanazego do cara Michała Romanowa i polskiego króla Władysława IV, przywileje królewskie nadane brzeskiej cerkwi i bractwu, listy różnych osób do Atanazego oraz własnoręczne uwagi świętego, co sprawia, że "Diariusz" odzwierciedla nieustanne kazania świętego męczennika głoszone od 1637 do 1645 r. "Diariusz" został dopisany przez uczniów świętego, którzy przedstawili okoliczności jego śmierci.



W 1637 r. ihumen Monasteru Kupiacickiego Ilarion Denisowicz, za radą braci, wysyła Atanazego na zbiórkę jałmużny - ofiar na odnowienie zniszczonej, długowiecznej kupiacickiej cerkwi. Na owe czasy było to przedsięwzięcie niebezpieczne, dlatego też Atanazy był bardzo zaniepokojony. Kiedy modlił się przed Kupiacicką Ikoną Matki Bożej otrzymał znak: władczy głos powiedział: "Idź do Michała, on zbuduje mi cerkiew". Słowa te napełniły Atanazego strachem tym większym, że nie tylko pochodziły od Matki Bożej, ale też powierzały mu, zwykłemu mnichowi, misję niemożliwą do wypełnienia - iść do wrogiego kraju przez dobrze strzeżone granice.

Męczennik powiedział o swym widzeniu ihumenowi i kiedy ten, podobnie jak on sam, dziwił się wielce, święty zdecydował się zaufać woli Bożej i spróbować wypełnić wyznaczone mu przez zadanie. Atanazy wyrusza na Białą Ruś, na ziemię mohylewską. Tam nic jednak zebrać mu się nie udało. Wówczas powtórnie widział na niebie ikonę Matki Bożej i usłyszał głos, wzywający go, by udał się do Michała oraz aby bronił świętego prawosławia.

Widzenie to dla Atanazego nie podlegało dyskusji, jak widzenie apostoła Pawła w drodze do Damaszku. *Mnie zaś, nędznego Atanazego, Bóg po to właśnie wysłał, abym głosił i wyjaśniał potrzebę zniszczenia przeklętej unii (Меня зась, нендзного Афанасиа, Бог Сотворитель, мой на тое власне послал, абым впрод о вынищеню проклятой унии оголосил и объяснил).* Takimi słowami sam Atanazy określał swą służbę Cerkwi Bożej.

Dwojaki wymiar i głębię ma też działalność Atanazego jako ihumena Monasteru Brzeskiego. Szczególną jego troską było potwierdzanie nadanych jeszcze przez króla Zygmunta III przywilejów monasterom i bractwom. Jednocześnie z zabiegami o potwierdzanie tych przywilejów: materialnych i niematerialnych praw brzeskiej ludności prawosławnej, święty występuje przed polskim królem i senatem z żądaniami wykorzenienia unii i zaprzestania prześladowań Cerkwi Wschodniej w Rzeczypospolitej. Grozi przy tym karą Bożą w przypadku niewypełnienia tego. I ponownie nie mówi on w swoim imieniu, lecz na podstawie bezpośredniego objawienia Bożego. *Cóż miałbym czynić, ja człowiek nędzny i prostak ubogi, wśród monarchów świata - Waszą królewską dostojnością i carem moskiewskim, jeśliby nie było na to specjalnej woli i opatrzności Boga w Świętej Trójcy wysławianego? (Што бы я мел чинити нендзный человек, простак убогий между монархами света, Вашою королевской милостю и царом москевским, где бы не было в том особливой воли и опатрности Бога в Тройце Святой единого?)* - pyta Atanazy króla.

Trzy razy zabiega o to: pierwszy raz w senacie w 1643 r., dwa razy w 1645 r. Po złożeniu prośby w 1643 r. Atanazy zostaje aresztowany na polecenie prawosławnych hierarchów, wystraszonych jego zachowaniem. Oni też szybko osądzają go, pozbawiając godności kapłana i ihumenstwa. Wysyłają do Ławry Pieczerskiej w Kijowie. Piotr Mohyła przywraca Atanazemu godność kapłana i ihumena Monasteru Brzeskiego. W 1645 roku Atanazy przygotowuje się do nowego sejmu, jednak zostaje aresztowany jako podejrzany o zdradę państwa. W więzieniu pisze "Nowiny" - drugą suplikę do króla polskiego, w której wyjaśnia daremność wysuwanych pod jego adresem oskarżeń i ponownie żąda zlikwidowania unii. W "Nowinach" Atanazy przedstawia królowi cały program polityczny. Radzi Władysławowi IV: 1. Zlikwidować księgi żydowskie (mowa o powstałej w XV w. w środowisku prawosławnym herezji "żydowstwa" - przyp. tłum.) i czarodziejskie. *Wielu ludzi mówi: «I ta wiara i tamta jest dobra». Nie może jednak być wielu dobrych wiar, bowiem tylko jedna jest prawdziwa* - pisze. 2. Zlikwidować wielce przeciwny Jezusowi Chrystusowi zakon jezuitów. 3. Dla króla Zygmunta III na pamiątkę wznieść nie kolumnę, lecz w w kaplicy w inny właściwy sposób go upamiętnić (wzniesienie kolumny Zygmunta III św. Atanazy odczytywał jako bardzo niebezpieczny przejaw sekularyzacji państwa - przyp.tłum.). 4. Prosić pięciu wschodnich patriarchów o modlitwy w intencji zbawienia duszy

ciąg dalszy na str. 6

ŚWIĘTY ATANAZY IHUMEN BRZESKI

ciąg dalszy ze str. 5

króla. 5. Zlikwidować unię. 6. Wstąpić w związek małżeński z królewną moskiewską (małżeństwo Władysława IV z córką cara Ireną mogłoby zapobiec wojnie z Moskwą - przyp. tłum.).

Niezwykłe jest to, że troska i działania Atanazego Brzeskiego są skierowane nie do ludu prawosławnego, nie do jego wiernych, lecz do dwóch władców.

Życie Cerkwi jest zawsze ukierunkowane na zbawienie tego świata. Cerkiew zawsze ukazuje otaczającemu społeczeństwu oraz swoim wiernym własny ideał, mówiąc: spokorniejcie i pokajajcie się. Ten ideał dla każdego człowieka i dla każdego narodu jest taki sam. Tego ideału Cerkiew nie może nie pokazywać. Jest on jednakowy dla króla i najbiedniejszego żebraka. Jednak król znajduje się w innej sytuacji, bowiem odpowiada za los wielu powierzonych mu osób. Dlatego też Cerkiew od dawna formułuje skierowane do ziemskich władców wymagania.

W 1648 r. św. Atanazy stanął przed brzeskim sądem oskarżony o udzielenie pomocy powstaniu Kozaków. Podobnie jak wcześniej, tak i teraz, oskarżyciele nie byli w stanie udowodnić mu bezprawności działań. Wówczas został oskarżony o zniesławianie unii. Ze szczerego serca Atanazy oznajmił to co nie tylko teraz, ale również przed sejmem i królem mówił: *Przeklętą jest obecna wasza unia! I niech wam będzie wiadome, że jeśli jej ze swojego państwa nie wykorzenicie i nie pozostawicie w spokoju wschodniej wiary prawosławnej, to ściągniecie na siebie gniew Boży (Проклятая есть теперешняя уния ваша! И ведайте, если еи с панства своего не выкорените, а православной веры восточной не успокоите, гнева Божия над собой заживете).*

W "Diariuszu" możemy przeczytać napisane przez świętego męczennika następujące słowa: *A jeśli zapyta mnie kto: Czyim jesteś prorokiem, że tak mówisz? - z pokornym sercem mu odpowiem: Nie jestem prorokiem lecz sługą Boga, Stwórcy mojego, posłanym aby nieść każdemu prawdę. A jeśli ktoś zapyta: A kto jest tego świadkiem? - to ze strachem Bożym odpowiem: Jego święte tajemnice nie potrzebują wielkich dociekań lecz wiary (А запытает ли хто: "Чи пророк ты, што то мовиш?" В покоре сердечной одповем: "Не пророк, толко слуга Бога Сотворителя моего, посланный ведлуг часу, абым правды кожному мовил". Еще ли кто запытает: "А хто ж того с тобою сведком?" В боязни Божой отповем: "Таемницы его святые не потребуют великого выбадывания, толко веры").*

Św. Atanazy prorokował i wierzył. I wszystko odbyło się zgodnie z jego proroctwami. Po męczeńskiej śmierci z rąk łaciników wzrosła zażartość wojny kozackiej, a po ośmiu latach rozpoczęła się wojna między Rusią Moskiewską i Rzeczypospolitą, nieład wewnętrzny w Polsce i Rzeczpospolita upadła.

Oleg Breski

Przekład **Jarosław Charkiewicz**

POWRACA NA PODLASIE

ciąg dalszy ze str. 3

tego. Do pierwszej wojny światowej kult ihumena brzeskiego rozwijał się na Podlasiu w monasterze w Leśnej, gdzie znajdowała się część relikwii świętego. Obecnie cząstka relikwii znajduje się w żeńskim monasterze w Provémont we Francji, który kontynuuje tradycję monasteru leśniańskiego. Na prośbę biskupa Abla metropolita **Witalij**, zwierzchnik rosyjskiej Cerkwi prawosławnej za granicą, do której należy monaster w Provémont, wyraził zgodę na przekazanie cząstki relikwii diecezji lubelsko-chełmskiej.

Teren obecnej diecezji lubelsko-chełmskiej prawie czterdzieści lat temu został w ramach akcji "Wisła" niemal całkowicie "oczyszczony" z prawosławnej ludności ukraińskiej. Z czasem odrodziło się wiele jej tradycji - np. święto Turkowickiej Ikony Matki Bożej w Tomaszowie i Jabłecznej, święto Leśniańskiej Ikony Matki Bożej w Nosowie, obecnie także kult św. Atanazego Brzeskiego.

Bialskie święto jest niezwykle ważne także w perspektywie całej Cerkwi prawosławnej w Polsce. W trakcie obchodów 400-lecia unii brzeskiej w Polsce przeważnie bardzo jednostronnie przedstawiano unię i jej następstwa, lekceważąc fakt, iż prawosławni patrzą na to odmiennie niż Kościół rzymskokatolicki. Zwłaszcza na Podlasiu Kościół katolicki chętnie odwołuje się do tradycji unickich. Uroczystości w Białej stanowiły więc liturgiczne uczczenie prawosławnych męczenników okresu wprowadzania unii oraz stały się okazją do symbolicznego przedstawienia, poprzez postać św. Atanazego, prawosławnego punktu widzenia na to wydarzenie.

Grzegorz Kuprianowicz



Z ikoną św. Atanazego Brzeskiego procesja powraca do cerkwi

"Władyko Panie Boże nasz, nadziejo wszystkich krańców ziemi, usłysz nas grzesznych modlących się do Ciebie i ześlij Przenajświętszego Ducha Twojego...i poświęć świątynię tę i ten ołtarz ofiarny ...i uczyń go siedzibą chwały Twojej ... przystanią dla znajdujących się wśród burzy...zachowaj go aż do końca wieków nienaruszonym" - już po raz sześćdziesiąty w powojennej historii Polski zabrzmiały słowa modlitwy na wyświęcenie cerkwi. Tym razem uroczystości odbyły się w Hajnówce.

8 października metropolita warszawski i całej Polski **Bazyli** w asyście dwudziestu duchownych konsekrował dolną cerkiew św. Serafina Sarowskiego w erygowanej przed pięcioma miesiącami nowej parafii św. męczennika Dymitra Sołuńskiego (Dymitra z Salonik).

PRZYSTAŃ WŚRÓD BURZY



Wniesienie antyminsu Fot. Włodzimierz Zawadzki

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa katolickiego, władze Hajnówki także sąsiednich miast i gmin oraz około półtora tysiąca wiernych. Ci podążali na 0,3 ha cerkiewną posesję, położoną tuż u wylotu miasta w kierunku Kleszczel i Siemiatycz, już od samego rana. Nim rozpoczęło się nabożeństwo dokładnie oglądali plac budowy. Mury głównej cerkwi św. męczennika Dymitra Sołuńskiego, projektu architekta **Michała Bałasza**, sięgają wyżej okien, dolna, pod wezwaniem św. Serafina Sarowskiego, choć może pomieścić ponad tysiąc osób, tego dnia okazała się za mała.

- Św. Serafin z Sarowa często powtarzał, że najważniejsze jest *stiażanije Ducha Świętego* - przypomniał metropolita w homilii wygłoszonej po wyświęceniu cerkwi. - Prośmy więc Boga, by Duch Święty wszedł w nasze serca, prośmy słowami modlitwy: *Priidi i wsielisia wny i oczisti ny ot wsiakija skwierny.* Hierarcha przypomniał żywot świętego oraz losy jego relikwii, szczęśliwie odnalezionych w 1991 roku w podziemiach soboru Kazańskiej Ikony Matki Bożej w Petersburgu, zamienionego przez komunistów na Muzeum Religii i Ateizmu.

- To był dla mnie i moich półtora tysiąca parafian bardzo ważny dzień. Taka radość jak na Paschę - mówił po uroczystościach proboszcz parafii o. **Jerzy Ackiewicz**. - Choć parafia istnieje tak krótko, włożyliśmy w nią niemało trudu. Rosną nie tylko mury. Dobrze poczyna sobie chór, kierowany przez **Jana Wołkowyckiego**. Na nabożeństwa, które odprawiamy od 8 stycznia, przychodzi wiele dzieci i młodzieży. Wszystkim moim parafianom, wszystkim ofiarodawcom serdeczne *Spasi Hospodi*.

(am)

NOWE CERKWIE W HAJNÓWCE

- W hajnowskim dekanacie mamy teraz 13 parafii - mówi dziekan ks. **Michał Niegierewicz**. - Rozpoczynałem swą posługę duszpasterską w Hajnówce w 1976 r. Wtedy dekanat liczył także 13 parafii. Ale z niego, z czasem, wydzielił się dekanat kleszczelowski, który ma 11 parafii.

Gdy w listopadzie 1995 roku ks. Niegierewicz został proboszczem parafii Hajnówka, zaproponował metropolicie **Bazylemu** jej podział, gdyż sobór Świętej Trójcy nie mieścił już wszystkich przychodzących na liturgię. Nastąpił on pierwszego maja 1996 roku. Budowę kolejnych świątyń rozpoczęto jeszcze za życia poprzedniego proboszcza, o. **Antoniego Dziewiatowskiego**.

Nowe cerkwie w Hajnówce rosną, modlą się w nich ludzie. O ich budowie opowiadają proboszczowie.

PRZY REJA

- Od początku zajmowałem się budową cerkwi Narodzenia św. Jana Chrzciciela - mówi proboszcz, o. **Leonid Szeszko**. - Poświęcenie kamienia węgielnego nastąpiło w maju 1993 r. Stało się to z inicjatywy nieżyjącego już śp. o. Antoniego Dziewiatowskiego. W 1992 r. został wyświęcony sobór Świętej Trójcy. Jakkolwiek jest to ogromna świątynia, mimo wszystko za mała, aby w większe święta pomieścić hajnowskich parafian. Stąd wynikła potrzeba budowy nowej cerkwi. W pierwszym roku po otrzymaniu pozwolenia porządkowaliśmy teren. Plac, to dawne czworaki przy ulicy Reja. W 1994 roku zalaliśmy fundamenty. Nasza świątynia, zaprojektowana przez architekta **Jana Kabaca**, ma kształt dwóch krzyży nałożonych na siebie - osiem boków. Przez kopułę będzie wpadać do cerkwi światło dzienne. Wysokość świątyni, razem z krzyżem, to 36 metrów (sobór Świętej Trójcy ma 42 metry). Nasza parafia liczy około sześciuset rodzin. Już jesteśmy w połowie budowy. Na początku baliśmy się, że nie poradzimy sobie z tak wielką inwestycją. Ale, *sława Bohu*, cerkiew rośnie. Budujemy i nie narzekamy.

ciąg dalszy na str. 8

ciąg dalszy ze str. 7

NOWE CERKWIE W HAJNÓWCE

NA JUDZIANCE

Ludzie z dzielnicy Judzianka mieli dość daleko do soboru Św. Trójcy.

- I tak zrodziła się myśl o budowie nowej, trzeciej cerkwi w Hajnówce - opowiada o. **Jerzy Ackiewicz**, proboszcz nowej parafii św. Dymitra Sołuńskiego.

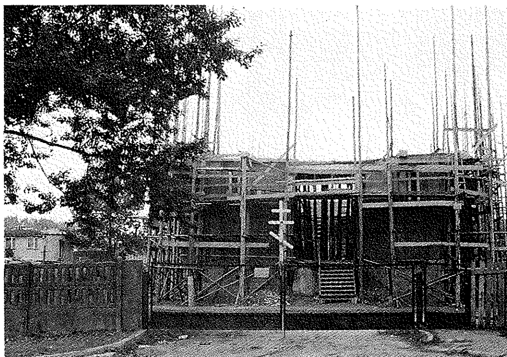
W 1994 r. kupiono, jeszcze dla parafii Św. Trójcy, plac. Potem był pomysł, aby matkę dzisiejszych świątyń w Hajnówce - starą drewnianą cerkiew św. Mikołaja - przenieść z Czyż na tę posesję.



Proboszcz ks. Jerzy Ackiewicz w cerkwi podziemnej

- Plac ogrodziliśmy - wspomina o. Jerzy - zrobiliśmy zebranie i ustaliliśmy: przywieźć starą cerkiew i obłożyć jej ściany białą cegłą. Na to wszystko nie wyraził zgody - słusznie - metropolita Bazyli. Tak więc, po dyskusjach - były wątpliwości, czy podołamy z nową budową - zapadła decyzja: budujemy świątynię murowaną. A przecież nie jest to zwykła budowla, więc i materiały muszą być najlepsze, trwałe. Takim materiałem jest cegła klinkierowa.

2 grudnia 1994 roku został powołany komitet budowy cerkwi. 3 czerwca 1995 roku poświęcono kamień węgielny pod cerkiew św. Dymitra Sołuńskiego. Ten święty od dawna był patronem dzielnicy Judzianka.



Cerkiew św. Dymitra Sołuńskiego

Plac, na którym rośnie cerkiew, był kiedyś żwirownią. Po wybraniu żwiru doły zasypano. Teraz, gdy przyszło tu budować, trzeba było wykonać głębokie na cztery i pół metra wykopy pod fundamenty.



Cerkiew Narodzenia św. Jana Chrzciciela

- Wybraną ziemię sprzedaliśmy - opowiada o. Jerzy - i mieliśmy czym zapłacić za pracę. Niedogodności terenu spowodowały, że będziemy mieć - i to dla nas dobrze - świątynię dwupoziomową, z dwoma ołtarzami.

W cerkwi podziemnej, o wysokości trzech i pół metra, znajduje się ikonostas ze starej hajnowskiej świątyni św. Mikołaja (cerkiewka, przez Czyże, dotarła już do Białegostoku). Pierwsze nabożeństwo odbyło się tu drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia 1996 roku.

- Patrzyłem wtedy na ludzi - przypomina proboszcz - i widziałem, że wielu z nich płacze z radości.

Fundusze na budowę cerkwi parafianie zdobywają w różny sposób. Jednym z nich jest kolędowanie. Na Boże Narodzenie z parafii wyrusza wiele grup kolędniczych.

- Przyjmują nas nie tylko prawosławni - mówi o. Jerzy. - W Białowieży przyjął nas na plebanii, z należnym szacunkiem, proboszcz rzymskokatolicki.

Ks. Jerzy Ackiewicz był razem z kolędnikami w osadzie Czeremcha u **Sergiusza Smyka**, który pisze ikony. W podzięce za piękny śpiew pan Sergiusz podarował napisaną przez siebie ikonę Matki Bożej Włodzimierskiej.

- Ona - mówi proboszcz - będzie opiekunką drugiego *prestołu*, w cerkwi na górze.

Do zakończenia budowy cerkwi św. Dymitra Sołuńskiego potrzeba jeszcze wiele wysiłku i pieniędzy. I jednego, i drugiego parafianie nie odmawiają swemu proboszczowi.

- Naszym bankiem są ludzie, którzy pracują jak mrówki - cieszy się o. Jerzy Ackiewicz.

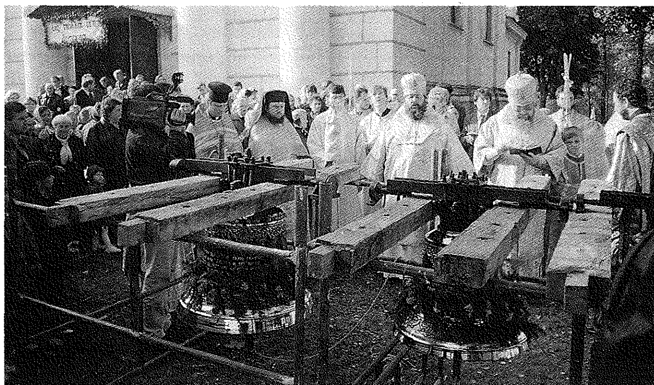
Michał Bołtryk
Fot. autor

- Wystarczy już dzwonienia w garnek - w styczniu tego roku po niedzielnym nabożeństwie powiedział **Aleksander Rosaniuk**, parafianin z Terespola. Miał na myśli prowizoryczny dzwon zawieszony na starej dzwonnicy obok cerkwi. - Musimy wykonać nowe dzwony. Jako pierwszy wniósł dosyć poważną ofiarę pieniężną na ten cel.

Inicjatywa została podtrzymana przez radę parafialną i rozpoczęto mozolną zbiórkę pieniędzy. Obawiano się, czy wystarczy sił.

Delegacja, która udała się do do Przemyśla, do odlewni dzwonów **Jana Felczyńskiego**, planowała wybrać zestaw o niewielkiej wadze. Jednak zdecydowano się na taki, w którym największy miał ważyć 240 kilogramów (cały - 460).

DZWONY W TERESPOLU



Cel szlachetny, termin krótki. Wyświęcenie zaplanowano na 9 października - parafialne święto w Terespolu. 65 rodzin (bo tyle liczy parafia) nie było w stanie pokryć w całości kosztów wykonania dzwonów. Zaczęto szukać ludzi, którzy pomogliby terespolanom. Ze zbiórkami pieniędzy do innych parafii wyjechali przedstawiciele parafii na czele ze starostą **Mikołajem Popławskim**.

Idea została zrealizowana. 9 października - dzień pamięci św. Jana Teologa, niebiańskiego patrona cerkwi w Terespolu - uroczystego poświęcenia dzwonów dokonali arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej **Sawa** oraz biskup diecezji lubelsko-chełmskiej **Abel**.

Na dzwonach widnieje płaskorzeźba świętych: Jana Teologa, Onufrego Wielkiego, Atanazego Brzeskiego oraz napisy mówiące o ofiarodawcach.

Dzwony zabrzmiały, obwieściły całemu Terespolowi, iż w tutejszej cerkwi trwa życie chrześcijańskie, sprawowana jest Święta Eucharystia.

400 lat temu w Brześciu podpisano akt zniszczenia prawosławia. Przez cały okres Cerkiew prawosławna cierpiała, prześladowana przez Kościół rzymskokatolicki, władze państwowe i unitów. Udział Podlasiaków w tej martyrologii był szczególny. Na kościele rzymskokatolickim w Terespolu widnieje napis: "400 lat Uni Brzeskiej". Odpowiedzią na to prawosławny dzwon. Przypomina, iż prawosławna Cerkiew - mimo prześladowań - istniała, istnieje i istnieć będzie.

Udział dwóch hierarchów Cerkwi prawosławnej podkreślił ten historyczny moment. W nabożeństwie udział wzięli również wicewojewoda bialskopodlaski **Stanisław Nowak**, przedstawiciele Straży Granicznej oraz władze miasta Terespola z burmistrzem **Franciszkiem Żmińczukiem**.

Po Liturgii św. i uroczystej procesji proboszcz parafii, ks. prot. **Aleksy Andrejuk**, dziękował władykom, duchowieństwu, gościom oraz wszystkim obecnym. Gorące słowa podziękowania oraz "Mnohaja leta" zostały skierowane pod adresem wszystkich ofiarodawców.

Osiemnastowieczna cerkiew w Terespolu została wzbogacona o nowe dzwony. W tym roku odremontowano dzwonnicę, w cerkwi stare spróchniałe okna i drzwi zamieniono na dębowe. Przed parafią stoją kolejne wyzwania: kapitalny remont dachu świątyni, wymiana tynków, osuszenie fundamentów. Na to potrzebne są potężne kwoty, których parafia sama nie uzbiera. Potrzeby jest również ikonostas. **(aa)**

WOJSKOWA PARAFIA WE WROCŁAWIU

W katedralnej parafii prawosławnej Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy we Wrocławiu odbyła się 6 października podniosła uroczystość powołania do życia prawosławnej parafii wojskowej pod wezwaniem Podwyższenia Świętego Krzyża.

Oficjalny akt ustanowienia parafii poprzedziła Liturgia św. i molebien. Nabożeństwa celebrowali władyka **Sawa**, arcybiskup białostocko-gdański i jednocześnie generał brygady Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego oraz władyka **Jeremiasz**, biskup wrocławsko-szczeciński. W liturgii uczestniczyli księża kapelani: ks. major **Bazyli Gałczyk**, dziekan Krakowskiego Okręgu Wojskowego i ks. kapitan **Aleksander Konachowicz**, proboszcz nowo ustanowionej parafii, a także psalmista ks. **Jerzy Szczur**.

Na nabożeństwo i uroczystości przybyli zaproszeni goście, przedstawiciele władz województwa, miasta, Śląskiego Okręgu Wojskowego i dekanatów innych wyznań oraz inspektor do spraw wyznań.

Uroczystość zgromadziła prawosławnych wiernych nie tylko z Wrocławia, ale również z sąsiednich parafii: Oleśnicy, Legnicy, Malczyc, Przemkowa i Buczyny. Okolicznościowe kazanie o ważności apostolskiego powołania w czasach współczesnych (Łk 5,4-11) wygłosił w czasie liturgii ks. proboszcz Aleksander Konachowicz.

Wojskowa parafia we Wrocławiu jest jedyną tego typu w Śląskim Okręgu Wojskowym i obejmuje województwa: gorzowskie, jeleniogórskie, kaliskie, legnickie, leszczyńskie, opolskie, poznańskie, sieradzkie, wałbrzyskie, wrocławskie i zielonogórskie.

O znaczeniu prawosławnego ordynariatu w Polsce i powstaniu prawosławnej parafii wojskowej mówił władyka **Jeremiasz**. Stwierdził między innymi, że wrocławska uroczystość i podobne w kraju to nie tylko symboliczny gest władz państwowych wobec nas, prawosławnych w Polsce, ale uznanie faktu obecności prawosławnych w historii i życiu współczesnym państwa.

ciąg dalszy na str. 10

WOJSKOWA PARAFIA WE WROCŁAWIU

ciąg dalszy ze str. 9

Odczytano okolicznościowy list wystosowany przez wojewodę wrocławskiego, **Bogdana Zdrojewskiego.** Wojewoda wyraził w nim zadowolenie z powołania prawosławnej parafii wojskowej oraz przekazał życzenia owocnej pracy zwierzchnim władzom prawosławnego ordynariatu i proboszczowi parafii.

Historyczną uroczystość we Wrocławiu uwieńczyła radosna pieśń "Mnogaja leta" dla zaproszonych gości, duchowieństwa i licznie uczestniczących w modlitewnym zebraniu wiernych z Wrocławia i Dolnego Śląska.

Antonina Kielczawa
Fot. **Wiesław Kaliszuk**



Na zdjęciu od lewej o. Aleksander Konachowicz, władyka Jeremiasz, władyka Sawa

AUKCJA MONASTERSKA

Odradzająca się Ławra Supraska potrzebuje wsparcia ze strony wiernych. Odbudowa cerkwi Zwiastowania Najświętszej Marii Panny i remont monasterskich budynków pochłania ogromne kwoty. Liczy się każda złotówka, każdy gest, każda forma pomocy.

Bractwo Cerkiewne św. Mikołaja w Białymstoku, wspólnie z supraskim monasterem, postanowiło zorganizować "Aukcję Monasterską". Zwraca się więc do wszystkich, którym dobro Ławry leży na sercu, o nieodpłatne przekazywanie na ten cel przechowywanych w domu wartościowych przedmiotów artystycznych - obrazów, rzeźb, porcelany, zastawy stołowej, książek, albumów, biżuterii, stylowych mebli itp. Ikony i inne przedmioty związane z kultem religijnym nie zostaną wystawione na sprzedaż, tylko bezpośrednio wzbogacą klasztor.

Zbiórka eksponatów odbywać się będzie w siedzibie Bractwa przy ulicy Lipowej 15B/2A, tel. 44 55 11, w dniach 2 - 11 grudnia w godz. 16-18 lub bezpośrednio w Supraślu. Aukcja zorganizowana zostanie 15 grudnia o godz. 15 w dużej świetlicy przy soborze św. Mikołaja. Eksponaty oglądać będzie można od godz. 9 rano.

Organizatorzy mają świadomość, że proszą o wiele, o rozstanie z pamiątkami, pozostającymi nieraz od wielu lat w rodzinie. Supraska Ławra jest jednak naszym wspólnym dobrem, wartym każdej ofiary.

Serdecznie zapraszamy. **(ota)**

ROŚNIE CERKIEW - POMNIK

Dziękuję wszystkim ofiarodawcom, którzy odpowiedzieli na naszą odezwę i wsparli finansowo budowę "cerkwi - pomnika" ku czci świętego Gabriela. Szczególnie chcę podziękować Świętemu Soborowi Biskupów za podjęcie decyzji o przeprowadzeniu zbiórki 28 czerwca we wszystkich parafiach w Polsce. Za pieniądze uzyskane z kolekty - 10.800 PLN - kupiliśmy cegłę. Wymurowano już ściany do około dwóch metrów wysokości, wykopano studnię, doprowadzono energię elektryczną, kupiono żerdzie na rusztowania. W sumie wykonano prace na 70.000 PLN.

Z całego serca dziękuję wszystkim proboszczom, którzy życzliwie odnoszą się do naszego wspólnego przedsięwzięcia i zezwalają na przeprowadzanie kolekt w swych parafiach. Ale szczególne słowa uznania należą się Wam, drodzy ofiarodawcy. Bez waszego finansowego wsparcia nie rozpoczęlibyśmy tej ważnej budowy.

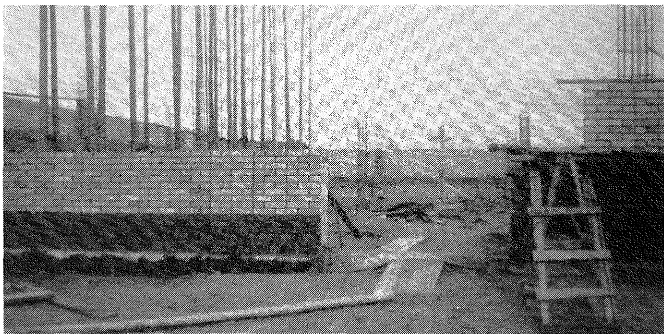
Zapraszam wszystkich, również przedsiębiorstwa i firmy, do udziału w tym przedsięwzięciu.

Za dotychczasowe ofiary wszystkich niech dobry Bóg wynagrodzi w życiu wiecznym i doczesnym.

Życzę, aby rok 1997 był rokiem spełnionych nadziei i abyśmy wkrótce mogli się spotkać w dniu wyświęcenia "cerkwi - pomnika".

Św. męczenniku Gabrielu, módl się za nami.

ks. **Mirosław Tomaszewski**



Nasze konto: Parafia prawosławna Zaśnięcia NMP w Zabłudowie, Bank Spółdzielczy w Zabłudowie, Nr 905493-56502-2710-4.

W ŚWIECIE STARYCH KSIĄG

Księga ma prawie tysiąc lat. W Warszawie, w sali Pałacu Krasińskich, gdzie skąpe i blade oświetlenie, przy zasłoniętych oknach, prezentuje się w gablocie z grubym szkłem. Na kartach leży folia chroniąca przed promieniami ultrafioletowymi. Spisana na kartach pergaminu o wymiarach 308 na 327 milimetrów nosi tytuł "Minieja Czetia" (Mineja Czytana). Są w niej teksty żywotów świętych oraz kazań na marzec. W literaturze naukowej nosi nazwę "Kodeksu Supraskiego". Jest jedną z najstarszych ksiąg spisanych cyrylicą w języku starocerkiewnosłowiańskim i najstarszą w Polsce. Ileż się zdarzyło w ciągu tysiąca lat: upadały imperia, powstawały nowe, znowu upadały, znikały z powierzchni ziemi ludy, odeszły w niepamięć różne języki, a Księga trwa. Jej historia jest długa i wciąż pełna tajemnic.

Otrzyjmy się o fascynujące historie tej i innych ksiąg i grafik zgromadzonych na wystawie "Sztuka iluminacji i grafiki cerkiewnej", przygotowanej przez młodych naukowców: **Andrzeja Kaszleja** (Biblioteka Narodowa) i **Waldemara Delugę** (Muzeum Narodowe) w Pałacu Krasińskich.

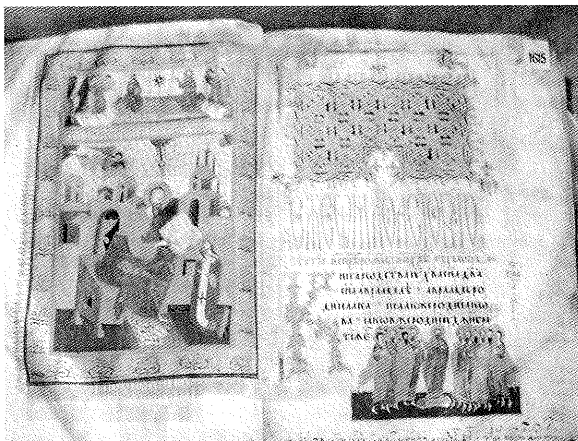
Burzliwe dzieje "Kodeksu Supraskiego" na przestrzeni wieków to także niezwykła wędrówka jego kart. Andrzej Kaszlej opowiada o niektórych epizodach tej historii:

- Księgę spisano na pergaminie przed 1014 rokiem na terenie wschodniej Bułgarii. Służyła przez kilka stuleci mnichom supraskim. W monasterze w Supraślu odnalazł ją ksiądz profesor Uniwersytetu Wileńskiego **Michał Bobrowski** (najpierw ksiądz unicki, potem prawosławny). Przygotowywał do wydania drukiem. W tym celu podzielił Kodeks na trzy części. Jedną z nich (118 kart) otrzymał do opracowania wybitny slawista **Kopitar**. Niestety, niedługo potem zmarł. Ta część trafiła do biblioteki uniwersyteckiej w Lublanie. Jest tam do dziś. 16 kart znalazło się w Rosyjskiej Bibliotece Narodowej (dawniej im. M. Sałtykowa-Szczedrina) w Petersburgu. 151 kart jest w Bibliotece Narodowej w Warszawie w zbiorach Biblioteki Ordynacji Zamojskiej.

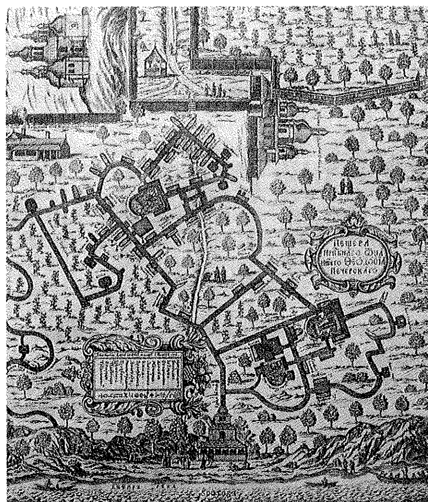
W czasie ostatniej wojny warszawska część Kodeksu została wywieziona do Niemiec, potem wróciła. Na czas Powstania Warszawskiego znów Niemcy ją wywieźli. I na wiele lat słuch o "Kodeksie Supraskim" zaginął.

Po latach nieznany nikomu człowiek, przyniósł do Uniwersytetu Harvarda pergaminowe kartki zapisane cyrylicą. Była to część zaginionego "Kodeksu Supraskiego". Wiedziano co to jest, więc skierowano sprzedawcę do ambasady polskiej. Pieniądze na zakup Kodeksu wyłożyła jedna z ówczesnych firm handlujących szynką. Do transakcji doszło w katedrze św. Patryka w Nowym Jorku.

Kodeks w 1968 roku przypłynął statkiem do Gdańska. Stamtąd strzeżonym konwojem dotarł do Warszawy. W 1995 roku przeprowadzono konserwację "warszawskiej" części Kodeksu. Karty oprawiono. Okładki są stylizowane na księgi wczesnobułgarskie.



Ewangelia tetr z 1617 r. Z lewej strony św. Mateusz Ewangelista, obok - Chrystus i Apostołowie



Plan Ławry Pieczerskiej w Kijowie z 1678 roku

"Minieja Czetia", pisana na pergaminie ustawem, zawiera bardzo skomne zdobnienia w stylu bizantyńskim: kilkanaście wąskich zastawek i inicjałów wykonanych piórem i atramentem.

"Kodeks Supraski" wprowadza nas do królestwa ewangelii, apostołów, irmołogionów, trebników, czasosłowów, służebników.

Wstąpmy do tego świata jerejów, diaków, mnichów - przepisywaczy ksiąg. Świata znanych i nieznanych kopistów i genialnych iluminatorów. Świata sławnych drukarzy.

Znajdźmy się w blasku pozłacanych miniatur i gąszczu zastawek, inicjałów, więzi i renesansowych bordiur.

Poznajmy style iluminatorstwa: bizantyński, teratologiczny, nowobizantyń-

ciąg dalszy na str. 12

ciąg dalszy ze str. 11

W ŚWIECIE STARYCH KSIĄG

ski, bałkański, zachodnioeuropejski, staropieczatny i pomorski.

Istotnymi elementami zdobnictwa cyrylickiego były miniatury i więź. O stylu iluminacji decydowała przede wszystkim ornamentyka, czyli sposób malowania zastawek i inicjałów.

Najwcześniejsze rękopisy słowiańskie naśladowały zdobnictwo bizantyńskie. Ornament był oparty na schemacie prostokątów, łuków, kręgów, trójkątów. Niekiedy w konstrukcję inicjału bywa wmontowywana plecionka. Stosuje się zoomorficzne i antropomorficzne elementy: figurki ptaków, zwierząt, ryb, ludzkich twarzy i rąk. W bogato zdobionej słynnej "Ewangelii aprakos" (Ławryszewskiej), spisanej w pierwszej połowie XIV w., występują liczne zastawki, inicjały, miniatury i rysunki. Ich wykonanie świadczy o dużym kunszcie rysownika.

W stylu teratologicznym, tzn. monstrualnym, czasami rysunek litery przedstawia całą scenkę rodzajową. Aby umożliwić odczytanie skomplikowanej litery, zaczęto stosować różnorodne kolory.

Nasyćmy oczy feerią barw: cynobrem na tle niebieskawozielonym lub jasnoniebieskim, a od XIV wieku szaroniebieskim, którym były malowane kontury liter. Zielenią i kolorem niebieskim, którego używano w Wielkim Księstwie Litewskim w XIV wieku. Kolorami czerwonym, żółtym i zielonym, którymi to najczęściej barwiono inicjały.

Zwróćmy uwagę na złote bałkańskie plecionki stosowane w zdobnictwie na ziemiach zachodnioruskich i mołdawskich aż po wiek XVIII. Przyjrzyjmy się precyzyjnym i mistrzowskim rysunkom ornamentu w XIV-wiecznej "Ewangelii Przemyskiej" i jej wykwintnym zastawkom. Albo zastawkom i inicjałom malowanym farbami kryjącymi i złotem spro-szkowanym w "Ewangelii tetr" ufundowanej przez metropolitę mołdawskiego **Anastasie Crimsa**. Została ona spisana w 1614 roku a iluminowana w 1617. W księdze znajduje się trzynaście miniatur całostronicowych oraz ponad trzysta mniejszych, ilustrujących tekst. Ewangelia ta jest najbardziej zdobionym rękopisem cyrylickim w zbiorach Biblioteki Narodowej. Przepisał ją mnich **Teofil** z monasteru woronieckiego, a w 1617 roku *żiwopisał swiatym ikonam i pozłatił switai knigi rab Bożii żiwopisiec Stefan ot suczawskago trga.*



W zbiorach Biblioteki Narodowej w Polsce znajduje się sześćset cyrylickich ksiąg rękopiśmiennych i około trzystu drukowanych. Na wystawie znalazły się 153 eksponaty. Pomysł wystawy narodził się w 1992 roku. Pierwsze prace rozpoczęto w roku 1993.

- Chcieliśmy pokazać - mówią jej twórcy, Waldemar Deluga (na fot. u góry z prawej) i Andrzej Kaszlej - że sztuka cerkiewna to nie tylko ikony, ale także rękopisy, książki drukowane, grafiki. Jest to nasz mały wkład do dialogu między Wschodem i Zachodem.

Zastawka - ornament, najczęściej typu geometrycznego, w kształcie podłużnego prostokąta zajmującego całą szerokość strony przed początkiem większej partii tekstu.

Inicjał - ozdobna, dużych rozmiarów pierwsza litera w tekście, umieszczana na początku większych partii księgi.

Inicjaliki - pisane cynobrem lub złotem małe początkowe litery w tekście i tytułach.

Więź - ornament literowy umieszczany w pierwszym wierszu rękopisu. Litery więzi w XV wieku były 3-4 razy wyższe od liter tekstu, w XVIII wieku do dwunastu razy.

Rzućmy okiem na "Stychierarz" i "Oktoich niedzielny nutowy" - księgi staroobrzędowców ozdobione w stylu pomorskim, ostatnim wielkim stylu staroruskiej ornamentyki książkowej, który wyróżniał się wysokim poziomem artystycznym.

W końcu XVII wieku na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej upada sztuka zdobnicza. Księgi są przepisywane i iluminowane przez amatorów w małych ośrodkach. Rękopisy są wypierane przez księgi drukowane.

Zatrzymajmy się przy "Biblii Ostrogskiej" z 1581 r., wykonanej przez drukarza **Iwana Fiodorowa**. Jej nakład wyniósł około 1200 egzemplarzy, imponujący jak na owe czasy. Wcześniej, w 1569 r., Fiodorow i **Piotr Mścisławiec** w założonej przez **Grzegorza Chodkiewicza** drukarni w Zabłudowie wydali "Ewangelije Uczitielnoje" (niestety nie ma tej księgi na wystawie).

Przenieśmy się do Wilna, gdzie w 1522 r. **Franciszek Skaryna** w swej drukani wydał "Małuju podorożnuju kniżnicu". Do tego Wilna, gdzie w 1575 roku założą drukarnię **Kuźma**, **Leon** i **Łukasz Mamonicze**. Ich działalność wywrze duży wpływ na rozwój piśmiennictwa w Wielkim Księstwie Litewskim.

Wstąpmy do Krakowa, z którego pochodzą dwa najstarsze druki cyrylickie w Polsce: "Triod cwietnaja" i "Triod postnaja" z 1491 r., z drukarni **Szwajpolta Fiola**, hafciarza złotem, wynalazcy maszyn górniczych i wreszcie drukarza.

Odwiedźmy Lwów i drukarnię bractwa stauropigialnego powstałą w 1586 roku i takich drukarzy, jak: **Andrzej Skulski**, **Michał Śloska**, **Iwan Kunowicz**, **Dymitr Kulczycki**, **Stefan Połowiecki**. O jakości prac i szerokim zasięgu tutejszej drukarni świadczy choćby to, że nadeszło zamówienie aż z Synaju. Klocki drzeworytnicze z lwowskiej drukarni są do dziś w posiadaniu biblioteki monasteru św. Katarzyny.

Zapoznajmy się z działalnością drukarską w kijowskiej Ławrze Pieczerskiej i w Poczajowie, a także w Moskwie czy też w monasterze Świętej Trójcy w Jassach.

"Przez jedenaście setek lat stało nad Bosforem miasto, gdzie uwielbiano intelekt, a naukę i literaturę klasycznej przeszłości studiowano i przechowywano. Było to miasto, którego władcy przez całe wieki inspirowali i popierali szkołę sztuki niespotykanej w dziejach ludzkich, sztuki wyrosłej ze zmieniającego się wciąż stopu chłodnego, rozumowego pojmowania rzeczy, właściwego Grekom i głębokiego zmysłu religijnego, który widział w dziełach sztuki ucieleśnienie Bóstwa i uświęcenie materii. Było to również wielkie miasto kosmopolityczne, gdzie równolegle z towarami swobodnie wymieniano idee i którego obywatele widzieli siebie nie jako jedność rasową, lecz spadkobierców Grecji i Rzymu, uświęconych przez wiarę chrześcijańską".

KRES BIZANTYJSKIEGO ŚWIATA

Świat ten nie zmarniał, nie uległ powolnej degeneracji. Kres jego nastąpił gwałtownie, 29 maja 1453 roku, gdy kilkudziesięciotysięczna armia Turków osmańskich, prowadzona przez młodziutkiego sułtana **Mehmeda II**, przełamała rozpaczliwą obronę i wlała się na ulice Konstantynopola. Ich potomkowie nigdy go już nie opuścili.

O tym dramatycznym momencie dziejów świata **Steven Runciman** opowiada w swojej książce **"Upadek Konstantynopola 1453"**. Jej drugie wydanie, w PIW-owskiej małej serii ceramowskiej (pierwsze ukazało się w 1968 r.) można jeszcze upolować w księgarniach. I warto to zrobić, gdyż trafi w nasze ręce praca wybitnego naukowca, którą bez specjalnego wysiłku czytać można niczym barwną powieść, przywołującą wydarzenia, postacie i opinie, znajomość i zrozumienie których pozwoli lepiej pojąć sens i głębię prawosławnej tradycji.

Steven Runciman, urodzony w 1903 roku brytyjski historyk, dyplomata, wybitny bizantolog (w dowód uznania uhonorowany przez królową **Elżbietę II** tytułem szlacheckim) znany jest w naszym kraju jako autor "Dziejów wypraw krzyżowych", "Teokracji bizantyjskiej", "Ostatniego renesansu bizantyjskiego", a także dwóch pozycji bezpośrednio dotyczących historii Cerkwi prawosławnej - "Wielkiej schizmy" i "Wielkiego Kościoła w niewoli" (o Kościele greckim pod turecką okupacją).

Należy on do tej szkoły historyków, która znajomość źródeł i erudycję łączy z darem narracji, do pełnych temperamentu "opowiadaczy historii" (których żadną miarą nie wolno mylić z całkiem inną kategorią "opowiadaczy historycznych anegdot"). Nawet jeśli jakimś władcom, wodzom, ministrom, uczonym czy artystom poświęca tylko dwa zdania, oprócz nazwiska uzyskują oni natychmiast wielowymiarową osobowość.

O losach Konstantynopola Runciman też nie potrafi (i nie chce) mówić beznamiętnie. Kocha go, bo czyż intelektualista może nie kochać miasta, które kochało intelektualistów? Imponuje mu jego ogrom, przepych, a jeszcze bardziej wspaniałość ludzi, mocniejsza od kruchej materii.

To warto podkreślić, bowiem gdy zaczyna się jego opowieść, miasto, w sensie materialnym, jest już cieniem samego siebie. Całe władztwo potężnych niegdyś cesarzy sięga niewiele dalej niż jego mury. W murach zaś, gdzie trzysta lat wcześniej żyło mniej więcej milion ludzi, pozostało ich około pięćdziesięciu tysięcy. Konstantynopol jest właściwie zlepkiem dzielnic, między którymi rozciągają się pola i sady. Wiele reprezentacyjnych budowli opuszczono, gdyż zabrakło pieniędzy na ich naprawę.

Tych, którzy pozostali, nie opuszcza świadomość śmiertelnego zagrożenia. Turcy panują już nie tylko nad Azją Mniejszą, ale i sporą częścią Europy. Dumna resztka chrześcijańskiego imperium, mając otwartą tylko drogę morską, tkwi właściwie w środku ich ziemi. Będą musieli ją znieść, jeśli chcą je utrzymać. To tylko kwestia czasu. Ratunek nadejść

ciąg dalszy na str. 14



Pomnik drukarza Iwana Fiodorowa we Lwowie Fot. **Maria Bołtryk**

Te cudowne iluminowane rękopisy, wspaniałe dzieła sztuki drukarskiej, to nie cała wystawa. Jakby uzupełnieniem są grafiki ulotne, które były odrębnym zjawiskiem artystycznym na przestrzeni wieków. Są to wklejane do ksiąg drzeworytnicze ryciny anonimowych rytowników, papierowe ikony z XVII w., graficzne widoki monasterów i ich plany.

Rytownicy tacy jak **Aleksander** i **Leon Tarasewiczowie**, **Adam Goczemski**, **Innocenty Szczyrski**, **Iwan Migura** zostawili po sobie wielką spuściznę. Ich wytwory były przeznaczone dla coraz szerszego kręgu odbiorców. Wartość artystyczna nie obniżała się jednak wraz ze wzrostem nakładów grafik.

Gdy, opuściwszy wystawę, przeczytamy w gazecie, że w 1995 r. ukazało się w Polsce około 22.000 tytułów książkowych w łącznym nakładzie 75 milionów egzemplarzy, nie popadajmy w zachwyt. Katalog wystawy "Sztuka iluminacji i grafiki cerkiewnej" (144 strony, z wartościowymi tekstami Waldemara Delugi i Andrzeja Kaszleja, bogatą literaturą, słowniczkiem, opisem prezentowanych dzieł) na 50. stronach prezentuje fotografie w większości cudownie kolorowych iluminacji i grafik cerkiewnych. Wszystkie one są czarno-białe.

Michał Bołtryk
fot. **autor**

ciąg dalszy ze str. 13

może wyłącznie z zewnątrz. Naturalni sojusznicy, państwa prawosławne, w mniejszym lub większym stopniu są już jednak podległe Turkom. A jedyne silne i niezależne, w dodatku coraz dalej odrzucające jarzmo islamskich Tatarów - Ruś - leży zbyt daleko i zaplątane jest we własne problemy. Pozostaje chrześcijański, ale łaciński, Zachód. Ten jednak za swoją pomoc żąda konkretnej ceny - unii kościelnej.

I bizantyjscy cesarze gotowi byli tę cenę zapłacić. W 1439 roku podpisano akt unii florenckiej. Wrogość, z jaką przyjął ją lud, siła argumentów antyunijnej opozycji, a równolegle nieskuteczność antytureckich posunięć Zachodu sprawiły, że nie wycofując się, zaniechano jej wprowadzania. Kiedy jednak po kilkunastu latach kwestia pomocy znów stanęła na ostrzu noża, a jej warunki nie uległy zmianie, w grudniu 1452 roku w Hagia Sophii odprawiono uroczyste nabożeństwo. W modlitwie wymieniono rzymskiego papieża i odczytano akt unii. Opozycja zachowała milczenie, a rozdarta ludność bierną postawę. Tyle tylko, że zaczęto omijać "skażoną" świątynię i "skażonych" kapłanów.

Drogo okupione wsparcie nigdy jednak nie nadeszło. Zawiodły wszystkie rządy, uwikłane we własne interesy i spory. Rozpaczliwe papieskie apele nie odniosły skutku. Nie zawiedli jedynie odważni i szlachetni ludzie, gotowi walczyć "dla honoru Boga i dla honoru całego chrześcijaństwa". Gdy na początku kwietnia rozpoczęło się oblężenie, za broń chwyciło około dwóch tysięcy cudzoziemców - skłóceni między sobą Wenecjanie i Genueńczycy oraz Katalończycy i wielu, wielu innych. Ich pomoc liczyła się bardzo, gdyż przeciwko osiemdziesięciotysięcznej armii i niezliczonym, nieregularnym hordom do obrony ponad dwudziestokilometrowych murów stanęło siedem tysięcy mężczyzn.

Walczyli mężnie, z poświęceniem i jasną pewnością losu, jaki czeka ich rodziny, jeżeli ulegną. Przeciwko sobie mieli nie tylko spragnionych chwały i łupów najeźdźców, ale najpotężniejsze w ówczesnym czasie armaty i machiny, którym nie mogły się oprzeć żadne kamienne umocnienia. Runciman szczegółowo opisuje działania wojenne, nieoczekiwane zwroty akcji, falowanie emocji.

Obok dawnej przepowiedni, że ostatni cesarz będzie się nazywał tak samo jak pierwszy (a nawet matka **Konstantyna XI** nazywała się tak samo jak **Wielkiego - Helena**), coraz częściej powtarzano równie stare proroctwo, że Konstantynopol nigdy nie ulegnie, gdy na niebie przybywało będzie księżyca. Pełnia wypadła 24 maja. Towarzyszyły jej inne złowróżbne znaki, jakby niebiosa dawały znać, że miasto nie jest już objęte ich opieką.

29 maja mur przerwano. Może gdyby nie czyjaś nieuwaga, czyjś atak paniki, klęskę dałoby się przesunąć, nie dłużej jednak niż o parę dni.

KRES BIZANTYJSKIEGO ŚWIATA

Wielu obrońców zginęło. Zginął też cesarz. Nikt nie ma pewności, czy ciało i - osobno - głowa, które odnaleziono, rzeczywiście należały do niego. Gdy już zrozumiał, że nie zdoła zorganizować obrony przy wyłomie, zsiadł z konia, zrzucił z siebie cesarskie insygnia i wszedł w ciżbę walczących. Ginęło jego cesarstwo, a on nie widział powodów, dla których miałby je przeżyć.

Runciman nie kryje podziwu dla tego władcy (i kilku jego poprzedników). Wielki jego szacunek wzbudzają ci ludzie głęboko wykształceni, o subtelnych umysłach, wielkim poczuciu godności, lojalności i odpowiedzialności za państwo i jego mieszkańców. Konstantyn dołożył do tego znakomicie opanowane rzemiosło wojenne i osobiste męstwo.

W relacjach tych, którzy przeżyli powtarza się fala bezwzględnych mordów, widok ulic spływających krwią, grabież i bezrozumne niszczycielstwo. Ale nie trwało ono długo. Sułtan miał co do Konstantynopola własne plany.

Zgodnie z muzułmańskim prawem wojennym miasto, które poddało się samo nie mogło być złupione, choć mogło być zmuszone do zapłacenia odszkodowania. Kiedy jednak brane było szturmem, jego mieszkańcy nie mieli żadnych praw. Zdobywcy trzy dni grabić mogli bez ograniczeń, a wszystkie świątynie i budynki stawały się własnością zwycięskiego wodza, który mógł nimi dowolnie rozporządzać.

Obserwatorów, a potem historyków zastanawiało zawsze, iż mimo rozmiarów zniszczeń kilku świątyń nigdy nie tknięto, nie ograbiono też całych fragmentów miasta. Runciman tłumaczy to specyficznym jego układem. Gdy przerwano główne umocnienia, odleglejsze dzielnice, odgrodzone wewnętrzną palisadą, wysłały do zwycięzców delegacje z kluczami do bram i propozycją złożenia kapitulacji. Potraktowano je życzliwie. Straszliwego losu uniknął w ten sposób m.in. Fanar.

Paru innych świątyń nie ruszano na wyraźny rozkaz sułtana. Nie chciał wypędzać chrześcijan z miasta, ani siłą ich nawracać. Jako jego obywatele, drugiej może kategorii, musieli się gdzieś modlić.

Wyjątkowo potoczyły się tylko losy Hagia Sophii. Ale o tym szerzej obok.

Odtąd chrześcijanie mieli tworzyć *milet*, samorządną społeczność w łonie muzułmańskiego cesarstwa, pod wodzą swego religijnego przywódcy - patriarchy. Mehmed natychmiast zadbał o obsadzenie patriarszego tronu (**Grzegorz Mammas**, który przyjął unię, zmrożony wrogością swych wiernych, parę lat wcześniej usunął się do Rzymu). Zasiadł na nim przywódca antyunijnej opozycji, wybitny uczony, mnich **Gennadios**. Młody sułtan darzył go ogromnym szacunkiem, co bardzo korzystnie wpływało na położenie chrześcijan w mieście. Jego następcy nie byli już tak łaskawi. W ciągu stuleci chrześcijanie utracili wszystkie pozostawione im cerkwie (mogli budować sobie nowe, lecz skromne i na uboczu; już Gennadios dobrowolnie przeniósł się na Fanar).

Upadek Konstantynopola pociągnął za sobą kres jakichkolwiek niezależnych chrześcijańskich państewek, księstw i despotatów w Grecji i na wyspach. Szermierzem prawosławia pozostała już tylko Moskwa i to ona zaczęła nazywać siebie Trzecim Rzymem.

O świetności i chwale Bizancjum próbowano zapomnieć. Jego dzieje zafałszowywano. Runciman nie kryje z tego powodu goryczy. To nieczyste sumienie Zachodu - uważa - starało się pomniej-

szyć i zniesławić świat, któremu zazdrościło i którego dłużnikiem pozostało na zawsze.

Cytat z Runcimana, który otwiera ten tekst, kończy się tak: "**Wszystko się teraz skończyło. Nowy naród panów był przeciwny nauce swych chrześcijańskich poddanych. Bez patronatu wolnego rządu sztuka bizantyjska zaczęła się chylić ku upadkowi. Nowy Konstantynopol był wspaniałym miastem, bogatym, ludnym i kosmopolitycznym, pełnym pięknych gmachów. Ale jego piękność wyrażała doczesną, cesarską potęgę sułtanów, a nie królestwo chrześcijańskiego Boga na ziemi; mieszkańcy zaś jego różnili się między sobą religią. Konstantynopol się odrodził, aby być ośrodkiem zainteresowania odwiedzających go przez wiele stuleci; ale był to Stambuł, nie Bizancjum**".

Dorota Wysocka

Steven Runciman, Upadek Konstantynopola 1453, PIW, Warszawa 1994

WYZWANIE RZUCONE NIEBIOSOM

"Zjawisko cudownej piękności, wznosi się jak wyzwanie rzucone niebiosom" - pisał czternaście wieków temu Prokopiusz z Cezarei o stojącej w stołecznym Konstantynopolu świątyni Hagia Sophii, Mądrości Bożej. "Ktokolwiek do niej wkracza, dostrzega natychmiast, że to nie wysiłek człowieka czy jego umiejętności, ale Łaska Boża uczyniła, że dzieło to stało się takim szczytem perfekcji" - dodawał. Opinii tej nikt nie podważał. Była dumą chrześcijan, budziła zazdrość niewiernych.



Współczesne wnętrze Hagia Sophii

Świątynię Mądrości Bożej wznosić zaczął **Konstantyn Wielki**, a dokończył jego następca **Konstantynos** w latach 320-360. Runęła po kilkudziesięciu latach, kolejna - stulecie od odbudowy. W 532 roku **Justynian** poświęcił kamień węgielny pod nową bazylikę. Zaprosił najwybitniejszych architektów i budowniczych swej epoki, osobiście nadzorował pracę. Gdy po pięciu latach, 27 grudnia 537 roku ją wyświęcano, miał wykrzyknąć: "O Salomonie, prześcignąłem cię!"

Świątynia porażała ogromem, harmonią kształtów, wspaniałością wyposażenia. Trzynawową bazylikę o powierzchni blisko ośmiu tysięcy metrów kwadratowych wieńczyła kopuła "jakby zawieszona na łańcuchach, przytwierdzonych do sklepienia nieba". W rzeczywistości spoczywa na czterech łukach, opierających się na czterech potężnych filarach, dodatkowo podparta przez dwie półkopuły. Pierwotna kopuła runęła po trzesięniu ziemi jeszcze za życia Justyniana, nową podwyższono o kilka metrów, zmniejszając jednocześnie średnicę, co uczyniło ją stabilniejszą. Wieniec czterdziestu okien u jej nasady sprawia, że wnętrze jest jasne i lekkie.

Od początku do świątyni ściągano wszystko co najlepsze, najwspanialsze, najdroższe - marmury, porfiry (powiadano, że z Baalbeku, Efezu, Delf ubyło najpiękniejszych kolumn) i złoto. Złoto na kilkunastu tysiącach metrów kwadratowych mozaiki, w ramach ikon, potężnych kandelabrach, lichtarzach. Jego blask onieśmielał. Trudno nam to teraz sobie wyobrazić, gdyż padło łupem łacinników w 1204 roku. Zniknęło wszystko, co dało się przetopić. Tego bogactwa nigdy już nie dało się odtworzyć.

Hagia Sophia od początku pełniła funkcję najważniejszej, oficjalnej świątyni. Tu modlił się cesarz i jego dwór, z państwowej kasy czerpano pieniądze na utrzymanie i konserwację. Nawet w czasach, gdy Bizancjum skurczyło się do granic miasta, gdy z braku funduszy w ruinę popadał cesarski pałac czy siedziba patriarchy, Hagia Sophia lśniła dawnym blaskiem, a jej sława sięgała daleko.

Rozpaliła też wyobraźnię ambitnego sułtana **Mehmeda II**. W 1453 roku, krótko przed ostatecznym szturmem tureckich najeźdźców, w noc pełni księżyca, wokół kopuły Hagia Sophii obserwowano dziwne światło. Sułtan poczuł się zaniepokojony. "To wskazówka, że wkrótce światło prawdziwej wiary oświetli tę świętą budowlę" - uspokojono go.

Oblężeni nie znajdowali w sobie takiej pociechy. Od pięciu miesięcy, od dnia,

ciąg dalszy na str. 16

WYZWANIE RZUCONE NIEBIOSOM

ciąg dalszy ze str. 15

gdy łudząc się nadzieją wojskowej pomocy w Hagia Sophii oficjalnie ogłoszono akt unii florenckiej, większość z nich omijała świątynię. Dopiero 28 maja, w przeczuciu ostatecznego kryzysu, tłum ruszył na błagalne nabożeństwo. Modlili się wszyscy razem, prawowierni i unici.

Gdy przerwano mury, świątynia była jeszcze pełna. Szybko zamknięto olbrzymie wrota z brązu. Nie były one jednak solidną ochroną i wszyscy znaleźli się w pułapce. Doszło do rzezi, większość jednak osób powiązano i wyprowadzono jako jeńców. Kapłani cały czas śpiewali u ołtarza, aż ich także zabrano. Powszechnie wierzono jednak, że kilku z nich chwyciło najświętsze naczynia i przeszło przez południową ścianę, która otworzyła się i zamknęła za nimi. Pozostaną tam, dopóki budowla na nowo nie stanie się świątynią chrześcijańską.

Późnym popołudniem do zdobytego miasta wjechał sułtan - prosto do Hagia Sophii. Przed jej wrotami zszedł z konia, pochylił się i garścią ziemi posypał swój turban, na znak pokory wobec swego Boga. Wszedł i przez chwilę trwał w milczeniu. Jeden z jego ulemów wspiął się na ambonę i ogłosił, że nie ma Boga prócz Allaha. Hagia Sophia stała się meczetem.

Zdobywcy jej nie przebudowywali. Metalowy krzyż zastąpiono półksiężycem, ambonę mimbarem, usunięto ikony, mozaiki pokryto gipsem, gdyż islam zakazywał sztuki figuratywnej. Na zewnątrz w czterech rogach dostawiono minarety. Z czasem doszły nowe elementy wyposażenia. Świątynię otaczano szacunkiem, dbano o nią, wzorowano się na jej architekturze.

W XX wieku, po zwycięstwie stronnictwa młodotureckiego i przyjęciu kursu na laicyzację państwa, **Kemal Atatürk** postanowił przekształcić ją w bizantyjsko-otomańskie mauzoleum. W 1931 r. zaczęto odsłaniać i oczyszczać mozaiki, w 1934 roku oficjalnie otwarto Ayasofya Müzesi.

Po kilkudziesięciu latach i kolejnym zwrocie w polityce państwa, tureckie władze gotowe są ustąpić przed żądaniami fundamentalistów i znów przekształcić Hagia Sophię w meczet. Protest chrześcijańskiego świata na niewiele się zda. Wygląda na to, że kapłani kolejne wieki czekać będą, aż otworzy się przed nimi ściana.

Dorota Wysocka

Pod wezwaniem Hagia Sophia zbudowano pierwszą katedrę Konstantynopola. Tłumaczenie "Mądrość Boża" nie jest dokładne i powoduje asocjacje z tekstem 1 Kor 1,24 mówiącym o Chrystusie jako Mądrości Bożej. Tymczasem wezwanie mówi o "Świętej Mądrości", co niekoniecznie musi odnosić się do Chrystusa. Cesarz Konstantyn Wielki budując katedrę pod wezwaniem "Świętej Mądrości" postawił problematykę Sophii - Świętej Mądrości - w centrum świadomości chrześcijańskiej. Sophia stała się stałym symbolem chrześcijańskiej prawdy i piękna na prawosławnym Wschodzie. Wiele świątyń zostało dedykowanych Mądrości - Tesaloniki, Ochryda, Trapezunt, Sofia, Kijów, Nowogród, Połock - i są to zawsze katedry metropolitalne.

ŚWIĘTA

Katedra Hagia Sophia, zbudowana przez Konstantyna Wielkiego, została poświęcona za rządów **Konstancjusza** w 360 r. Opowieść o zbudowaniu przez **Justyniana** drugiej Hagia Sophia podaje, że podczas angelofanii anioł przysięgał na imię Sofii i stąd wezwanie katedry. Podejmowano próby wyjaśnienia tego wezwania poprzez odwołanie się do daty święta patronalnego Hagia Sophia, czyli odpustu. W czasach Justyniana nie istniało pojęcie "święta patronalnego" i celebrowano jedynie dzień poświęcenia danego obiektu. Poświęcenie Hagia Sophia miało miejsce 23 grudnia i usiłowano wiązać wezwanie katedry z Bożym Narodzeniem, a tym samym Chrystusem. Tymczasem pierwsze święto maryjne na Wschodzie to Sobór Bogarodzicy, obchodzone 26 grudnia, bardzo blisko daty poświęcenia Hagia Sophia.

Ojciec **John Meyendorff** widział w tym wezwaniu wyłącznie odniesienie do Chrystusa - Mądrości Bożej, powołując się przy tym na **Anastazego Synaitę** (zm. około 700) i jego interpretację pojęcia Mądrości. Przywołanie Księgi Przypowieści oraz odwołanie się do koncepcji Chrystusa - Anioła Wielkiej Rady z proroctwa Izajasza (9,5) i Anioła Przymierza z proroctwa Malachiasza (3,1), pozwalało na interpretację wezwania katedry i ikonografii Mądrości w perspektywie chrystologicznej. Anioł Przymierza i Anioł Wielkiej Rady jako Anioł Mądrości jest po prostu przedstawieniem Chrystysa.

Na Rusi i w Rosji święto patronalne katedr świętej Sofii wiązało się ze świętami Bogarodzicy - w Kijowie ze świętem Narodzenia Bogarodzicy, a w Nowogrodzie ze świętem Zaśnięcia Maryi Dziewicy (święto Zaśnięcia było rozumiane jako objawienie Chrystusa i święto Pańskie). Do tej tradycji (nowogrodzkiej) będą nawiązywać cerkwie w Wołogdzie (1508 r.) i Tobolsku (1587 r.). Tradycja kijowska nie daje się sprowadzić do tej interpretacji.

W drugim artykule poświęconym tej problematyce o. John Meyendorff zauważył, że wezwanie Hagia Sophia koresponduje z tekstem 1 Kor 1,22, mówiącym o tym, że Grecy poszukują mądrości oraz z dwoma innymi fragmentami tegoż listu, według których Chrystus stał się dla nas mądrością od Boga oraz jest mocą i mądrością Bożą. Złagodził swoje poprzednie stanowisko, przywołując fakt historyczny, że Księga Przypowieści przez wiele wieków była bazą moralnego nauczania katechumenów w Wielkim Poście, a fragment tej księgi, mówiący o Mądrości, był czytany w święta maryjne, a później w obrzędzie poświęcenia cerkwi. Celem odsunięcia możliwych asocjacji z Bogarodzicą przywołał tropariony kanonu jutrzni Wielkiego Czwartku, autorstwa **Kosmasa z Majumy** (VIII w.):

Przyczyna wszystkiego i dawczyni życia,
niezmierzona Mądrość Boża,
zbudowała sobie dom
z czystej Matki nieznającej męża.
W dom ciała bowiem przyodział się
i chwalebnie wysławił się Chrystus,
Bóg nasz.
Boża Mądrość, trzymająca
nie do utrzymania
zawieszoną w powietrzu wodę,
Mądrość, która umocniła otchłanie
i związała morza
wlewa wodę do umywalnicy
i nogi sługom umywa Pan.

W tym kontekście przywołuje klasyczną egzegezę Księgi Przypowieści, która interpretuje Mądrość jako Wcielony Logos. Należy więc odwołać się do czytań biblijnych na święta maryjne. Układ tych czytań jest następujący:

1. Rdz 28,10-17 - wizja drabiny Jakubowej,

2. Ez 43,27-44,4 - wizja zamkniętej bramy,

3. Prz 9,1-11 - wizja mądrości Bożej.

W święto Wprowadzenia do świątyni pierwsze i trzecie czytania są zastąpione przez Wj 40,1-5,9-10,16,34-35 (poświęcenie przybytku przez Mojżesza) i 3 Krl 8,1-11 (poświęcenie świątyni Salomona). Święto Zwiastowania ma jeszcze dwie inne perykopy Wj 3,1-8 (teofania gorejącego krzaku) i Prz 8,22-30 (mowa Mądrości o swych początkach). Perykopy te utożsamiają Bogarodzicę z Kościołem, gdyż staje się ona świątynią Mądrości i sama jest wcieleniem mądrości. Maryję z arką porównuje już tekst Łk 1,39,

MĄDROŚĆ

wykazujący zdumiewający paralelizm z tekstem 2 Sm 6. Czy przywołanie porównań z Bogarodzicą ma uzasadnienie w historycznym rozwoju liturgii, a tym samym i świadomości chrześcijańskiej?

Szczególne akcentowanie osoby Bogarodzicy w anaforach zaczyna się od V wieku i kończy się wprowadzeniem po X wieku hymnu "Godnym to jest" do Liturgii **Jana Chryzostoma** (jego pierwsza część została ułożona na Atosie w 980 r., drugą natomiast stanowi hirmos 3 pieśni kanonu jutrzni Wielkiego Piątku, autorstwa Kosmasa z Majumy) oraz w XIV w. do Liturgii **Bazylego Wielkiego** hymnu "Tobą raduje się", autorstwa **Jana z Damaszku.**

Wcześniej kult maryjny rozwija się poza Liturgią. Widoczne jest to w akatyście przypisywanym **Romanowi Melodosowi**. Akatyst ten istniał na pewno przed 626 rokiem. Porównuje on Bogarodzicę do świątyni i arki:

Witaj, tronie najświętszy Tego,
co jest nad Cheruby,
Witaj, mieszkanie wzniosłe Tego,
co ponad Serafy...
Witaj, namiocie Boga oraz słowa,
Witaj, święta ponad "święte świętych",
Witaj, arko złocona
przez Ducha Świętego.

Po Soborze Efeskim kult maryjny rozwijał się w całym chrześcijaństwie, przybierając podobne formy. Poza akatystem w tradycji bizantyjskiej również hymn "Tobą raduje się" mówi wyraźnie o Bogarodzicy jako świątyni:

O święta świątynio i raju Słowa.
Dla Ciebie brak pochwał,
gdyż z Ciebie narodził się sam
Przedwieczny nasz Pan.
Wnętrzności bowiem Twoje uczynił
ołtarzem chwały
i łono Twoje stało się większym
od Nieba.

Hymn ten zajmuje znaczące miejsce w anaforze, czyli kanonie eucharystycznym, gdyż Bogarodzica znajduje się na czele wszystkich świętych wymienianych w kanonie. Można mówić, że jest w centrum każdego przeżycia liturgicznego, co od IX wieku, czyli po ikonoklazmie, znajdzie swój wyraz w umieszczaniu w absydzie ołtarzowej mozaiki przedstawiającej Maryję-Orantę. Często też przedstawiano Bogarodzicę w pozycji siedzącej, trzymającej Dzieciątko na kolanach. W tej pozycji symbolizuje przede wszystkim Kościół ziemski. Rozwojowi pobożności maryjnej sprzyjało umieszczanie w absydzie świątyń postaci Bogarodzicy jako symbolu Kościoła, co było powszechne. To zaś wskazuje na utożsamienie Bogarodzicy z Mądrością. Czy stanowisko to ma jakieś uzasadnienie teologiczne?

Najpierw należy odwołać się do napisu towarzyszącemu jednemu z najbardziej znanych przedstawień, jakim jest Bogarodzica w kijowskiej katedrze Świętej Sofii. Co znaczy napis w języku greckim nad konchą absydy, biegnący wokół przedstawienia Bogarodzicy - Oranty: *Ho Theos en méso autes* - "Bóg pośród niej" (Ps 45,6)? Czy odnosi się do "Niej", czyli do *Theotokos*, czy też do "miasta" (*polis* jest w języku greckim rodzaju żeńskiego)? Analiza filologiczna pozwala stwierdzić, że chodzi w tym wypadku o to, że Bogarodzica jest miastem, Jej cnota wiąże się symbolicznie z nieprzystępnością, całością oraz rządzeniem miastem, będącym w literaturze patrystycznej symbolem państwa. Roman Melodos określa Bogarodzicę jako miasto o dwunastu bramach, co jest zapożyczeniem z Apokalipsy (21,12). Nasuwa się też analogia z tekstem metropolity **Ilariona**: "Powierzył lud twój i miasto przesławnej świętej Bogarodzicy, skorej ku pomocy chrześcijanom". Słowa *Ho Theos en méso autes* odnoszą się więc do Bogarodzicy jako miasta, świątyni, domu Mądrości, Jerozolimy i Nowej Jerozolimy. Nie sposób bowiem rozdzielić Syna od Jego Matki. Idea Wcielenia może być wyrażona zarówno przez Chrystusa, jak i przez Bogarodzicę, na co zwraca uwagę o. **Sergiusz Bułgakow**: "Wcielenie realizuje się nie w jednej osobie, lecz w dwóch - w Chrystusie i Maryi Dziewicy". Stąd też obie interpretacje wezwań są poprawne. Jednakże interpretacja chrystologiczna tekstu Księgi Przypowieści, pomimo świadectw liturgicznych, napotyka na poważne trudności. Dom Mądrości to Bogarodzica, gdyż Jezus nie stworzył swego ciała, ale wziął je od swej Matki, "Domu Mądrości", o czym świadczą słowa anioła ze Zwiastowania: "Oto poczniesz i porodzisz Syna" (Łk 1,31). Bogarodzica jest bowiem osobowym objawieniem Mądrości Bożej, Sofii, jakim w innym sensie jest Chrystus, Boża moc i Boża Mądrość. W ten sposób są dwa osobowe obrazy Sofii: stworzony i Bogoczłowieczy, oraz dwa ludzkie obrazy na niebiosach: Bogoczłowieka i Bogarodzicy. Interpretacja maryjna wezwania Święta Sofia odsyła nas do Jerozolimy, gdyż kontekst porównań liturgicznych Bogarodzicy ze świątynią ma zawsze odniesienia do świątyni jerozolimskiej i do Syjonu. Zarazem porównania te usprawiedliwiają kult Mądrości Bożej, gdyż ma on zawsze charakter chrystologiczny lub maryjny.

Z okazji poświęcenia w 577 roku drugiej Hagia Sophia w Konstantynopolu, cesarz Justynian został nazwany "Nowym Salomonem". Miał też zawołać po wejściu do świątyni "Salomonie, przewyższyłem Ciebie". Nie jest to świadectwo pychy cesarza, ale odwołanie się do tradycji jerozolimskiej. Już w VI w. (Hymn o katedrze w Edessie) świątynia chrześcijańska była traktowana jako mikrokosmos, co wiąże się z interpretacją świątyni starotestamentowej. Według **Józefa Flawiusza** świątynia ta była figurą świata, gdyż była zbudowana w centrum świata, w Jerozolimie, i obejmowała kosmos oraz czas. Była symbolem ziemi i morza, jej sanktuarium symbolizowało niebo. Świątynia była profetycznym znakiem królestwa Bożego. Interpretowanie chrześcijańskiej świątyni w tych samych kategoriach głosiło jedność Starego Przymierza (świątynia Salomona) i Nowego Przymierza (Chrystus bądź Bogarodzica jako Mądrość).

ks. **Henryk Paprocki**



tego Ducha. Jakiś czas przed zdarzeniami z 24 na 25 lipca władze miejskie, porządkując teren, ruderę rozebrały.

Po tym, co zrobiono z soborem w Mińsku, ludzie myślący stawiali sobie szereg pytań, starali się znaleźć na nie odpowiedzi, rozważali wiele hipotez. Tu niektóre z nich:

1. Na soborze w centrum miasta, na dużej wysokości, wykonano sporo napisów i dużo plam. Sobór ma sygnalizację i wartownika, który pozostaje na noc wewnątrz świątyni. Wartownik dysponuje telefonem. Działania złoczyńców nie trwały chwilę, raczej długie minuty. Nikt ich nie zauważył, nikt nie zawiadomił milicji... Zatem więc złoczyństwa dopuścili się nie zwykli chuligani, a dobrze zorganizowani przestępcy. Z czyją pomocą?

2. Analiza napisów wskazuje na opozycję: Słowianie - Chrześcijanie. W Mińsku istnieje antychrześcijańskie wydawnictwo "Wilkołak". "Literaturę" spod tego znaku można scharakteryzować najogólniej tak: chrześcijaństwo zniszczyło kulturę przodków Białorusinów. Chrześcijaństwo zaszkodziło naturalnej religii Białorusinów - pogaństwu. Dziś najbardziej szkodzi Białorusinom Cerkiew prawosławna. Ją trzeba eliminować. W takim razie dlaczego na soborze pisano po rosyjsku, a nie po białorusku?

3. Ludzie, którzy nie są zadowoleni z normalnych stosunków między Cerkwią prawosławną i państwem, posłużyli się satanistami.

Satanistów w Mińsku mój informator dzieli na trzy kategorie: ludzi psychicznie nienormalnych, ludzi świadomie podążających w w objęcia szatana i młodzież traktującą satanizm jako podziemną formę protestu. Tą ostatnią grupą łatwo można manipulować.

Ślady spod soboru prowadziły do jednej z mińskich szkół zawodowych. Ucząca się tam młodzież w większości pochodzi z prowincji, nie zna historii ani tradycji. Po paru miesiącach śledztwa kilku chłopców przyznało się do czynu. Ale śledztwo wciąż trwa. A ludzie zadają pytanie: - Czy rzeczywiście owej nocy

ŚMIECH

Cerkiew płonęła prawie dziewięć godzin. Ludzie płakali i nic nie mogli zrobić. Straż pożarna długo nie mogła odnaleźć dostępu do wody. Tak stało się w Zasławiu, dwadzieścia parę kilometrów od Mińska, w nocy z soboty na niedzielę z dziewiętnastego na dwudziesty października 1996 roku.

Rankiem, dwudziestego października, gdy już zduszono resztki płomieni i można było się zbliżyć do osmolonych na zewnątrz i wypalonych wewnątrz murów, zauważono na ścianie cerkwi wielkie granatowe litery po rosyjsku tworzące napis: "Śmierć chrześcijanom".

To przypominało napisy, które pojawiły się kilka miesięcy wcześniej, a dokładnie w nocy z dwudziestego czwartego na dwudziesty piąty lipca 1996 roku, na ścianach katedralnego soboru Świętego Ducha.

Wtedy to, w centralnym punkcie Mińska (sobór jest dobrze widoczny, bo stoi na wzniesieniu) w nocy zamazano czarną farbą ikony Świętej Trójcy, a także św. św. Jana Chrzciciela, Cyryla i Metodego. Bez pomocy drabin to nie mogło się odbyć. Na ścianach, oprócz plam od farby, zostawiono także symbole, którymi posługują się sataniści i dużo napisów w języku rosyjskim. Oto niektóre z nich, tłumaczone dosłownie na język polski: "Czas nastał. Wilcze plemię powstało. Z popiołu. Które niesie śmierć chrześcijańskim psom". "Teraz strzeżcie się - chrześcijan na słowiańskiej ziemi nie będzie". "Ja nienawidzę chrześcijaństwa". "Sława Słowianom". "Sława szatanowi".

To, co stało się z soborem, było jakby całym ciągiem satanistycznych przedsięwzięć w Mińsku. Wcześniej zbeszczeszczono kościół rzymskokatolicki na cmentarzu na Kalwarii. Tam też znaleziono i odczytano podobne napisy.

W Mińsku mówiło się od dawna o satanistach. Ba, mówiło się, że miejscem, w którym się zbierają zwolennicy kultu szatana, jest centrum Mińska, a konkretnie na wpół rozwalony budyneczek, stojący kilkanaście metrów od soboru Świętego Ducha.

SZATANA

wartownik z soboru widział tamtych chłopców?

Po zdarzeniach przy soborze w Mińsku, a przed pożarem cerkwi w Zasławiu, zbeszczeszczono kaplicę w Rakowie, nad krynicą, gdzie święta woda. Pojawiły się tam napisy podobne do tych w Mińsku. Mówi się, że w Rakowie, przy krynicy, w końcu września odprawiają swoje obrzędy ludzie kultywujący pogaństwo. W miejscu dzisiejszej kaplicy kiedyś stała cerkiew.

Zdaniem ludzi związanych z Cerkwią prawosławną złoczyństwa na Kalwarii, przy soborze Świętego Ducha i w Rakowie nie wywołały odpowiednich reakcji ze strony struktur państwowych. Może to zachęciło przestępców do działań jeszcze okrutniejszych. I tak doszło do podpalenia cerkwi Przemienienia Pańskiego w Zasławiu.

Zasławie to dziś dziesięciotysięczne miasteczko. Nie opodal przebiega linia kolejowa Mińsk-Mołodeczno. Przed drugą wojną światową była to pierwsza stacja kolejowa po stronie białoruskiej. Kilka kilometrów na zachód od Zasławia zaczynała się Polska.

Cerkiew Przemienienia Pańskiego, zbudowana z cegły w XVI wieku, stoi na miejscu otoczonym z czterech stron porosłymi trawą starymi wałami ziemnymi. Takie usytuowanie sprawia, że z odległości jest widoczna tylko jej 35-metrowa dzwonnica i wierzchnia część świątyni.

Zasławie w dziejach Białorusi, a tym bardziej w historii wschodniego chrześcijaństwa, wcale nie jest takim sobie miasteczkiem.

Był rok 987. Księżna **Rahnieda** z synem **Izjasławem** zostaje umieszczona pośród błot, u źródeł Świsłoczy, na dalsze życie. Miejscowość, którą według legendy założył książę kijowski **Włodzimierz** nazwano na cześć jego syna Izjasława. Włodzimierz w tym czasie szykuje się do chrztu i ślubu z księżniczką **Hanną**, siostrą bizantyńskiego imperatora. Po ochrzczeniu Rusi Kijowskiej do Zasławia przyjeżdża zaufany człowiek Włodzimierza - **Dobrynia**. Są z nim duchowni. Dokonują postrzyżyn Rahniedy, która przyjmuje imię zakonne - **Anastazja**. Rahnieda - Anastazja do śmierci w 1001 roku, przez jedenaście lat, prowadzi życie mnisze w celi. Jej syn Izjasław, książę Połocka, umiera w 1002 roku, w wieku 21 lat.

Tak, to właśnie w Zasławiu, jakkolwiek to wyglądało, dano początek chrześcijaństwu i życiu mniszemu na ziemiach białoruskich.

Cerkiew Przemienienia Pańskiego w Zasławiu od 1959 roku była zamknięta dla wiernych. Początkowo służyła jako magazyn. Potem utworzono tu muzeum rzemiosła. Na początku lat 90. stała się znów prawosławną świątynią.

W nocy z 19 na 20 października podłożono ogień w głównym wejściu do cerkwi. Płomienie ogarnęły całą wieżę, w której była dzwonnica. Dzwony, padając, rozstrzaskały się. Spłonął dach cerkwi. W środku tliły się ikony, księgi, unikalny, rzeźbiony w drewnie ikonostas.

W kilka dni po pożarze jedna ze starszych mieszkanek Zasławia, **Alena Paúlaúna**, opowiadała reporterce "Zwiezdy" **Tacianie Snitko** zdarzenie z przeszłości: "Gdy zawieszano wielki dzwon, raptem zaczęła się straszna burza. Pociemniało, lunął deszcz, a wiatr prawie zrzucał ludzi z drabin. A gdy powieszono dzwon, przestał padać deszcz i wiatr ucichł, zrobiło się jasno, jak gdyby sam Bóg dopomógł i niebo rozweseliło się".

Zapytałem o komentarz do tych zdarzeń **Mikołę Matrunczyka**, przewodniczącego Bractwa Trzech Wileńskich Męczenników w Mińsku.

- To, co się dzieje, jest jak gdyby diabelskim chichotem - usłyszałem. - Cerkiew nie może prowadzić śledztwa w tych sprawach. Są w państwie odpowiednie do tego struktury. Ich działania są nieskuteczne. Nie wiadomo z jakich przyczyn nie mogą być odkryte źródła tych złoczyństw. Rzecz jasna, to rozzuchwala. Kolejne działania są coraz okrutniejsze. Po tym, co się stało w Zasławiu, powinno być dla nas jasne, że nie jesteśmy gotowi do obrony naszych świętości.

Michał Bołtryk

LIST DO REDAKCJI

JEDNĄ MIARĄ MIERZMY

Rok 1989 rozpoczął nie tylko proces odzyskiwania przez Polskę i jej wschodnich sąsiadów - w tym Ukrainę - pełnej niezależności, ale także odradzania utajonych wcześniej szowinizmów, z których wypływają antagonizmy wymienionych narodów. Polacy z południowo-wschodnich terenów Rzeczypospolitej żądają np. rozebrania niedawno postawionych w województwie przemyskim kurhanów i pomników ku czci UPA, polskie środowiska kombatanckie Przemyśla protestują przeciw zorganizowaniu tam Festiwalu Kultury Ukraińskiej, a kilka lat temu polscy mieszkańcy tego miasta uniemożliwili oddanie grekokatolikom kościoła karmelitów, który w latach 1784-1946 był ich katedrą.

Nie negując faktu mordowania w latach wojny przez partyzantów Ukraińskiej Powstańczej Armii Polaków na Wołyniu, zachodnim Podolu i Wschodniej Małopolsce nie zapominajmy, że ci sami bojownicy UPA, którzy dla nas okryli się niesławną pamięcią, przez Ukraińców postrzegani są jako bohaterowie narodowi walczący o Samostijną Ukrainę. O kulcie, jakim otaczana jest UPA przez Ukraińców - przynajmniej tych z zachodniej Ukrainy - świadczą ziemne kurhany zakończone krzyżami, poświęcone "borcom za Samostijnu Ukrainu", rozlokowane w wielu miastach i wsiach po ukraińskiej stronie naszej wschodniej granicy - w Małopolsce Wschodniej, na zachodnim Podolu i Wołyniu.

Sami domagamy się - zresztą słusznie - prawa do rekonstrukcji Cmentarza Orląt Lwowskich, którzy walczyli o przynależność Lwowa do Rzeczypospolitej. Nie możemy jednak zapominać, że te

ciąg dalszy na str. 20

ciąg dalszy ze str. 19

JEDNĄ MIARĄ MIERZMY

młode, przepojone patriotyzmem serca z punktu widzenia ukraińskiego są postrzegane jako okupanci, którzy przyczynili się do likwidacji Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej i jej okupacji przez Polskę. Cały obszar pomiędzy Sanem a Zbruczem, tak po naszej jak i po ukraińskiej stronie granicy, usiany jest cmentarzami orląt - lwowskich, przemyskich itp., poległych w wojnie z Ukraińcami w latach 1918-1919. Równocześnie na tym samym obszarze możemy oglądać licznie rozsiane cmentarze ukraińskich Strzelców Siczowych, którzy w owej wojnie walczyli po przeciwnej stronie barykady. Mogiły te są niechlubną pamiątką i dokumentem na to, że dwa narody - mimo wielowiekowego zamieszkania na tej samej ziemi - nie potrafiły znaleźć wspólnego języka. Oba walczyły o swoją ojczyznę, tylko że każdy z nich widział ten sam region w innym państwie.

Polskie środowiska kresowe domagają się od Związku Ukraińców w Polsce potępienia zbrodni popełnionych przez UPA na naszym narodzie. Czegóż żądamy od Ukraińców? - potępienia tego, co stanowi dla nich narodową świętość. A przecież nie tak dawno Litwini żądali od Polaków potępienia "Akcji Żeligowskiego", która przyczyniła się do powrotu Wilna i Ziemi Wileńskiej - w ogromnej większości zamieszkałej przez Polaków - do Macierzy. Jednak ta sama akcja w rozumieniu Litwinów doprowadziła do okupacji ich prastarej stolicy - Wilna - przez Polskę. Karykatury litewskie przedstawiają gen. Lucjana Żeligowskiego w towarzystwie Hitlera i Stalina. Mimo tych nalegań ze strony Litwinów rząd polski uchylił się od potępienia, co było zgodne z polską racją stanu i spełniło oczekiwania milionów Polaków. Skoro już mówimy o Litwie i Wilnie, to należy wspomnieć, że władze litewskie odmawiają tamtejszym Polakom prawa do rejestracji organizacji żołnierzy Armii Krajowej. AK przez Litwinów jest bowiem postrzegana podobnie jak UPA przez nas.

Wróćmy do stosunków polsko-ukraińskich. W 1991 r. polscy mieszkańcy Przemyśla sprzeciwili się oddaniu Ukraińcom katedry, stanowiącej obecnie kościół karmelitów. To nieprzemyślane działanie drogo Polaków kosztowało. Papież przekazał grekokatolikom inną świątynię - rzymskokatolicki kościół garnizonowy. Przede wszystkim jednak echem wydarzeń w Przemyślu były represje wobec polskości po ukraińskiej stronie granicy. W ramach rewanżu władze ukraińskie - zamiast prawowitym właścicielom - przekazały grekokatolikom polskie kościoły: św. Elżbiety we Lwowie i podominikański w Tarnopolu.

Musimy pamiętać, Polacy i Ukraińcy, że ziemie położone na wschód od linii rzek Wisłok i Wieprz, od niemal tysiąca lat stanowią wspólne dziedzictwo obu narodów. Tzw. Grody Czerwieńskie od zarania dziejów były typowym terytorium przygranicznym, gdzie ścierało się osadnictwo lechickie i ruskie wraz z wpływami wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa. Polskie twierdzenie, że Lwów to jedno z głównych centrów kultury polskiej, a ze strony ukraińskiej mówienie, że Przemyśl i Chełm to miasta ukraińskie, nie są pozbawione racjonalnego uzasadnienia. Na obszarach przygranicznych czy terytoriach spornych każda ze stron jest w stanie uzasadnić swoje stanowisko rzeczowymi argumentami. Wieki wspólnej przynależności państwowej sprawiły, że na omawianych obszarach wykształciła się mozaika narodowościowa, kulturowa i wyznaniowa, tak że niemożliwe jest dziś wytyczenie granicy, która zadowoliłaby obie zainteresowane strony, a każda próba jej przesunięcia - obojętnie w którym kierunku - może doprowadzić tylko do takiej tragedii, jaką dziś możemy obserwować w Bośni i Hercegowinie. Nic nie upoważnia żadnej nacji zamieszkującej pogranicze do roszczenia sobie prawa do wyłączności na zamieszkanym obszarze. To że Polacy i Ukraińcy chcieli tam widzieć jedynie siebie, doprowadziło do nieszczęść, zgrzytów i incydentów, o jakich wyżej pisałem. Musimy przy tym pamiętać, że każdy z narodów może inaczej interpretować wspólną przeszłość historyczną.

Nie ma powodów, abyśmy zakazywali Ukraińcom mieszkającym w Polsce kultywowania ich tradycji narodowych, w tym także oddawania czci UPA. Za zbrodnie popełnione na narodzie polskim Ukraińcy, a w szczególności "upowcy" odpokutowali już w łagrach sowieckich czy w Jaworznie. Ponadto, w przeciwieństwie do nas Polaków, nie mieli nawet pozorów własnej państwowości. My w warunkach PRL-u cieszyliśmy się pewnymi swobodami politycznymi i niezależnym od reżimu Kościołem, o czym nie mogli nawet śnić mieszkańcy Ukraińskiej SRR, gdzie protektorzy z Kremla zdelegalizowali Cerkiew grekokatolicką.

W związku z powyższym winniśmy tolerować kultywowanie przez mniejszość ukraińską żyjącą w dzisiejszej Polsce także tych ich tradycji, które z polskiego punktu widzenia budzą kontrowersje. Jako obywatele niepodległej i demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej mają prawo do własnej interpretacji tak bolesnej, wspólnej przeszłości historycznej i zgodnego z nią manifestowania publicznie własnych uczuć narodowych i patriotycznych.

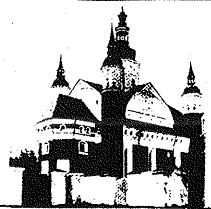
Słowa, że "każdy naród ma prawo do własnej interpretacji historii", które powiedzieliśmy Litwinom, gdy ci żądali od nas potępienia "Akcji Żeligowskiego", musimy akceptować w każdej sytuacji, a nie tylko wtedy, gdy jest to nam wygodne. Tylko wzajemne stosowanie w życiu powyższej dewizy może doprowadzić do zbliżenia skłóconych narodów i pojednania. Pełna tolerancja w stosunku do Ukraińców żyjących w Polsce będzie dla nas najlepszym argumentem w rozmowach i sporach z władzami ukraińskimi - centralnymi i lokalnymi - o prawa i godne życie dla naszych rodaków zamieszkujących Ukrainę.

Odpowiedzialne zadanie spoczywa także na hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. Episkopat Polski winien wystosować do biskupów ukraińskich (grekokatolickich i prawosławnych) list "Przebaczamy i prosimy o przebaczenie" na wzór tego, jaki wysłał w 1966 roku do biskupów niemieckich.

Jarosław Tadeusz Leszczyński

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



ЦЯЖКА, АЛЕ З НАДЗЕЯЙ НА ЛЕПШАЕ

*Размова са старшынёй Галоўнага праўлення Беларускага грамадска-культурнага таварыства ў Беластоку - **Янам Сычэўскім***

"Праваслаўны агляд": Закончыўся 1995/96 культурна-асветны сезон, з якімі вынікамі?

Старшыня Ян Сычэўскі: Мінулы культурна-асветны сезон у дзейнасці Беларускага грамадска-культурнага таварыства можна ацаніць як нармальны, калі ўлічваць тыя варункі, якія былі створаны цэнтральнымі і мясцовымі ўладамі. Наша арганізацыя праводзіла многа мерапрыемстваў для розных асяроддзяў і дзеля прэзентацыі мастацкіх дасягнення ў беларускага аматарскага руху.

У асвеце ў супрацоўніцтве з асветнымі ўладамі і настаўнікамі беларускай мовы мы стараліся пашыраць зацікаўленне беларускай мовай і насельніцтва і вучняў. Удалося нам упершыню арганізаваць навучанне беларускай мовы ў адной з пачатковых школ у г. Беластоку - група 15 вучняў ужо другі год вывучае родную мову. Супольна з асветнымі ўладамі Беларусі мы накіравалі некалькі чалавек на курс настаўнікаў роднай мовы ў Мінску, правялі таксама вярбоўку 30 чалавек, у асноўным выпуснікоў бельскага і гайнаўскага ліцэяў з беларускай мовай, у розныя вышэйшыя школы Беларусі. Увесь год мы цесна супрацоўнічалі з настаўнікамі роднай мовы ў падрыхтоўцы і правядзенні вельмі папулярнага дэкламатарскага конкурсу для вучняў пачатковых школ і асобна для ліцэістаў, конкурсы тэатральных гурткоў (прыступіла да яго 10 калектываў) і "Беларуская песня '96" для вучняў пачатковых школ. Уключыліся мы ў правядзенне конкурсу па авалоданні беларускай мовай для вучняў пачатковых школ і алімпіяду на роднай мове для ліцэістаў.

"П.А": А як у іншых дзялянках?

Я.С. Здзейснілі мы ў мінулым годзе багата мерапрыемстваў у беларускім мастацкім руху і вельмі ўдала. Яны праходзілі пад лозунгам 40-годдзя БГКТ. Сарганізавалі мы вялікі юбілейны фестываль "Беларуская песня '96". У ім, улічваючы раённыя агляды, удзельнічала каля 1 тысячы спевакоў і музыкаў і слухала іх каля 7 тысяч публікі, а ў галаканцэрце прынялі ўдзел прадстаўнікі цэнтральных уладаў Рэчыпаспалітай і Рэспублікі Беларусь. Наладзілі мы агляд абрадавых калектываў у Нарве, штогодняе ўжо Свята беларускай культуры ў Беластоку, Купалле ў Белавежы з чатырма сотнямі выступаючых і каля 8000 публікі, удзельнічалі таксама прадстаўнікі цэнтральных улад абедзвюх дзяржаваў, чатыры калектывы з Брэстчыны, звычайныя грамадзяне з Беларусі. Правялі мы за сезон 22 народныя фэстыны па ўсёй Беласточчыне. Цікава, што некалькі з іх прайшло на этнічным польска-беларускім пагранічччы з удзелам беларускіх і польскіх гледачоў як у Новым Двары, Чорнай, Сямяцічах, польскія гледачы з вялікім зацікаўленнем і прыхільна нас сустракалі. Варта дадаць, што ў гэтым годзе мы правялі фэстын ў 8 новых мясцовасцях дзе дагэтуль такіх імпрэзаў не было: у Грабаўцы, Вярхлессі, Шудзялаве, Новым Двары і інш. На жаль, у Гарадку спаткала БГКТ вялікая прыкрасць: Лёнік Тарасэвіч абвінаваціў нас, што мы праводзім палітычныя імпрэзы, бо ў іх прысутнічаюць паслы (дэпутаты) польскага Сэйма. А нам жа паслы ад Беластоцкай зямлі спансаравалі дзве вялікія імпрэзы ў сваіх родных мясцовасцях - С. Плева ў Локніцы і С.Малішэўскі ў Шудзялаве. Паводле нас: дай нам, Божа, болей такіх паслоў - і "левых" і "правых" - няхай толькі дапамагаюць развіццю нашай культуры. Мы запрашалі ўсіх паслоў з Беласточчыны. Здзейснім мы супольна з Саюзам палякаў Беларусі чарговы фестываль польскай і беларускай песні, на гэты раз у Гродне, прайшоў ён вельмі ўдала. Папярэдне гэтаму фестывалю спадарожнічала навуковая канферэнцыя "Дарога да ўзаемнасці", прысвечаная беларуска-польскаму суіснаванню, у мінулым сезоне яе правесці не ўдалося, з-за нястачы фінансавых сродкаў. Спадзяюся, што ў будучым годзе, ужо ў Беластоку, нам удасца правесці і фестываль і канферэнцыю.

З нашых падлікаў вынікае, што на працягу мінулага сезона ў імпрэзах БГКТ выступіла каля 1500 выканаўцаў, слухала і глядзела іх каля 60 тысяч чалавек. Вядома, і выканаўцы выступалі па некалькі разоў і тыя ж самыя гледачы ўдзельнічалі ў некалькіх беларускіх імпрэзах.

Выдалі мы чарговы гадавік "Беларускі каляндар" як гістарычна-літаратурна-грамадскі зборнік, бо іншых выдавецкіх магчымасцей мы не маем. Многа высілкаў мы ўклалі ў пабудову і загаспадараванне Беларускага этнаграфічнага музея ў Гайнаўцы. Цяжкасцяў ў гэтай справе ў нас вельмі многа, але яны паволі пасоўваюцца наперад. Атрымалі мы ад Беларусі падтрымку ў будаўнічых матэрыялах. Але нядаўна заключана акт з польскімі ўладамі аб тым, што ўтрымоўваць музей і канчаць

будову будзе Польская Дзяржава, аднак музей застаецца ўласнасцю беларускай грамадскасці. Гэта нам карысна.

"П.А.": З якімі планамі вступаеце в новы 1996/97 культурнасветны сезон?

Я.С.: Будзем праводзіць такія ж імпрэзы, як і ў мінулым, будзе такое ж багацце і разнастайнасць іх. Апрача таго мы ўжо пачалі старанні, каб з 1997 года ў Беластоку праходзіла новая імпрэза - агляд ці прэзентацыя культурных дасягненняў нацыянальных меншасцяў. Тут жа



жыве найбольш розных нацыянальных меншасцяў. Тут не было б такога нонсэнсу, як у Гданьску, дзе фестываль нацыянальных меншасцяў праходзіў без публікі. Хочам, каб гэтая прэзентацыя ахоплівала мастацкі рух, асвету, навуку - словам усе дзелянкі духовага жыцця.

"П.А.": Якіх найбольш цяжкасцяў, перашкодаў і пагрозаў вы спадзяецеся ў здзяйсненні вашых намераў?

Я.С.: Асноўная пагроза - гэта сістэма дафінансоўвання беларускай культуры ў Польшчы, міністэрства культуры ўспамагае ўсяго некалькі мерапрыемстваў на працягу года. Таму няма сродкаў на ўтрыманне памяшканняў, інструктараў мастацкага руху, інструменты, мэблю, транспарт і г.д. А без усяго гэтага культурны рух амаль немагчымы. Па-другое, пры ўсім гэтым вельмі шкодна дзейнічае на культуру дамінацыя, вяршынства над усім палітыкі і палітыканаў. Некалькі гадоў таму нашу дзейнасць яны "зарэзалі" да таго, што дапамагалі праводзіць толькі 2-3 імпрэзы, але мы насуперак усяму злому праводзілі 80-90 імпрэзаў у год і людзі дамагаліся яшчэ болей. Каму гэтае знішчанне культурнага жыцця беларускай меншасці было патрэбна? Патрэцяе, чаму самаўправа ці дзяржава не возьмуць на ўтрыманне адно ці два памешканні, якіх служылі б як беларускі дом культуры ці клуб, а не вечна тузаюць і цягаюць нас за неаплочванне памяшкання БГКТ у Беластоку, або па судах у Гданьску за тамашні клуб БГКТ. Усім жа вядома, што мы не маем на тое ні граша?! Пры тым у Беластоку гарадская ўправа выдаткоўвае ў год 25 мільярдаў злоты (старых) на культуру і з гэтага нам не дае ні залатовачкі. Пачацвёртае, страшэнна перашкаджае ўсім нам, беларусам у Польшчы, варажнеча і грызня, што пануе паміж беларускімі арганізацыямі - бясконцыя і беспадстаўныя нападкі на БГКТ. І са старонак "Нівы", "Часопіса" і часта з радыёперадач ідуць на нас беспадстаўныя атакі, і ў гэтым выражаецца ўся актыўнасць апазыцыйных да нас арганізацый. У іх няма канструктыўнай крытыкі, ёсць толькі аплёўванне нас і стваранне ўражання, што беларускае асяроддзе ў Польшчы - гэта дзікунскі звярынец...

"П.А.": Спадар старшыня, што неабходна зрабіць, каб пагадзіць усе нашыя арганізацыі і нацэліць іх на дзейнасць дзеля дабра ўсіх нас, беларусаў?

Я.С.: Выкажу я сваё асабістае меркаванне, заснаванае на вопыце дагэтуляшняй працы ў БГКТ. Ва ўсе пераломныя перыяды ў грамадстве паяўляюцца новыя сілы, якія выступаюць вельмі востра не ў працы, але ў палітыканцтве і крытыцы ўсяго таго, што было дагэтуль. Гэтак у нашым асяроддзі паявіліся людзі, якія намагаюцца знішчыць усё, што было зроблена папярэдне - знішчыць людзей, ідэі, дасягненні, усё затаптаць у балота, бо паводле, іх, толькі на гэтым можна пабудаваць "светлую будучыню". Гэта нагадвае кастрычніцкую рэвалюцыю 1917 г. у Расіі, калі бальшавікі знішчалі рэльсы, паравозы, вагоны, бо яны царскія Такія намаганні сярод некаторых нашых беларускіх самазваных "дзеячоў" у нас яшчэ жывыя і дзейсныя. Яны ставяць сабе заданнем не будаваць, ствараць, развіваць, мабілізаваць, але развальваць, разбураць, знішчаць, кампраметаваць, разганяць. Яны дзейнічаюць метадамі найгоршага сталінскага бальшавізму. Выхад тут адзін: мы павінны рабіць усё магчыма для трывання беларускасці і тое, што нашай меншасці патрэбна. У доказ, што гэта правільны кірунак, прыйшла да нас група моладзі. Яна сказала, што моцна перажывае разброд у беларускім асяроддзі і не падабаюцца ім "маладыя" беларускія групоўкі, бо ў іх пануе палітыканцтва, аплёўванне ўсяго свайго, а не ствральная дзейнасць. Гэта ім не адпавядае. Яны ўспрыймаюць БГКТ як арганізацыю, якая займаецца дзейнасцю на беларускай ніве і таму хочуць стварыць маладзёжны гурток БГКТ. Гурток паўстаў, склалі праграму дзейнасці, перш за ўсё, яны хочуць вывучаць родную беларускую мову і развіваць разнастайную культурнаасветную дзейнасць. Паўстаюць такія ж гурткі ў Гайнаўцы і Бельску. У асноўным гэта моладзь, якая дзейнічае ў брацтвах праваслаўнай моладзі і якраз яна найболей адухоўленая, вызначаецца высокай асабістай культурай, хоча ведаць і працягваць свае нацыянальныя і культурныя традыцыі. БГКТ зробіць усё, каб маладыя людзі маглі свабодна і незалежна развіваць сваю дзейнасць. Такім чынам здзяйсняюцца нашыя найлепшыя надзеі - да нас прыйшлі маладыя, дзейсны высокакультурныя творчыя сілы!..

"Праваслаўны агляд": Дзякую за размову.

Гутарыў: **М.Гайдук**

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Видатний державний діяч Української Народної Республіки Симон Петлюра (1879-1926) був тісно пов'язаний з Православною Церквою. Сам він закінчив духовну семінарію, а в його родині були священник, монах, черниця й навіть патріарх. Петлюра захищав Православну Церкву на Україні й також коли перебував на еміграції. В родинному місті головного отамана - Полтаві, відбуваються наукові конференції "Петлюрівські читання". Опісьля друкуються збірники доповідей під спільним заголовком "Полтавська Петлюріана". Досі зявилися два тому доповідей.

ПРО ПРАВОСЛАВНУ ЦЕРКВУ НА "ПЕТЛЮРІВСЬКИХ ЧИТАННЯХ"

Читач якому пощастить таку збірку взяти в руку, побачить, як вона багата на зміст. Там поміщені матеріали про саму постать Симона Петлюри, про його зв'язки з Полтавою, про Петлюрівський повстанчий рух, про соратників головного отамана та ін. Другий випуск "Полтавської Петлюріани" (1996) приносить між іншим інформацію про знищення більшовиками родини Петлюр. Відомо, що сам головний отаман був вбитий радянським агентом Шльомою Шварцбартом 25.05.1926 р. у Парижі.

Проф. Володимир Пащенко у своїй доповіді "Знищення родини Петлюр" розкриває деталі цього злочину.

Сина сестри С.Петлюри Маріанни,Андрія Скрипника заарештовано 14.07.1937 р., того ж дня арештовано в Ромнах й Валеріана Скрипника безпідставно закидаючи контрреволюційну діяльність. Андрій Скрипник був розстріляний 1937, а 6.08 того року арештовано священника Сильвестра Скрипника. Відтак 29.10.1937 р. арештовано сестру Симона Петлюри Феодосію, а 13 XI сестру Марину. Усіх троє розстріляно 19 XI 1937 р. а Валеріан Скрипник перебував 14 років у лагерах.

У доповіді Юрія Волошина "Штрихи до портрета першого патріарха України - Русі" розкривається доля Степана Скрипника (1898-1993). Доповідь в основному зупиняється на періоді німецької окупації, тобто ще до чину першого патріарха УАПЦ.

В миру Стипан Скрипник адютант головного отамана, а в Польщі вивчав богословія на Варшавському університеті, брав активну участь в українському православному русі, обирався членом Патріархальних рад Волині і Холмщини, а також Митрополітальної ради у Варшаві, був також послом до Сейму (1930-1939). Під час німецької окупації возобновила діяльність УАПЦ (29.09.1941). Була відновлена розпущена більшовиками Всеукраїнська Православна Церковна Рада в Києві. Церковні ради виникали й в інших містах.

Однак архієпископ Кременецький Олексій, єпископ Острозький Симон та інші залишилися в підпорядкуванні Московського Патріархату. Вони в серпні 1941 р. скликали в Почаєві Собор і підтвердили канонічну залежність від Московського Патріарха та назвалися Українською Автономною Церквою. Наслідком цього на Україні діяли дві православні Церкви. На чолі УАПЦ станув архієпископ Луцький і Ковельський Полікарп (Сікорський) призначений 14.12.1941 р. митрополитом Варшавським Діонісієм адміністратором Церкви на звільнених від більшовиків українських землях. В лютому 1942 р. архієпископ Полікарп та архієпископ Пінський і Поліський Олександр (Іноземцев) висвятили єпископів Никанора (Абрамовича) та Ігоря (Губу). У травні 1942 р. висвячено Степана Скрипника на Переяславського єпископа під іменем Мстислава. Він займав також пост заступника Київського єпископа та секретаря Собору Єпископів. Єпископ Мстислав відвідав Полтаву, де висвятив близько 20 священиків і брав участь у масових хреценнях. Тут він розпочав друк Євангелія та молитовника. Єпископ Мстислав побував і в Харкові, де зустрівся з митрополитом Феофілом, якого приєднав до УАПЦ.

Незабаром вирішено скликати в Луцьку Церковний Собор на 2-9.10.1942 р. На Собор приїхало 10 єпископів. Основним рішенням Собору було об'єднати Автономну Православну Церкву з УАПЦ. Головним речником цієї справи був єпископ Мстислав. Разом з архієпископом Никанором він поїхав до Почаєва на переговори з митрополитом Олексієм. 8.10.1942 р. підписано "Акт поєднання", в якому між іншим говорилося: "Взявши під увагу, що існуюче поділення Правосланої Церкви в Україні на два напрямки фатально відбивається на житті Церкви та українського народу і деморалізуюче впливає на вірних та посередньо негативно відбивається на справі спокою і ладу, ухвалили прикоротити церковне роз'єднання".

На чолі об'єднаної Церкви мав станути Священний Синод з п'яти найстарших єпископів України. Акт мав бути оголошений разом з вдячними молебнями по всіх церквах. Проти об'єднання виступила німецька влада, а за нею деякі єпископи Автономної Церкви.

Німецькі окупанти заборонили єпископові Мстиславу з'являтися на Правобережній Україні. Відтак його арештували і 23.10.1943 р. відправили на заслання в Прилуки Чернігівської області, забороня

(Продовження на ст.24)

ПРО ПРАВОСЛАВНУ ЦЕРКВУ

(Закінчення з попередньої сторінки)

ючи всякої діяльності в тому й церковної.Перед відступом німців єпископ повернувся до Києва, а звідти до Варшави. Дальша його діяльність випадає на церковній ниві в Німеччині, відтак у Канаді та США.

Наприкінці життя єпископ Мстислав очолив УАПЦ, як патріарх Київський і всієї України.

Голова Всеукраїнського Товариства "Просвіта" в Полтаві Микола Кульчиникий у збірнику "Полтавська Петлюріана" (1996) покликуючись на слова С. Петлюри, відмічає потребу створення сильної Православної Церкви Київськоого Патріархату. Тому не дивно, що в наступних Петлюрівських читаннях передбачено тему - Симон Петлюра і Православна Церква.

Осия Лукич

ЦЕРКОВНА ТЕРМІНОЛОГІЯ

Шановні читачі. Вашій увазі пропонцемо вперше частуну словничка церковної термінології. Словник не є богословським, а учбовим; маємо надію, що допоможе широкому колу читачів глибше осягнути християнську термінологію. Сподіваємось також, що стане в пригоді кожному, хто хоче пізнати суть церковних обрядів, таїнств, богослужінь тощо. Словничок друкується за: А.Маркунас, Т.Учітель *"Церковна термінологія"* Познань 1995 Університет ім. Адама Міцкевича у Познані.

Чекаємо відгуків на пропоновану тему, будемо вдячні за всякого роду зауваження, чи то схвальні, чи критичні. Особливо цікавлять нас матеріали, що попобнюватимуть словник

.**Абсолю́т** - Бог як вічна незмінна, необмежена ідеальна особа; (*Absolut*)

Автокефа́лія - незалежність православної Церкви від заграничної духовної влади; (*Autokefalia*).

Автокефа́льна Це́рква - незалежна православна Церква (*Kościół Autokefaliczny*).

А́ггел - злий дух диявол; (*Zły duch, diabeł*)

Агіа́сма - освячена, свята вода як на свято Богоявлення, так і обряду святого Хрещення; (*Agiasma, woda święcona*).

Агіогра́фія - розділ церковної літератури, який описує життя святих; (*Hagiografia*).

Алілу́я -"хваліть Господа", хвала. В церковному богослужінні вигук, виражаючий хвалу; (*Alleluja*).

Амі́нь - вірно, істинно; заключне слово молитов, проповідей (*Amen*).

Анала́в - покривало, яке носять монахи на грудях з зображенням хреста (восьмикінцевого, з підніжжям), знарядь Страстей Господніх, адамової голови та ін. (*Elementy szaty mnichów wschodnich noszony na piersi*).

Анало́й - високий столик з похилим верхом, на який в церкві кладуть ікони, книжки; (*Analoj*).

Ана́фема - відлучення від Церкви, заперечення товариства віруючих; анахтема (Anatema).

Апахоре́т - відлюдник, самітник (*Anachoreta*).

А́нгел - посланець Бога, який захищає людину; херувим, Ангел - Хоронитель; - янгол (*Anioł*).

А́нгел Михаї́л - хоронитель роду людського; (*Michał Anioł*).

А́нгел Хорони́тель - ангел, охороняючий певну людину; (Anioł Stróż).

Антидо́р - благословенний хліб - велика проскура, яка роздається частинками людям; (*Antydoron*).

Апологе́т- захисник християнської доктрини; (*Apologeta*).

Апоста́зія - єресь, розкол, відщепенство від прийнятих основних положень, сподівань; (*Apostazja, herezja*).

А́ртос - квашений кислий хліб, освячений в перший день Пасхи, який роздається в суботу Святого тижня людям (*Artos*).

Арха́нгел - найперший, найвищий ступінь ангела; (*Archanioł*).

Арха́нгел Гаврии́л - архангел, який приніс благу вість про народження Христа від Діви Марії (*Archanioł Gabriel*).

Архіди́якон - диякон, обраний апостолами; старший ієродиякон монастиря, протодиякон; (*Archidiakon*).

Архієпи́скоп - єпископ, який наглядає за кількома єпархіями, а також взагалі почесний титул єпископа; - високопреосвященний; (*Arcybiskup*).

З преси:

Газета "Січеславський край" в Дніпропетровську, сповістила, що на початку травняцього року з візитом у місті перебував Святіший Патріарх Київський і Всієї України Філарет. У Дніпропетровську, в музеї ім. Яворницького зустрівся Філарет з вірними. Його Святість поінфурмовав, що Українська Православна Церква Київського Патріархату має 28-ім єпископів, 5 духовних семінарій, 16 монастирів, Київську Духовну Академію и видає 10 часописів. Патріарх висловив упевненість, що УПЦКП неодмінно стане духовною основою української держави і консолідуватиме суспільство. Патріарх побував у Театрі ім. Т.Шевченка на виставі п'єси "Мазепа, гетьман України".

ŚLADAMI STULECI (53)

W KAMIENIU I DREWNIE

W warunkach tolerancji religijnej i przychylności wobec Cerkwi prawosławnej, panujących w Wielkim Księstwie Litewskim i Koronie Polskiej w tzw. czasach Zygmuntowskich, bujnie kwitło budownictwo sakralne i świeckie.

Na terenach, gdzie zamieszkiwała ludność prawosławna, wznoszono wiele cerkwi. We wsiach i miasteczkach budowano je niemal wyłącznie z drewna. I to nie tylko ze względu na powszechność i taniość tego budulca, ale także dlatego, że doskonale chronił przed zimnem i wilgocią. Natomiast w wielkich miastach, siedzibach możnowładców, zamożnych monasterach przeważnie stawiano okazałe świątynie, zwłaszcza po tym, jak kasztelan wileński, prawosławny książę **Konstanty Iwanowicz Ostrogski**, otrzymał od króla i wielkiego księcia **Zygmunta Starego** w 1511 roku przywilej na wzniesienie w Wilnie wielkiego soboru pod wezwaniem Zaśnięcia Bogarodzicy. Cechą charakterystyczną tych budowli było połączenie późnego gotyku z renesansową naturalnością i świetlistością. Ostre, surowe elementy gotyku stonowano i złagodzono, całość nabrała spokojnego wyrazu dzięki gustownym dekoracjom zewnętrznym oraz bogatemu wystrojowi wnętrz.

Jedną z pierwszych takich świątyń była cerkiew św.św. Borysa i Gleba w Nowogródku. Została zbudowana w początkach szesnastego wieku na fundamentach świątyni z XII stulecia sumptem księcia Ostrogskiego. Była to monumentalna trójnawowa świątynia z obszerną pięcioboczną absydą, z gwiaździstymi o bardzo złożonym rysunku sklepieniami, od zewnątrz z graniastymi przyporami i gotyckimi arkadami. W siedemnastym wieku, kiedy cerkwią zawładnęli unici, dokonano wielu zmian w wyglądzie wewnętrznym i zewnętrznym. Po jej powrocie na łono Cerkwi prawosławnej znów nastąpiły pewne przeróbki. W rezultacie pierwotny wygląd świątyni nowogródzkiej nie został w pełni zachowany.

W XVI wieku na terenie obecnej Republiki Białoruś oraz na Białostocczyźnie powstawały osobliwe cerkwie-fortece. W okresie pokoju pełniły one funkcje świątyń, w czasach najazdów stawały się trudnymi do zdobycia warowniami, będącymi schronieniem dla okolicznej ludności. Takie cerkwie powstały w Połocku, Synkowiczach koło Zelwy, Murowance pod Szczuczynem i Supraślu - słynna cerkiew Błahowieszczeńska, wzniesiona w latach 1503-1510.

Supraska cerkiew nie była okazała. Jej długość wynosiła 33 metry, szerokość 13, wysokość (do sklepienia kopuł) - 28. Ale właśnie w tych wymiarach zostały zawarte optymalne proporcje jej sylwetki. Szczególną cechą budowli było umiejętne połączenie w organiczną całość elementów stylu gotyckiego i bizantyńskiego. Wskutek tego powstała prawosławna cerkiew i jednocześnie mocna warownia, doskonałe odzwierciedlająca miejsce i czas jej wzniesienia: pogranicze łacińskiego Zachodu z greckim Wschodem w dobie ciężkich zmagań pomiędzy Wielkim Księstwem Litewskim i Moskiewskim, w czasach niszczących najazdów Tatarów krymskich na oba te państwa. **Wacław Kochanowski**, historyk sztuki, do późnego gotyku w cerkwi Błahowieszczeńskiej kwalifikuje *prezbiterium z trzybocznie zamkniętą absydą, żebrowane gwiaździste i kryształowe sklepienie większości pomieszczeń, a także zastosowanie ostrych łuków w części bogato profilowanych otworów okiennych i portalu.* Natomiast do wpływów bizantyńskich odnosi kopułowe rozwiązanie wnętrza, zarysy szczytów i zawartych w nich blend, część sklepień bez żebrowań oraz inne szczegóły architektoniczne, a także podporządkowanie wnętrza świątyni wymaganiom obrządku prawosławnego.

Cerkiew została wyposażona w niebłahy system obronny. Cztery najeżone strzelnicami wieże narożnikowe, gęsty rząd machikuł w otaczającym gmach gzymsie, dwupoziomowe otwory strzelnicze w szczytach, strzelnice pod hełmami wież, wąskie okna, potężna podnośna "brama" na drzwiach frontowych oraz grube, wzmocnione od wewnątrz warstwą polnych głazów ściany - wszystko to czyniło ją trudno dostępną nawet dla znacznej liczby nieźle uzbrojonych napastników. Można by oczekiwać, że te elementy uczynią budowlę niezgrabną, ciężką, ciemną, ponurą. Jednakże talent budowniczego potrafił spożytkować to na korzyść obiektu - powstała świątynia wysmukła i lekka od zewnątrz, wewnątrz zaś jasna, pełna uroczystej wzniosłości. Wrażenie odświętności podkreślał kontrast przyćmionej czerwieni muru z jaskrawą bielą szczytów, blend, machikuł, obramowaniami okien. Masywną partię przyziemną budowli odciążył delikatny rombowy wzór ułożony z wypalonych na kolor zielonkawy cegieł.

Kto był twórcą tej niezwykłej budowli? Niestety, nie zachowała się o nim żadna informacja. Jednak dzieło dowodzi, iż był to człowiek wykształcony, dobrze obeznany z różnymi tendencjami ówczesnej architektury europejskiej, mistrz w swym zawodzie. Prawdopodobnie należał do nadwornych architektów **Chodkiewiczów**.

Odradzająca się obecnie cerkiew Błahowieszczeńska będzie dokładną kopią jego dzieła.

Gotyk i renesans nie ominęły także drewnianego budownictwa sakralnego. **Jury Jakimowicz**, znawca dziejów białoruskiego budownictwa drewnianego, zauważa, że *prawdopodobnie pod wpływem gotyku ukształtował się typ świątyń z dzwonnicą (...), zastąpił on bizantyńską kopułę w kształcie szlemu, wprowadził rzeźbione gzymsy oraz niektóre inne elementy dekoracyjne. Przypuszczalnie renesans wniósł o wiele więcej do drewnianej architektury sakralnej.* Jednakże drewniane cerkwie tej odległej epoki w niewielkiej tylko liczbie przetrwały do naszych czasów i dlatego trudno jest dać pełną odpowiedź, czym się wyróżniało drewniane budownictwo cerkiewne w "Zygmuntowskich czasach".

Mikołaj Hajduk

Na pytanie, kim był święty Mikołaj, rok temu w telewizyjnej sondzie, przeprowadzonej wśród młodzieży szkół średnich, padały odpowiedzi - postać bajkowa, święty żyjący współcześnie w Finlandii i hodujący renifery. Prawie wszystkie obracały się wokół wieczerzy wigilijnej i prezentów. Dopiero młody człowiek, sfilmowany we wnętrzu warszawskiej cerkwi, wyjaśnił, kim był święty Mikołaj, tak jak przekazuje cerkiewna tradycja.

DLACZEGO ŚWIĘTY MIKOŁAJ?

Mikołaj urodził się pod koniec III wieku w nadmorskim mieście Patara w Licji (dzisiejsza południowa Turcja), w dość zamożnej rodzinie chrześcijańskiej. Brat jego matki był biskupem położonej nieco dalej na wschód, także nadmorskiej Myry, znanej z tego, że stamtąd wyruszył w swą ostatnią podróż do Rzymu uwięziony apostoł Paweł. Jako młodzieńca odznaczającego się inteligencją i pobożnością wziął go wuj pod swoją opiekę. Pod jego kierunkiem zgłębiał Mikołaj wiedzę ogólną i teologiczną. Rodziców stracił gdy miał kilkanaście lat, podczas zarazy, która wybuchła około 300 roku na terenie całej Licji. Porządkując sprawy spadkowe rozpoczął wspomaganie tych, którzy podczas owego nieszczęścia utracili swe domy i majątki. Prawdopodobnie wtedy miała miejsce znana historia z rodziną, której córkom ufundował kwoty posagowe, aby uchronić je od uprawiania nierządu. Tradycja mówi, że swe dary podrzucał w tajemnicy, nie chcąc być znany jako darczyńca, który to gest przetrwał do dziś w postaci podchoinkowych podarków - niespodzianek. Reszta majątku posłużyła do sfinansowania pielgrzymki do Jerozolimy. Powrócił z niej otoczony nimbem sławy jako ten, który modlitwą uciszył rozszalałe morskie fale, o czym opowiadali towarzyszący mu żeglarze. Myślał, by osiąść w klasztorze, ostatecznie jednak zdecydował się wrócić do Myry, do wuja.

Ten tymczasem umarł i zaistniały kłopoty z wyborem jego następcy. W końcu przystano na wybór losowy. Kto nazajutrz pierwszy przybędzie do świątyni, będzie biskupem - postanowiono. Do świątyni wszedł pierwszy, wracający z jerozolimskiej pielgrzymki, Mikołaj. Tyle tradycja. Niewykluczone, że jego wuj - biskup Myry - zawczasu zadbał o następstwo po sobie, co mieściło się w przyjętych ogólnie normach.

Nowy biskup okazał się bardzo zdolnym administratorem. Zorganizował na swym terenie sprawny system łączności i informacji. Pozwalało to prędko i skutecznie nieść pomoc potrzebującym, na co przeznaczał większą część swych dochodów. Nic więc dziwnego, że sława Mikołaja rosła. Tym bardziej, że - jak pisze św. Jan Chryzostom - był uosobieniem mądrości i pokory, żywym wcieleniem chrześcijańskiego ideału życia. Odznaczał się również niemałą odwagą. Tradycja przekazała nam opowieść o Eustachiuszu, urzędniku cesarskim, który skazał na śmierć kilku niewinnych kupców, by zagarnąć ich majątki. Mikołaj zapobiegł egzekucji i doprowadził do uchylenia wyroku.

Musiał cieszyć się Mikołaj sporym autorytetem, skoro nawet w okresie prześladowań za Dioklecjana władcy nie ośmielili się targnąć na jego życie. Poprzestano na wygnaniu go z miasta.

Powrócił doń w początkach panowania Konstantyna. Już wówczas otaczała go sława uzdrowiciela. Jako o cudotwórcy zaczęto o nim mówić po podróży do Nicei, podczas której miał wskrzesić trzech podstępnie zamordowanych młodzieńców. O jego pobycie w Nicei nie wiemy nic pewnego, choć jako biskup brał zapewne udział w wiekopomnym soborze 325 roku. Niektóre, choć nieliczne, źródła ukazują go wśród przeciwników Ariusza, jako jednego z gorliwszych uczestników dyskusji.

Zmarł 6 grudnia pomiędzy rokiem 345 a 352, w wieku około 65 lat. O ile jest kłopot z dokładnym ustaleniem roku (nowy kalendarz i jego korelację z rzymskim zaprowadzono dopiero dwieście lat później), to dość wiarygodny jest dzień jego śmierci.

Kult Mikołaja rozpoczął się wraz z jego odejściem. Zachowała się opowieść o cudownych uzdrowieniach przy trumnie. Kult początkowo miał charakter lokalny. Był więc najpierw czczony Mikołaj przez licyjskich rybaków, małoazjatyckich żeglarzy, w końcu został patronem całej Grecji. Od początku jego postać otaczał nimb tajemniczości i cudowności, przekazywana z pokolenia na pokolenie biografia pełna była zdarzeń, wśród których coraz trudniej dawało się oddzielić prawdę od legendy. Część dzisiejszych badaczy sądzi nawet, że przekazywany przez tradycję jego życiorys stanowi pomieszanie legend z biografiami innych postaci, zwłaszcza opata Mikołaja z pobliskiego klasztoru Syjon, późniejszego biskupa w Pinarze (zm. 564 r.). Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, gdyż nasz święty był czczony w stolicy Cesarstwa już w IV wieku, jeszcze za życia opata Mikołaja.

Za swą rosnącą popularność zapłacił nieżyjący Mikołaj zbeszczeszczeniem własnego grobu kilkaset lat później. Kiedy na średniowiecznym Zachodzie, z przyczyn w dużej mierze komercyjnych, rósł popyt na relikwie świętych, nie przebierano w środkach dla ich zdobycia, co było procederem nader opłacalnym. W 1087 r. biskup z Bari w południowej Italii wraz z grupą parafian urządził wyprawę do Licji, wykradł relikwie św. Mikołaja z grobu i przywiózł je do swojej siedziby. Nie był jedynym, który w tym celu udał się do Małej Azji. Wyprawa Wenecjan, która dotarła tuż po nim, zadowolić się musiała ciałem wuja Mikołaja, takoż biskupa Myry. Trzeba szczególnego poczucia humoru, by tę wyprawę nazwć eufemistycznie (jak to uczynił papież Urban II) "przeniesieniem relikwii św. Mikołaja do Bari" i ustanowić na tę okoliczność święto kościelne. W źródłach katolickich znalazłem supozycję, iż owo przeniesienie motywowane było troską o ochronę świętości przed najeźdźcą muzułmańskim. Wystarczy jednak sięgnąć do jakiegokolwiek opracowania (np. autorytetu w tej dziedzinie, jakim jest sir S. Runciman), by dowiedzieć się, że tegoż czasu cesarz Aleksy "... barbarzyńców wypędził za Dunaj, a Turków trzymał w szachu". Odwrotnie - to Bari było wówczas niestannie zagrożone, a nawet dwukrotnie zdobywane przez Normanów. Pisze także Runciman, że w Bizancjum kradzieże relikwii dokonywane przez "pobożnych" pielgrzymów wcale nie należały do rzadkości, zaś porwanie ciała św. Mikołaja o mało nie doprowadziło do rozlewu krwi.

Prawdziwą "karierę" zrobił jednak Mikołaj na Rusi po przyjęciu przez nią chrześcijaństwa.

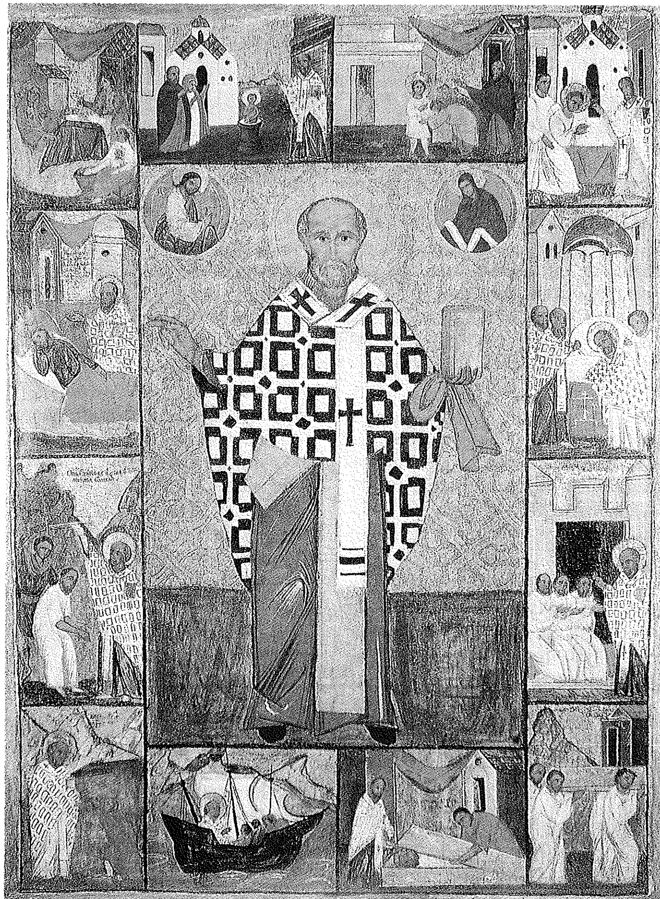
Ograniczę się do przedstawienia dwóch ciekawostek, nigdzie poza Rusią

nie występujących. Jedna dotyczy miejsca sytuowania postaci św. Mikołaja na ikonach. Wiadomo, że prócz "normalnych" ikon mikołajewskich jego postać widnieje często na innych, nieraz w dość osobliwej roli, mianowicie zastępując właściwego świętego. Znane są np. przedstawienia Deesis, gdzie w miejscu Jana Chrzciciela występuje właśnie Mikołaj, ba, bywają i takie, na których pisany jest on w miejscu Chrystusa. Ikon takich jest niemało.

Na ludowy stosunek do Mikołaja z jednej strony wpłynęła bez wątpienia oficjalna teologia i nauka głoszona w

Otwarty pozostaje problem, dlaczego spośród tylu świętych akurat kult Mikołaja poszedł w takim kierunku. To że postać biskupa Mikołaja tak idealnie wpasowała się w istniejące już słowiańskie schematy, świadczyć może o odwiecznej ludzkiej tęsknocie za dobrem, bezinteresownością, czułą opieką - cechami, które uosabiał święty z Myry. Siła miłości do drugiego człowieka, jaką promieniuje jego postać, dała mu pierwsze miejsce w panteonie naszych świętych.

Stał się Mikołaj w powszechnej świadomości rodzajem archetypu człowieka



Ikona św. Mikołaja

Cerkwi. Z drugiej - udowodnione zostało, iż w świadomości ludu zastąpił Mikołaj dawnych bożków pogańskich, przejmując w praktyce niemal wszystkie ich funkcje. Stąd Mikołaj - opiekun bydła, poskromiciel pożarów, patron lekarzy, podróżników, rolników, itd.

dobrego, lub bardziej ogólnie - dobra. Jest tym zjawiskiem, które swoją dobrocią ociepla mroźny grudniowy dzień, dając zapowiedź serdecznego ciepła, jakie narodzi się za trzy tygodnie w noc wigilijną.

Jerzy Łukaszewski

KONKURS GWIAZD KOLĘDNICZYCH

Piękna tradycja kolędnicza nie może zaniknąć - doszli do wniosku członkowie Bractwa Cerkiewnego św. Mikołaja w Białymstoku. Jej zachowaniu, a jeszcze bardziej rozbudzeniu zainteresowania nią wśród dzieci i młodzieży, służyć ma ogłoszony w tym roku po raz pierwszy Konkurs Gwiazd Kolędniczych'96.

Konkurs jest jednoetapowy, warto poprzedzić go jednak przeglądami lokalnymi, parafialnymi itp. Gwiazdy zgłaszać mogą parafie, mieszkańcy wsi, miast, zespoły kolędnicze, osoby indywidualne.

Gwiazdy należy dostarczyć (na własny koszt) w dniach 10-11 stycznia 1997 roku w godz. 9-15 do lokalu bractwa przy ul. Lipowej 15/2A.

Przegląd konkursowy odbędzie się w niedzielę, 12 stycznia, w godz. 9 - 14 w świetlicy katedralnej przy soborze św. Mikołaja. Urodę i pomysłowość wykonania gwiazd oceni jury złożone z osób duchownych i świeckich oraz wszyscy zwiedzający wystawę. Przewidziane są następujące nagrody: I miejsce - 500 zł, II - 300, III - 200.

Najpiękniejsze eksponaty pokazane zostaną w Filharmonii Białostockiej podczas dorocznego koncertu prawosławnych kolęd.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie, nr 44-55-11, w każdą środę w godz. 16-18.

(ota)

Wigilia dla samotnych

Do wigilijnej wieczerzy nie powinno się zasiadać w pojedynkę. Samotnych, nie mających z kim dzielić Bożonarodzeniowej radości, Bractwo Cerkiewne św. Mikołaja w Białymstoku, podobnie jak w roku ubiegłym, zaprasza 6 stycznia, przed pierwszą gwiazdką, do swojej siedziby przy ul. Lipowej 15/2A. Wszystkich pragnących uczestniczyć w tym wigilijnym spotkaniu prosi tylko o wcześniejszy kontakt w biurze Bractwa, tel. 44-55-11.

(ota)

JAK MANNA Z NIEBA

Pani **Lucyna** nie ma domu. - Czasy, pani, takie, że dzieci rodzonej matki nie patrzą, a stara ciotka komu potrzebna? - wyrzuca z siebie szybko, wyraźnie rozdrażniona. Jak zwykle przyszła pierwsza. Przysiadła na drewnianej ławce, tuż przy cerkiewnej świetlicy, nerwowo zaciąga się papierosem.

- Zupy wydają równo o dwunastej, smaczne, gorące, a chleb taki świeży, świeżutki - tłumaczy już spokojniej.

Przez trzydzieści lat pracowała w hucie szkła. Ciężko. - Na dworze upał ze trzydzieści stopni, a u nas od temperatury kamień się kruszy - wspomina. Ma niewielką rentę, nie ma dachu nad głową. Już dwa miesiące nocuje na białostockich dworcach, a tu jak na złość, jeden z nich w remoncie i miejsc na poczekalni niewiele.

- Czy nikt nie wypędza? A skąd! A milicjant to nawet karetkę wezwał, gdy zasłabłam...

Pani Lucyna stara się o przyjęcie do domu starców, ale ostatnio ukradziono jej reklamówkę, a w niej dowód i portmonetkę. Formalności się teraz przedłużą, bo i zdjęć nie ma za co zrobić.

- Żeby nie te zupy, pani, to bym głodna chodziła...

Także w tym roku od czwartego listopada przy białostockiej katedrze św. Mikołaja wydawane są zupy dla najuboższych. Bo choć blisko 6-procentowe tempo wzrostu dochodu narodowego Polski wzbudza niekłamany podziw w Europie, a rząd bardzo cieszy niewielki spadek stopy bezrobocia, liczba tych, którzy nie radzą sobie z ustrojową transformacją, wcale nie maleje.

- Przychodzi do nas około dwudziestu osób dziennie - informuje **Marta Wróblewska** z Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia, który od czerwca działa przy diecezji białostocko-gdańskiej. - Dwadzieścia procent z nich to bezdomni.

Zupy przywożone są w tym roku z Karczmy Słupskiej, tuż przed południem. Dla oczekujących są jak manna z nieba.

- Proszę bardzo, po kolei. Najpierw panie - próbuje przywrócić dawne obyczaje pan **Józek**.

Ma czterdzieści lat, żonę i własny kąt, bez gazu i światła. I tak pewnie wyrzucą, bo ponad rok nie płaci czynszu. Pan Józek nie pracuje. Kiedyś to i owszem. Budował cerkwie w Czarnej, Siedlcach, Dąbrowie, Antoniuku. Po operacji, którą przeszedł w czerwcu, tylko czasami ktoś go zatrudni. Niekiedy pomoże więc przy rozładunku samochodu, uzbiera trochę makulatury. I tak żyje z dnia na dzień.

- Może by się jakieś używane buty znalazły, szefowo? - pyta **Zoję Czaban**, członkinię Bractwa św. Mikołaja, między jednym talerzem zupy a dokładką.

Nie wszyscy jedzą w świetlicy. 86 - letnia pani **Maria** zupę naleje do słoiczka i powiezie do domu, na Antoniuk, bo zjeść lubi akurat o szesnastej.

Pani **Aleksandra** w ogóle nie przyjdzie. Choć do jej mieszkania na trzecim piętrze wiodą wygodne schody, schorowane, nieposłuszne nogi nie potrafią im sprostać. Ręce też w nie lepszym stanie, coraz częściej nie potrafią odkręcić gazowego kurka, więc kuchenka jest w zasadzie niepotrzebna. Podobnie lodówka, od dwóch lat pusta, służy jako półka na lekarstwa.

- Zostałam sama jak ten palec - płacze pani Aleksandra. - Bóg zabrał do siebie dwoje dzieci, także pierwszego i drugiego męża.

Emeryturę ma, a jakże. Regularnie w połowie miesiąca listonosz puka do drzwi. Pieniądze kończą się tydzień wcześniej. Wystarczyłoby ich na życie, gdyby nie lekarstwa. Pani Aleksandra wydaje na nie około miliona miesięcznie. Bo ból wygrywa z głodem. Gdy braknie maści, zwija się z bólu i krzyczy tak, że słyszą sąsiedzi. - A przecież nie mogę im tak przeszkadzać - nie przestaje się martwić.

Sprawunki robi jej sąsiadka z dołu, katoliczka, jeśli trzeba, na kredyt. Pani Aleksandra długi później spłaca, wszystkie co do złotówki. Cieszy się tym, że mieszka blisko cerkwi, to i usłyszy dzwony i radosne *Christos Woskresie*. - A czy jeszcze nie zaczęła się Filipowka - pyta, bo mimo grubych szkieł drobne literki prawosławnego kalendarza zlewają się w czarne kreski.

- Skąd się dowiedziałam o zupach? A diakon **Marek** powiedział. - Niech Bóg da zdrowie jemu i tej młodej dziewczynie, **Marcie**, która je codziennie przynosi.

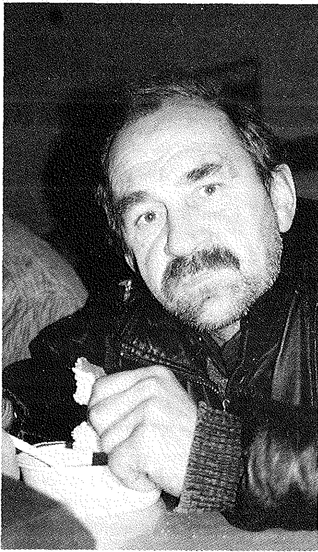
Inni o zupach usłyszeli w radiu albo od znajomych.



SIEROTOM

Chór, tym razem w męskim składzie, dyrygowany przez ks. **Jerzego Szurbaka**, śpiewał 3 listopada w Filharmonii Białostockiej dla publiczności, wypełniającej salę koncertową niemal do ostatniego miejsca, i dla sierot z Serbii. Cały bowiem dochód z koncertu - 1650 nowych złotych (po odliczeniu kosztów wynajmu i obsługi sali oraz transportu) zostanie przeznaczony na pomoc dla serbskich ofiar wojny.

W pierwszej części koncertu chór wykonał muzykę cerkiewną, w drugiej -



- Drzwi naszej świetlicy są dla wszystkich otwarte bez względu na narodowość czy wyznanie - mówi dyrektor Prawosławnego Ośrodka Miłosierdzia, **Marek Masalski**. - Nie wpuszczamy tylko pijanych. Jedna porcja wraz z jednorazowym talerzem i łyżką kosztuje złotówkę. Zupy kupujemy po części z własnych środków. Wsparł nas też finansowo urząd miasta, Orthdruk, swą cegiełkę dorzuciło Bractwo Młodzieży Prawosławnej i osoby prywatne.

Gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wzejdzie w ciemności, a twój zmierzch będzie jak południe (Iz 58,10).

Alla Matreńczyk

POTĘGA MODLITWY

Kobiety z całego świata, chrześcijanki różnych wyznań w jednym dniu w roku, w każdy pierwszy piątek marca łączą się ze sobą w modlitwie. Wyrażając wiarę w Jezusa Chrystusa, dzielą się swoimi nadziejami i lękami, możliwościami i potrzebami.

Rzucone ponad sto lat temu przez Amerykanki z Kościoła prezbiteriańskiego wezwanie do kobiet o wspólną modlitwę w intencji znajdujących się w beznadziejnej sytuacji imigrantów, ofiar niewolnictwa oraz wszystkich bezrobotnych i biednych, stopniowo przekroczyło granice Stanów Zjednoczonych, potem innych krajów anglojęzycznych, aż przekształciło się w szeroki, ogólnoświatowy ruch ekumeniczny. Od trzydziestu lat działa Międzynarodowy Komitet Światowego Dnia Modlitwy Kobiet, skupiający reprezentantki trzech największych tradycji chrześcijańskich: prawosławnej, rzymskokatolickiej i protestanckiej, a w 170 państwach - Komitety Krajowe. Na czele polskiego od 1993 roku stoi **Ewa Walter** z Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

W Polsce pierwsze nabożeństwo Światowego Dnia Modlitwy Kobiet odbyło się w 1948 r. w kościele metodystów. Po trzynastu latach idea ta ponownie trafiła do naszego kraju i od 1962 r. corocznie ekumeniczne nabożeństwa obejmują coraz szersze kręgi wyznawców różnych Kościołów w wielu miastach Polski.

Kobiety prawosławne także uczestniczą w tych modlitwach, w tym roku m.in. w Warszawie, Krakowie, Olsztynie, Gdańsku, Słupsku, Częstochowie. Nigdzie jednak nie były ich organizatorkami i nigdy jeszcze nie zaprosiły w tym celu do cerkwi chrześcijanek innych wyznań.

Kobiety, modląc się w kilkudziesięciu językach, wypowiadają te same słowa w tej samej intencji. Tradycją stało się już, że każdego roku liturgię przygotowują chrześcijanki z innego kraju. Rozbudowując ją wokół wybranego cytatu biblijnego, poruszają w niej trudne, bolesne sprawy swej społeczności.

Hasło najbliższego Dnia Modlitwy oparto na słowach z Ewangelii św. Marka i Księgi Ozeasza: "Być jak ziarno, z którego wyrasta drzewo". Liturgię ułożyły kobiety z Korei Południowej.

To kraj, w którym niezwykłemu skokowi gospodarczemu towarzyszą równie gwałtowne przemiany religijne. Blisko trzecia część jego wyznających dotąd buddyzm i konfucjanizm obywateli w ciągu kilkunastu lat stała się chrześcijanami. Nie przełamało to jednak odwiecznej tradycji, wyznaczającej kobiecie poślednie miejsce i podporządkowującej ją najstarszejmu w rodzie mężczyźnie. Nie przełamane też zostało dziedzictwo wojny - najpierw głęboko skrywana hańba japońskiej okupacji, gdy tysiące młodych kobiet wywożono, by stawały się "pocieszycielkami" żołnierzy, potem, po rozdarciu półwyspu przez mocarstwa na dwa odrębne, pielęgnujące wzajemną nienawiść państwa, rozdzielenie rodzin. Miliony Koreańczyków nie mają szansy skontaktowania się ze swymi najbliższymi. Słowo "pokój", które kobiety wielokroć powtarzają w swej modlitwie, ma dla nich konkretny, ludzki wymiar.

Choć do 1 marca 1997 roku pozostało jeszcze trochę czasu, przygotowania do kolejnego Światowego Dnia Modlitwy już się rozpoczęły. W listopadzie w Bielsku Białej, na ogólnopolskiej dorocznej ekumenicznej konferencji kobiet, spotkały się przedstawicielki wszystkich Kościołów skupionych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Temu tematowi poświęcono tam wiele uwagi. Nie bez racji, gdyż każda modlitwa ma potężną siłę. Jaką więc moc musi mieć taka, która pokonuje granice państw i kultur i czyni z nas jedną, chrześcijańską rodzinę.

Dorota Wysocka

Z SERBII

wybrane utwory, można by powiedzieć rosyjskiej klasyki ludowej. Obie części zostały przyjęte entuzjastycznie.

Cerkiew prawosławna w Polsce już po raz czwarty wyśle pomoc ofiarom wojny w byłej Jugosławii. Dwa razy zbierano pieniądze. Za pośrednictwem PCK zostały one przesłane Chorwatom i Muzułmanom. Ubiegłoroczna akcja, organizowana w ramach Prawosławnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w byłej Jugosławii, kierowana przez redaktora naczelnego "Przeglądu Prawosławnego" **Eugeniusza Czykwina**, przyniosła plon w postaci równowartości dwudziestu tysięcy dolarów amerykańskich. Kupiono za nie leki, środki czystości, odżywki dla dzieci. Wysłano też około trzydzieści ton odzieży.

Dary zostały dostarczone po ataku Chorwatów na Krajinę, w wyniku którego ponad sto tysięcy Serbów musiało opuścić swoje domy. Zostały one rozdzielone za pośrednictwem Serbskiej Cerkwi Prawosławnej przede wszystkim wśród uchodźców.

W tym roku komitet dalej prowadził zbiórkę - tym razem tylko pieniędzy. Za nie dzieciom z serbskich sierocińców zostaną kupione przybory szkolne. "Orthdruk" wydrukuje za darmo dwadzieścia tysięcy książeczek o prawosławnych sakramentach (przekład z wydania fińskiego). O książeczki, przydatne przy nauczaniu religii w klasach pierwszych, poprosił biskup Tuzli **Bazyli**. W Bośni bowiem, w przeciwieństwie do Serbii, została wprowadzona nauka religii do szkół.

Mleczarnie w Bielsku Podlaskim i Łapach zaoferowały również swoją pomoc - przekażą mleko w proszku.

Konwój do Nowej Jugosławii wyruszy w końcu listopada. **(ar)**

fot. **Marek Dolecki**

JĘZYK NASZEJ LITURGII

TROPARIONY I KONDAKIONY NIEDZIELNE

TON (HŁAS) 4

Troparion

Свѣ́тлую воскресе́нїѧ про́повѣдь ѿ а҆́нгела оу҆вѣ́дѣвша(-е) гдⷭ҇ни оу҆чени́цы, и҆ пра́дѣднее ѡ҆сꙋжде́нїе ѿве́ргша(-е), а҆по́столѡмъ хва́лѧщаѧсѧ(-еѧ) глаго́лаху: и҆спрове́ржесѧ сме́рть, воскре́се хрⷭ҇то́съ бг҃ъ, да́руѧй мі́рови ве́лїю ми́лость.

Przekład

Radosną (dosł. światłą) wieść zmartwychwstania usłyszawszy (dosł. poznawszy) od anioła Pańskie uczennice i pradziadowy wyrok (osąd) odrzuciwszy, do apostołów chlubiąc się (dosł. chwaląc się) wołały: została strącona (tzn. zniszczona) śmierć, zmartwychwstał Chrystus Bóg, darujący światu wielkie miłosierdzie.

Komentarz i cytaty

Troparion, nawiązując w swym temacie do powstania z martwych Chrystusa, ukazuje również, jak to miało miejsce w omawianych już poprzednio przez nas utworach, pewne szczegóły tego radosnego wydarzenia. Tym razem związane są one z epizodem spotkania anioła zwiastującego wieść o Zmartwychwstaniu Zbawiciela z Niewiastami niosącymi miro (wonności), a pragnącymi namaścić zdjęte z Krzyża i pochowane Ciało swego ukochanego Mistrza. Tu zatem treść Troparionu koreluje głównie z Ewangelią według św. Mateusza:

"Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto, co wam powiedziałem». Pospiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i pobiegły oznajmić to jego uczniom" (28,5-8; Biblia Tysiąclecia).

W treści Troparionu wspomina się również o jeszcze jednym bardzo ważnym szczególe towarzyszącym Zmartwychwstaniu Pana i integralnie z nim, tj. ze Zmartwychwstaniem, związanym. Zawiera go zwrot: "i pradziadowy wyrok (osąd) odrzuciwszy". Co to był za wyrok - osąd? Otóż w tym miejscu należy odwołać się do Starego Testamentu, by uzyskać odpowiedź na postawione pytanie, a mianowicie:

"W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!" (Rdz 3,19; Biblia Tysiąclecia).

Jak widać z powyższego, jest to wyrok śmierci wydany na człowieka jako konsekwencja grzechu pierworodnego. Postawmy więc pytanie następne: co sprawiło, że wyrok - osąd ten został odrzucony? Otóż sprawiła to Ofiara Krzyżowa Pana, którego Zmartwychwstanie stało się widzialnym znakiem jej przyjęcia oraz tego, że ludzkość otrzymała od Boga przebaczenie - usprawiedliwienie. Jest to jeszcze jeden wyraz wielkiego miłosierdzia okazywanego człowiekowi, o czym wspominają końcowe słowa Troparionu. Mają one również swe odniesienie do Pisma Świętego:

"On, tj. Chrystus, został wydany za nasze grzechy i wskrzeszony z martwych dla naszego usprawiedliwienia" (Rzym 4,25; Biblia Tysiąclecia).

Kondakion

Спа́съ и҆ и҆зба́витель мо́й, и҆з гро́ба ꙗ҆́кѡ бг҃ъ, воскресѝ ѿ оу҆́зъ земноро́дныѧ, и҆ врата̀ а҆́дѡва сокрꙋшѝ, и҆ ꙗ҆́кѡ влады́ка воскре́се [1]тридне́венъ.

Przekład

Zbawca i Wybawiciel mój, z wnętrza grobu (dosł. z grobu) jako Bóg (tzn. ponieważ był Bogiem), uwolnił (dosł. wskrzesił - podniósł) z więzów zrodzonych na ziemi i wrota piekielne skruszył, i jako Władca zmartwychwstał (dosł. powstał - z jęz.greckiego) na trzeci dzień (dosł. trzydniowy).

Komentarz i cytaty

Podobnie jak Troparion tonu 2 Kondakion ten informuje o uwolnieniu z więzów piekła przez Zbawiciela dusz wszystkich tych ludzi (w Troparionie jest to przedstawione bardzo obrazowo - zrodzonych na ziemi), którzy z niezłomną wiarą oczekiwali Jego przyjścia na ziemię; por. Piotr 3,18-19 oraz 4,6. Wydarzeniu temu towarzyszyło inne - skruszenie przez Chrystusa potęgi piekła, której synonimem są "wrota piekielne". W odróżnieniu natomiast od Troparionu tonu 2 Kondakion tonu 4 wspomina jeszcze jeden dość istotny szczegół, a mianowicie, że wyprowadzenie dusz sprawiedliwych oraz skruszenie potęgi piekła miało miejsce wtedy, gdy Chrystus swym Ciałem przebywał - tu w ziemskim - grobie, a duchem w grobie duchowym - otchłani. Ostatni fragment utworu wyraża myśl, że Zbawiciel - Chrystus Bóg powstał z martwych na trzeci dzień, ponieważ jest Władcą - tzn. Władcą wszystkiego, także śmierci i piekła:

"Kiedym Go ujrzał, do stóp Jego upadłem jak martwy, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani" (Apok. 1,17-18; Biblia Tysiąclecia).

Wiadomości z zakresu języka

ad. 1 тридне́венъ - określenie predykatywne, dosł. oznaczające: trzydniowy. Określa ono podmiot - "Спа́съ и҆ и҆зба́витель" w stosunku do czasu wyrażonego orzeczeniem "воскре́се". Dosłownie wypowiedzenie to oznacza - Zbawca i Wybawiciel (...) zmartwychwstał i miał wtedy trzy dni. W tym jednakże przypadku, ze względu na bardziej wyraziste oddanie myśli zawartej w treści utworu, można przetłumaczyć, zgodnie z Ewangeliami, jako "na trzeci dzień" - funkcja okolicznika czasu.

ks. prot. **Stanisław Strach**

Dar męczeństwa jest wyjątkowy. Wielowiekowa historia Cerkwi prawosławnej zna tysiące męczenników za wiarę. Niektóre imiona są zapisane w cerkiewnych księgach, inne pozostają nieznane. Spokojna i niemal radosna gotowość męczenników do cierpień i śmierci w imię Chrystusa do dziś zadziwia i staje się przyczyną wyjątkowego szacunku, którym darzą ich wierni. Jednego z tych, którzy oddali swe życie za wiarę i Chrystusa wypada przypomnieć właśnie teraz. W tym roku mija dwieście lat od męczeńskiej śmierci św. Juwenaliusza.

PIERWSZY MĘCZENNIK AMERYKI

Juwenaliusz urodził się w 1761 r. w Jekatierynburgu na Uralu. Ojciec - **Fiodor Goworuchin** - był górnikiem w kopalni nerczyńskiej. Jego syn - **Jakub** (świeckie imię męczennika) został najpierw pomocnikiem inżyniera, później inżynierem w miejscowej kopalni.

Młody Jakub, w skrytości serca marząc o poświęceniu swego życia Bogu, postanowił nie zakładać rodziny. W ówczesnych czasach władze państwowe były przeciwne wstępowaniu do monasterów osób poniżej trzydziestego roku życia. Jakub, gdy w jego sercu dojrzała decyzja zostania mnichem, cierpliwie oczekiwał wymaganego prawem wieku.

W 1791 r. młody inżynier na własną prośbę został zwolniony z pracy. Od razu wyruszył do położonego na Jeziorze Ładoga Monasteru Wałaamskiego, znanego z wyjątkowo ascetycznego życia mnichów. Monasterem kierował już wówczas ihumen **Nazariusz**, który później doprowadził wspólnotę do prawdziwego rozkwitu. W czasie kiedy przybył Jakub, w wyniku antycerkiewnej polityki carycy **Katarzyny II** wciąż nie mógł się podnieść z ruin po licznych pożarach.

Młody nowicjusz został szybko dostrzeżony przez przełożonego. Gdy w 1793 r. formowała się Misja Wałaamska, która miała wyruszyć na daleką Alaskę, Jakub znalazł się w tej grupie. W październiku tego samego roku mnisi przybyli do Petersburga, aby otrzymać od metropolity **Gabriela** ostatnie wskazówki i środki na drogę. Tam, w Ławrze Aleksandra Newskiego, Jakub złożył śluby zakonne i otrzymał imię Juwenaliusz. Wówczas został też wyświęcony na hieromnicha.

Pierwsza w historii Cerkwi rosyjskiej udająca się za ocean grupa misjonarzy wyruszyła 21 grudnia 1793 r. (st. st.). Ich podróż przez całą Syberię trwała aż do 24 września następnego roku. Tego dnia okręt Trzech Hierarchów, na pokładzie którego misjonarze odbywali ostatni etap podróży, zacumował u wybrzeża wyspy Kodiak. Po przybyciu mnisi Juwenaliusz i **Makary** wyruszyli łodziami w towarzystwie tłumaczy, jeden na północny brzeg wyspy, drugi na południowy. W ciągu dwóch miesięcy obaj ochrzcili wszystkich jej mieszkańców - ponad 6000 osób.



Ikona św. Juwenaliusza

Nastała zima i podróże morzem stały się bardzo utrudnione. Juwenaliusz i inni członkowie misji pozostali na wyspie, nauczając miejscowy lud słowa Bożego. Zimowe miesiące upływały też na opracowywaniu planu dalszego rozwoju misji.

Wiosną 1795 r. mnisi ponownie wyruszyli w kilku kierunkach. O. Juwenaliusz opuścił Kodiak i skierował się na południowy brzeg lądu stałego Alaski, po drodze odwiedzając wyspę Nuczek, gdzie ochrzcił ponad 700 miejscowych Indian. Po przybyciu na kontynent Juwenaliusz z zapałem przystąpił do głoszenia miejscowej ludności słowa Bożego, w krótkim okresie czasu chrzcząc kilkuset z nich. Zmierzając ze wschodu na zachód wzdłuż wybrzeża święty przeciął półwysep Kenai. Po drodze, prawdopodobnie we wsi o takiej samej nazwie, dołączył do niego miejscowy nowo ochrzczony Indianin, który służył mu za przewodnika.

Juwenaliusza i jego przewodnika, zmierzających od siedliska do siedliska, zastała zima. Spędzili ją w Kenai, gdzie mnich ochrzcił większość mieszkańców. Wczesną wiosną wyruszyli w dalszą podróż w kierunku jeziora Iliamna. Juwenaliusz pragnął odnaleźć zagubioną gdzieś w puszczach kolonię rosyjskich traperów, założoną tam podobno 50 lat wcześniej.

Latem 1796 r. Juwenaliusz i jego towarzysz przekroczyli położone w okolicach Iliamna pasmo górskie, wciąż kierując się ku zachodowi. Tam wszelki słuch po nich zaginął. Dopiero późniejsze informacje, przekazywane w ustnej tradycji z pokolenia na pokolenie, doniosły o męczeńskiej śmierci Juwenaliusza.

Istnieje na ten temat kilka wersji. Najbardziej prawdopodobna zdaje się być przedstawiona przez protestanckiego misjonarza **Johna Kilbucka**, który w późniejszym okresie odwiedził miejsce męczeńskiej śmierci Juwenaliusza. Potwierdziło ją trzech rosyjskich misjonarzy.

Święty i jego przewodnik płynęli łodzią wzdłuż wybrzeża morskiego. Ze względu na niesprzyjającą pogodę skierowali swą łódź ku brzegowi. Zbliżali się do położonej w ujściu rzeki Kanektok wsi Quinhagak. Na piersi mnicha błyszczał łańcuch i zawieszony na nim krzyż. Dojrzeli polujących na wybrzeżu Eskimosów z plemienia Jupiat i postanowili do nich podpłynąć. Gdy łódź była już blisko św. Juwenaliusz wstał, aby nawiązać z nimi rozmowę. Zauważył, że szaman najwyraźniej daje mu do zrozumienia, aby nie próbował nawet przybijać do brzegu. Ów szaman, widząc łańcuch i wiszący na nim krzyż, pomyślał być może, że oto przybywa do niego inny szaman. Nie chcąc przyjąć rywala, rozkazał przygotować łuki. Juwenaliusz uczynił znak

ciąg dalszy na str. 32

PIERWSZY MĘCZENNIK AMERYKI

ciąg dalszy ze str. 31

krzyża i ręką pobłogosławił stojących na brzegu. W tym momencie dosięgnął go grad strzał. Przewodnik, próbując ujść z życiem wyskoczył z łodzi i zaczął odpływać od brzegu. Eskimosi go jednak dogonili i również zabili.

Ciało zabitego mnicha Eskimosi wyciągnęli na brzeg, a szaman zdjął z jego szyi krzyż i nałożył go, mając nadzieję, iż przybędzie mu magicznej siły. Czyniąc poszczególne zaklęcia zrozumiał jednak, że zdjęty z zabitego krzyż nie posiada magicznej siły, oraz że zabijając go po prostu się pomylili. Zdjął z szyi krzyż i przykazał podobno, aby w przyszłości godnie przyjmować każdego, kto będzie nosił podobny symbol.

Nie wiadomo co stało się z ciałem zabitego mnicha. Nie mówią o tym również inne wersje zdarzeń, opowiadające o męczeńskiej śmierci św. Juwenaliusza. Różnią się one od powyższej głównie przyczyną śmierci męczennika oraz jej rodzajem. Da przykładu św. **Innocenty Moskiewski** twierdził, że Juwenaliusz poniósł męczeńską śmierć przybity włóczniami i następnie poćwiartowany. Za przyczynę jego śmierci uważał to, że święty od nowo ochrzczonych wymagał od razu porzucania wielożeństwa, na co ci nie chcieli się zgodzić. Pisał też, że tubylcy, którzy początkowo zgodzili się oddać swe dzieci na naukę do Kodiaku, nieoczekiwanie zmienili zdanie i ruszyli w pogoń za oddalającą się grupą, w której był również święty. Sądził, że św. Juwenaliusz nie bronił się, chociaż posiadał broń palną. Podobno, gdy oprawcy odchodzili już od zamęczonego mnicha, ten kilkakrotnie wstawał i błogosławił ich aż do chwili, gdy jego ciało poćwiartowano.

Działalność misyjna św. Juwenaliusza była bardzo krótka lecz nadzwyczaj owocna. Objęła wiele setek kilometrów kwadratowych i tysiące osób.

W 1977 r. Cerkiew prawosławna w Ameryce zaliczyła Juwenaliusza do grona świętych, nazywając go pierwszym amerykańskim męczennikiem. Cerkiew czci jego pamięć w dniu przybycia Misji Wałaamskiej na Alaskę, czyli 24 września.

Swiatyj muczenicze Juwenalije moli Boga o nas!

Jarosław Charkiewicz

Konferencja Bractwa Prawosławnego Europy Zachodniej

ŻMUDNA I TRUDNA DROGA KU MIŁOŚCI

Na początku listopada w Saint-Lourent- -Sur-Sevre we Francji odbyła się, organizowana co trzy lata, konferencja Bractwa Prawosławnego Europy Zachodniej, która zgromadziła ponad siedmiuset przedstawicieli Bractw Prawosławnych z Francji, Belgii, Holandii, Niemiec i Anglii. Gośćmi zjazdu byli także hierarchowie Cerkwi z Rosji i Rumunii.

Wszyscy przyjechali na własny koszt, aby w świetnej atmosferze i przy znakomitej organizacji, choć w spartańskich warunkach, wysłuchać następujących wykładów: fundamenty życia chrześcijańskiego (metropolita **Seraphim** - Patriarchat Rumunii), prawosławne podejście do miłości człowieka (**Christos Yannaras**), jednostka a społeczeństwo (**Olivier Clement** oraz **Jean Claude Pollet**).

Nad tymi tematami rozmawiano później w szesnastu zespołach roboczych. Dyskusje były prowadzone przez wybitne indywidualności świata prawosławnego. Oto wiodąca problematyka zespołów oraz prowadzący: życie duchowe - ihumen **Symeon** (Francja), życie parafialne - **Elie Korotkoff** (psychoanalityk) i o. **Ignace Peckstadt** z Francji, cykl liturgiczny - **Andre Lossky** (teolog i wykładowca w katolickim uniwersytecie w Strasburgu), bioetyka - **Claude Hiffler** (lekarka) i o. **Denis Malvy**, nauka o moralności - **Brigitte Vilanova** (nauczycielka historii z gimnazjum) oraz **Daniele Chveder** (pediatra), jedność i solidarność ludzi - **Tatiana Morozow** (lekarka), cerkiew, kultura i tożsamość - diakon **Dominique Verbeke** (Belg odpowiedzialny za wprowadzanie nauki religii w szkołach), cerkiew a mass media - biskup **Stephane** z Grecji oraz **Carol Saba** (adwokat pochodzenia arabskiego), własność - o. **Jean Gueit** (prawnik), praca, pieniądze - **Michel Sollogoub** (profesor Sorbony), w poszukiwaniu prawosławnej eklezjologii - **Nicolas Lossky** (profesor anglistyki i teologii), praca nad ogólnoświatowym soborem prawosławnym - **Albert Laham** (adwokat pochodzenia arabskiego), ekumenizm - o. **Michel Jevdokimow** (anglista, specjalista od literatury porównawczej, profesor), mężczyźni i kobiety w Cerkwi - **Veronique Lossky** (profesor literatury rosyjskiej w paryskiej Sorbonie), cerkwie przedchalcedońskie - **Christine Chaillot**, wyświęcenie narodu Bożego - o. **Ignace Peckstadt**.

Podczas konferencji nie unikano trudnych problemów. Mówiono m.in. o konflikcie między patriarchatem Moskwy i Konstantynopola, rozbiciu Cerkwi, braku ducha *soborności*, utażsamianiu Cerkwi z hierarchią. Uczestnicy nie opowiedzieli się po żadnej stronie w kryzysie stosunków między patriarchatem Moskwy i Konstantynopola

Dużą popularnością cieszyły się spotkania z hierarchami przy tzw. "okrągłym stole".

Uczestnicy konferencji byli zatroskani losem ateistycznej cywilizacji naszych czasów. Jednocześnie wskazywali, że dla wielu osób, ulegających procesom ateizacji, prawosławna antropologia stanowi liczącą się alternatywę. To zatroskanie podzielali także przedstawiciele Kościoła katolickiego, zaproszeni do wspólnych obrad. Zresztą katolicy sami zabiegali o to, by uczestniczyć w konferencji.

We Francji stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do prawosławia jest wyjątkowo przychylny. Zarówno miesjcowy biskup jak i dyrektor katolickiej szkoły im. św. Gabriela, w której odbywały się obrady, podkreślali, że goszczenie uczestników konferencji jest dla katolików zaszczytem. Prawosławne nabożeństwa celebrowane były w bazylice św. Louis Marie de-Moutfort, w której kilka tygodni temu gościł papież **Jan Paweł II**.

Jak pogodzić problem otwarcia się na nowe prądy z szacunkiem do tradycji prawosławnej - to zagadnienie często wracało podczas obrad. Olivier Clement, filozof i teolog, autor stałej audycji w telewizji francuskiej twierdził, powołując się na praktykę św. Jana Kronsztadzkiego, że jedno i drugie jest Cerkwi potrzebne.

Oferta prawosławia nie ma charakteru magicznego - podkreślano - co oznacza, że nie można łatwo, z dnia na dzień, zmienić jakości życia. Takie gwarancje dają jedynie sekty. Droga proponowana przez prawosławie jest żmudna i trudna. Ale oferuje ona miłość.

Elżbieta Czykwin

DO BRACI ZE WSCHODU

Papież **Jan Paweł II** kontynuuje, podjęty kilka miesięcy temu, cykl refleksji nad duchowym dziedzictwem chrześcijańskiego Wschodu. W rozważaniach przed modlitwą "Anioł Pański" zwraca uwagę na różne aspekty tradycji prawosławnej. 27 października, w pierwszej po wyjściu ze szpitala publicznej modlitwie, dziękując za wyrazy solidarności, jakie podczas pobytu w szpitalu otrzymał od braci z Kościołów prawosławnych, stwierdził, że Kościół katolicki wciąż oczekuje na pełne zjednoczenie z "Kościołami prawosławnymi, z którymi łączy go głęboka komunia wiary". W tym samym dniu papież uczestniczył w Liturgii św. Jana Chryzostoma, celebrowanej przez biskupów i duchownych unickich w bazylice św. Piotra z okazji 350 rocznicy unii użhorodzkiej.

- Wspólnie dziękowaliśmy - powiedział Jan Paweł II - za przywrócenie w 1646 r. w Użhorodzie pełnej łączności Kościoła obrządku wschodniego ze Stolicą Apostolską. Ta rocznica kieruje moje myśli ku braciom z chrześcijańskiego Wschodu, w szczególny sposób do czcigodnych Kościołów prawosławnych.

W niedzielę, 3 listopada, po uroczystościach Wszystkich Świętych i wspomnieniach wiernych zmarłych, Jan Paweł II powiedział: - Te dni uświadomiły nam głęboką łączność z naszymi braćmi, którzy weszli do pełni życia wiecznego, a w tej niebiańskiej, wiecznej liturgii mamy udział sprawując naszą liturgię na ziemi. Taki sens liturgii jest szczególnie żywy wśród naszych braci na Wschodzie, dla których liturgia jest naprawdę «niebem na ziemi». Jest syntezą całego doświadczenia wiary. Jest doświadczeniem całościowym, które dotyka osoby ludzkiej we wszystkich wymiarach jej życia.

Papież nawiązał w ten sposób do staroruskiej *letopisi*, według której jednym z powodów przyjęcia przez św. Włodzimierza chrztu z Bizancjum były relacje jego wysłanników o pięknie liturgii sprawowanej w cerkwi Hagia Sophia w Konstantynopolu. Dalej papież mówił o znaczeniu *Issusowej modlitwy*, "Modlitwy imienia Jezus", podkreślając, że rozszerzyła się ona również na Zachodzie za pośrednictwem popularnej książki "Opowieści rosyjskiego pielgrzyma".

W kolejną niedzielę, 17 listopada, swoją refleksję papież poświęcił bogactwu ukrytym we wschodnich kanonach ikonograficznych. Przypomniał, że w okresie ikonoklazmu (VIII i IX wiek) na Wschodzie wielu wiernych oddało życie w obronie ikon. Nawiązując do listu apostolskiego "Orientale lumen" Jan Paweł II stwierdził, że wobec zbliżającego się jubileuszu "nie możemy stanąć przed Chrystusem jako Panem dziejów tak podzieleni, jak staliśmy się podzieleni w ciągu drugiego tysiąclecia. Muszą te podziały zostać zastąpione przez zbliżenie, porozumienie, muszą się zabliźnić rany na drodze do jedności chrześcijan. Moim - jako biskupa Rzymu - zadaniem jest stale szukać dróg, które służą utrzymaniu jedności. Do braci prawosławnych, z którymi łączą mnie szczególne więzi, kieruję moje gorące pragnienie, abyśmy wspólnie z odnowionym zaufaniem podjęli drogę ku jedności. Wiem, że także oni głęboko odczuwają tę samą potrzebę".

(ecz)

Po odwiedzeniu wszystkich diecezji Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce kopia figury Matki Bożej Fatimskiej przewieziona została do Rosji. W dniach 18-25 października figura odwiedziła wszystkie parafie obwodu kaliningradzkiego, potem przez Psków przewieziono ją do Petersburga, gdzie 7 listopada w rocznicę wybuchu rewolucji, dokonano oficjalnej inauguracji "peregrynacji figury Matki Boskiej Fatimskiej". Po uroczystościach w Moskwie figura do stycznia przyszłego roku odwiedzać będzie katolickie parafie europejskiej części Rosji, po czym rozpocznie się nawiedzanie Syberii i Azji Środkowej.

ROSJA SIĘ NAWRÓCI...

W Fatimie, miasteczku w Portugalii, od maja do listopada 1917 roku miały miejsca objawienia Matki Bożej trójce małych dzieci. Żyjąca do dziś **Łucja** zapisała przekazywane przez Bogarodzicę przesłania. W jednym z nich miała powiedzieć: "Będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec przybędę, by prosić o poświęcenie Rosji Memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą - w pierwsze soboty. Jeżeli ludzie spełnią me życzenia, Rosja nawróci się i zapanuje pokój".

Orędzie fatimskie dość szybko zostało uznane przez Kościół katolicki, a kolejni papieże dokonywali "ofiarowania Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi" - papież **Pius XII** 31 X 1942 roku, **Paweł VI** 13 V 1967 r., **Jan Paweł II** dwukrotnie: 13 V 1982 i 25 III 1984 r. Siostra Łucja kolejne poświęcenia uznawała za "niepełne" i dopiero po ostanim oświadczyła, że papież "dokonał poświęcenia [Rosji i świata] w taki sposób, jaki tego wymagała Fatimska Pani".

Jan Paweł II niejednokrotnie wskazywał, że przemiany w Europie Wschodniej postrzega w kontekście objawienia fatimskiego. Pisze o tym w swej książce "Przekroczyć próg nadziei".

Jak jednak Kościół rzymskokatolicki rozumie słowa "Rosja się nawróci i zapanuje pokój"? Czy oznacza to powrót w dużej części zateizowanego w okresie ostatnich dziesięcioleci narodu rosyjskiego do wiary ojców - prawosławia? Czy Rosja ma się nawrócić na katolicyzm? Papież w licznych wypowiedziach na ten temat unika jasnego określenia, jednak wypowiedzi zachodnich teologów, w tym także niektórych biskupów, nie pozostawiają żadnych wątpliwości.

(ecz)

ROSJA W STATYSTYCE

● W okresie ostatnich pięciu lat liczba osób uważających siebie za wierzące wzrosła w Rosji o 72 proc. Dane te podało Ogólnorosyjskie Centrum Badania Opinii Publicznej po zbadaniu losowo wybranej grupy respondentów - 2460 dorosłych osób powyżej 16 lat.

● Porównując sondaże sprzed pięciu lat stwierdzono, że liczba prawosławnych wzrosła w Rosji z 30 do 50 proc., a wyznawców Allaha z 1 do 4 proc.

● W 1991 r. 53 proc. dorosłych mieszkańców Rosji uważało siebie za osoby niewierzące, po pięciu latach - 37 proc.

● Na nabożeństwa regularnie chodzi tylko od 5 do 10 proc prawosławnych. Podobne proporcje dotyczą innych wyznań.

● Fakt, iż spośród 117 mln dorosłych obywateli Rosji 4 proc. uważa siebie za wyznawców islamu, stawia to wyznanie na drugim miejscu po religii prawosławnej. Uwzględniając trzyprocentowy margines błędu autorzy sondażu uważają za niemożliwe procentowe określenie liczby wyznawców religii rzymskokatolickiej, wyznań protestanckich, religii żydowskiej oraz buddyjskiej. **(jach)**

● **Leszek Miller**, szef Urzędu Rady Ministrów, członek Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, o stosunkach z Kościołem rzymskokatolickim: "... od 1993 roku, czyli od utworzenia rządu koalicyjnego, zostało załatwionych aż 950 spraw, co oznacza zwrot wielu nieruchomości. Od początku działania tej komisji Kościół otrzymał 36 tysięcy hektarów gruntów leśnych i ornych. Bez przeszkód także realizowane są wszystkie ulgi na dary, które Kościół otrzymuje z zagranicy. Tak się składa, że prawie 90 proc. ulg dotyczy ceł na samochody".

● Od 31 maja do 10 czerwca 1997 roku papież będzie pielgrzymować po Polsce. Odwiedzi Wrocław, Gniezno, Kraków, Zakopane. We Wrocławiu spotka się z prezydentem, w Krakowie z premierem.

● Szkoła podstawowa w Bobolicach wystąpiła z prośbą do **Wisławy Szymborskiej** (tegorocznej laureatki literackiej nagrody Nobla) o zgodę na nadanie szkole jej imienia. Noblistka podziękowała za zaszczyt i stanowczo odmówiła pisząc: "Ludzie żywi nie powinni mieć ani swoich ulic, ani pomników, ani szkół".

● W Polsce planowane jest opracowanie nowego podręcznika do nauczania historii. Opracować mają go wspólnie autorzy z Polski, Ukrainy i Litwy.

● Grekokatoliccy zakonnicy, oo. bazylianie, po kilkudziesięciu latach powrócą do obiektu po byłym Archiwum Państwowym w Przemyślu. Będzie tam klasztor i kościół grekokatolicki.

● Dziewięć zabytkowych przedmiotów, wśród nich ikonę, kielich i stary aparat fotograficzny, usiłował wywieźć z Polski do Niemiec w samochodowym bagażniku mieszkaniec Szczecina. Celnicy przemyt udaremnili.

●Stan zdrowia psychicznego Polaków według **Kazimierza Zielińskiego**, wiceprzewodniczącego Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej: "W najgorszym stanie psychicznym znajdują się dzieci - ponad połowa z nich jest znerwicowana. Nie lepiej jest też z resztą społeczeństwa - jedna trzecia poborowych jest chora, połowa narodu jest zniszczona przez alkohol, 12 milionów Polaków pali, 7 milionów pije, półtora miliona jest nie do wyleczenia".

● Ministerstwo Spraw Wewnętrznych szacuje, że w Warszawie i okolicach pracuje na czarno pięćdziesiąt tysięcy cudzoziemców. Setki, a może tysiące, kobiet z Ukrainy, Litwy i Białorusi w nielegalnych szwalniach ukrytych w podwarszawskich Markach, Ząbkach i Wołominie szyją ubrania sprzedawane na Stadionie X-lecia.

● Według szefa MSW **Zbigniewa Siemiątkowskiego** na Ukrainie przebywa 50-60 tysięcy nielegalnych emigrantów z Azji, którzy są przygotowywani do przerzutu do Polski, a następnie na Zachód.

● Ukraińcy przodują zdecydowanie. Gonią ich Białorusini. Rosjanie są na trzecim, czasami na drugim, miejscu. Chodzi o przestępczość cudzoziemców w Polsce. Rozbojów i wymuszeń rozbójniczych dopuścili się: Ukraińcy - 139, Białorusini - 64, Rosjanie - 73; kradzieży: Ukraińcy - 122, Rosjanie - 25, Białorusini - 17; zabójstw: Ukraińcy - 9, Rosjanie - 7. Tego dokonano od stycznia do października 1996 roku. Ale w tym samym czasie 300 tysięcy Polaków popełniło w Polsce ponad 705 tysięcy przestępstw.

● Najdroższymi miastami w Europie Środkowej i Wschodniej dla zachodnich biznesmenów są kolejno: Moskwa, Tirana, Lublana, Budapeszt, Kijów, Skopje, Zagrzeb, Belgrad, Mińsk, Bukareszt, Warszawa, Sofia, Praga, Kiszyniów i Bratysława. Moskwa jest trzykrotnie droższa od Londynu.

● Produkcja przemysłowa w okresie dziewięciu miesięcy 1996 roku wzrosła tylko w siedmiu krajach byłego Związku Radzieckiego. Wzrost zanotowały kolejno: Turkmenistan (25,9 proc.), Kirgistan (11,2 proc.), Uzbekistan (5,7 proc.), Gruzja (5,2 proc.), Białoruś (2,6 proc.), Armenia (1,5 proc.), Kazachstan (0,1 proc.). Spadek zanotowały: Tadżykistan (20,2 proc.), Azerbejdżan (8,0 proc.), Rosja (5,0 proc.), Ukraina (4,3 proc.), Mołdawia (3,0 proc.).

● W latach 90. do Izraela przybyło z byłego Związku Radzieckiego ponad 750 tysięcy imigrantów. W pierwszej połowie lat 70. - ponad 150 tysięcy. Obecnie w pięcioipółmilionowym Izraelu imigranci ci stanowią jedną piątą ludności. Swą liczebnością przewyższają arabską mniejszość. Partia rosyjskich imigrantów w wyborach zdobyła siedem mandatów i wprowadziła do rządu dwóch ministrów.

● Ministerstwo Kultury Rosji podało, że otrzymało zaledwie jedną trzecią przyznanych na ten rok funduszy. Pałac Zimowy, gdzie mieści się Muzeum Ermitażu nie będzie ogrzewany i zostanie zamknięty na całą zimę. Dyrektor Muzeum, **Michail Piotrowski**, przypomniał władzom, że nawet w czasie oblężenia Leningradu przez Niemców w latach 1941-43 muzeum było otwarte. **Aleksander Sołżenicyn** oświadczył, iż "kultura w Rosji znalazła się w potwornym zagrożeniu".

● Podobno trzysta tysięcy dolarów kosztowała kampania reklamowa pewnego rosyjskiego bankiera. Na głównych ulicach Moskwy umieścił on wielkie plakaty ze zdjęciem swojej żony i napisem: "Ja tiebia liublju". Plakaty zdobyły nagrodę rosyjskiej prasy.

● Gruzja przekazała Niemcom około stu tysięcy książek. Jest to pierwszy przypadek zwrotu Niemcom dóbr kultury z obszaru byłego ZSRR w takiej skali od lat 50. i 60. Wśród przekazanych tomów jest m.in. rękopis autorstwa **Marcina Lutra** z 1523 roku, prace **Goethego**, literatura hanzeatycka, a także woluminy z XVI wieku.

● 911 tysięcy dolarów przyniosła aukcja malarstwa rosyjskiego z XIX i XX wieku, przeprowadzona ostatnio w Moskwie przez Stowarzyszenie Handlu Antykami. Najwyższą cenę, 80 tys. dolarów, zapłacono za obraz z 1877 r., przedstawiający Iwana Groźnego w Pskowie.

KALENDARZ KALENDARZ

1 grudnia - Prawosławna Diecezja Przemysko-Nowosądecka, audycja radiowa, radio BIS, godz. 8.00
7 - 8 grudnia - ogólnopolski turniej szachowy dla dzieci, młodzieży i dorosłych, Lublin
8 grudnia - Wiadomości PAKP, audycja prawosławna, radio BIS, godz. 7.45
15 grudnia - "Narodzenie Chrystusa jako zbawcza światłość człowieka", odczyt o. **Sławomira Jarocewicza**, świetlica parafialna przy ul. Lipowej w B-stoku
20 - 22 grudnia - spotkanie modlitewne dla dziewcząt, monaster w Dojlidach
21 grudnia - Pięć minut nad Biblią, audycja prawosławna, radio BIS, godz. 9.00

GRUDZIEŃ GRUDZIEŃ

Zaprenumeruj "Przegląd Prawosławny"

Prenumerata naszego "Przeglądu" jest najpewniejszą formą jego otrzymywania. Może też być dobrym prezentem dla przyjaciół. Warto o tym pomyśleć, nim skończy się stary rok. Tym bardziej, że jej warunki nie uległy zmianie. Szczegóły przypominamy na str. 42

KATECHEZA DLA DOROSŁYCH

Koło Bractwa Prawosławnego św. św. Cyryla i Metodego w Hajnówce w październiku zainicjowało spotkania katechetyczne dla dorosłych. Pragnie, by dzięki nim poszerzyło się rozumienie wiary i wzmocniły więzi z Cerkwią. Spotkania odbywają się raz w miesiącu w siedzibie bractwa przy soborze Świętej Trójcy w Hajnówce.

29 grudnia 1996 roku temat: Zasady wiary, dogmaty. Różnice dogmatyczne między Kościołami i związkami religijnymi omówi ks. **J.Ackiewicz**. 23 lutego 1997 roku o tradycjach Cerkwi opowie ks. **W. Gawryluk**. 23 marca 1997 r. o postach w Cerkwi i ich zbawiennym znaczeniu dla ciała i duszy mówił będzie ks. **L. Szeszko**. 20 kwietnia 1997 r. ks. **M. Niegierewicz** wygłosi wykład: Sakramenty (Tainstwa) Cerkwi. Nieodzowność sakramentów (Łaski Bożej) w dziele zbawienia, zaś 18 maja 1997 roku dr **J. Kadylak** poruszy temat Cerkiew i kultura.

(ota)

NA NOWY ROK

Bal noworoczny w restauracji "Mozart" przy ulicy Rumiankowej organizuje Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko - Gdańskiej. Koszt od jednej pary - 130 (nowych) złotych. Informacje pod telefonem 424 527.

PIELGRZYMKA DO ŻYROWIC

Na pielgrzymkę do Żyrowic na Białorusi zaprasza Bractwo Cerkiewne św. Mikołaja w Białymstoku. Odbędzie się ona w dniach 7 - 8 grudnia br. Zgłoszenia przyjmowane są codziennie w siedzibie Bractwa przy ul. Lipowej 15B/2A w godz. 17-18, tel. 44-55-11.

Kilka zdań

Siwicki wróg Polski

Polska jest w niebezpieczeństwie. Mikołaj Siwicki jest śmiertelnym wrogiem Trzeciej Rzeczypospolitej. Tak wynika z oskarżenia warszawskiej prokuratury.

Jednym z zarzutów jest to, że Siwicki Mikołaj "rozpowszechnia fałszywe wiadomości, oskarżając Polaków o zbrodnie ludobójstwa popełniane na narodzie ukraińskim.

Kim jest ten niezwykle groźny dla interesów RP Siwicki?

Mikołaj Siwicki jest 80-letnim publicystą-historykiem, Ukraińcem, obywatelem polskim. Przestępstwem jego jest to, że zgromadził i wydał na własny koszt w trzech tomach (chyba 1100 stron) dokumenty zaczynające się od czasów I Rzeczypospolitej, a kończące na akcji "Wisła". To wszystko zatytułował "Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich".

Siwicki, człowiek starej daty, myślał, że uratuje go przedmowa do I tomu, gdzie rozdzielił winy po równo: Ukraińcy rżnęli Polaków, Polacy mordowali Ukraińców. I tu już przesadził. Ukraińcy, owszem. Ale Polacy Ukraińców? W życiu!

Na przykład Siwicki na 250-ciu stronach drukuje dokumenty dotyczące represji w II Rzeczypospolitej - pacyfikacje, katolizacja, palenie i burzenie cerkwi. Jest to niezgodne z oficjalną historią III Rzeczypospolitej. W podręcznikach szkolnych napisanych przez dbających o prawdę historyczną Annę Radziwiłł i Wojciecha Roszkowskiego o niszczeniu prawosławnych świątyń nie ma nawet pół zdania.

Rzecz jasna, takim sposobem Siwicki publicznie nawołuje do waśni narodowych.

Tom trzeci swych "dziejów", obejmujący lata 1941-1947, Siwicki zadedykował - to już bezczelność autora - "Posłom do Sejmu Rzeczypospolitej".

Posłowie polskiego parlamentu nie poszli na lep propagandy Siwickiego i do dziś nie potępili - słusznej według nich - akcji "Wisła".

A prokuratura warszawska wykazała refleks i skierowała sprawę do sądu.

Michał Bołtryk

ALBANIA

W wirze konfliktów

Sytuacja Cerkwi Prawosławnej w Albanii pozostaje w dalszym ciągu bardzo trudna, uważa **Thomas Dhima**, redaktor "Ngjallji", jedynego pisma prawosławnego w tym kraju. Stosunki między Cerkwią i państwem pozostają ciągle napięte, a wyświęcenie przez Patriarchat Ekumeniczny trzech nowych biskupów greckich na Albanię nie przyczyniło się do poprawy sytuacji. Dodatkowo pogarsza ją obecność ruchu dysydenckiego, który kontestuje kanoniczną władzę zwierzchnika prawosławnej Cerkwi Albanii.

Wyświęcenie biskupów narodowości greckiej na trzy wakujące albańskie diecezje odbyło się bez wstępnych konsultacji. - *Patriarchat Ekumeniczny postawił nas przed faktem dokonanym, nie było żadnych uzgodnień ani z arcybiskupem Anastasiosem, ani z władzami świeckimi. Fanar nie myślał o konsekwencjach tej decyzji* - podkreślił Thomas Dhima. Jego zdaniem inne konfesje łatwiej uzyskują tereny i pozwolenia na budowę swoich świątyń. Niedawno rząd zwrócił Cerkwi historyczny monaster św. Jerzego z dziesięcioma hektarami ziemi. Ale władze lokalne nie zezwoliły na odbudowę muru otaczającego klasztor i uchodźcy muzułmańscy z Kosova nielegalnie i bezkarnie zajęli monasterskie zabudowania.

W mieście Elbasan od roku cerkiew Narodzenia NMP zajęta jest przez zwolenników tzw. komitetu do spraw ochrony niepodległości Albańskiej Cerkwi Prawosławnej. Współdziałają oni z grupą ekstremistów muzułmańskich, którzy prowadzą oszczerczą kampanię przeciwko arcybiskupowi **Anastazemu**, wytykając mu narodowość grecką. Jeden z przywódców komitetu, o. **Nicolas Marko**, zabarykadował się w cerkwi. Opuściła go większość parafian, podważając kanoniczność jego działalności. Drugi z dysydenckich duchownych nieustannie kursuje między Albanią i USA. Wspólnota prawosławna Elbasan, pozbawiona swojej cerkwi, korzysta z kaplicy św. Atanazego na peryferiach miasta. Planuje budowę nowej świątyni w centrum.

W pozostałej części kraju sytuacja jest spokojniejsza, ale w dalszym ciągu trudna. W pięć lat po upadku reżimu komunistycznego i reorganizacji struktur kościelnych opornie przebiega zwrot skonfiskowanego cerkiewnego mienia, z trudnością - budowa nowych świątyń. W minionym okresie Albańczycy zdołali odbudować 45 cerkwi, 40 innych zbudować od podstaw. Trwają remonty dalszych dziewięćdziesięciu świątyń.

Wyświęcono 80 duchownych. Tempo wyświęceń nieco osłabło w ostatnich miesiącach, gdyż obecnie arcybiskup Anastazy przedkłada jakość nad ilość. Jeszcze w tym roku seminarium przeprowadzi się do nowego lokalu. Jego budowa, długo blokowana przez państwo, kosztowała milion dolarów. - *Jest to nowy, funkcjonalny budynek, który zawiera dobre zaplecze techniczne* - z dumą podkreśla Thomas Dhima. Aktywną działalność, zwłaszcza w najbiedniejszych regionach Albanii, prowadzi charytatywna organizacja prawosławna "Diakonia Agapes".

Z innymi wspólnotami religijnymi stosunki pozostają raczej napięte, uważa Thomas Dhima. Niedawne otwarcie w tym kraju parafii Macedońskiej Cerkwi Prawosławnej, której kanoniczność nie jest uznawana przez żadną Cerkiew prawosławną, może wyrządzić szkodę albańskiej Cerkwi. Napięcia między prawosławnymi w Elbasan usiłuje wykorzystać jedyna w tym mieście i kraju parafia unicka. Ale główne niebezpieczeństwo, zdaniem redaktora "Ngjallji", zagraża ze strony zagranicznych misjonarzy katolickich, którzy prowadzą niezwykle szeroką działalność, zwłaszcza w regionach zamieszkałych kiedyś przez ludność prawosławną. Dzięki ogromnym środkom finansowym otwierają ośrodki katechetyczne we wsiach Epiru Północnego, na południu kraju i rozwijają tam dużo bardziej intensywną działalność duszpasterską niż w północnej, tradycyjnie katolickiej części. Zdecydowaną większość duchownych katolickich stanowią Włosi, podczas gdy prawie wszyscy kapłani prawosławni są Albańczykami.

HONG-KONG

Mała wspólnota z niepewną przyszłością

Dziesiątą rocznicę istnienia obchodzi parafia prawosławna Hong - Kongu. Wspólnotę tworzą głównie prawosławni dyplomaci i biznesmeni, ale są także rdzenni Chińczycy. W związku z tym, że parafia nie posiada własnej cerkwi, liturgie odbywają się w byłej kaplicy anglikańskiej. I tylko wtedy, gdy przyjedzie duchowny z Nowej Zelandii. Parafianie spotykają się w każdą niedzielę na jutrzni. Biskup **Atenagoras**, w raporcie przygotowanym dla Patriarchatu Ekumenicznego, omawia możliwości rozwoju prawosławia w tym mieście i w całej południowo - wschodniej Azji, podkreślając rzeczywiste zainteresowanie tą religią wśród ludności: - *Kiedy szedłem po ulicach w sutannie, ludzie zatrzymywali mnie bez przerwy, prosząc o błogosławieństwo. Zrozumiałem, że Chińczycy byli narodem głęboko duchowym, lecz zostali pozbawieni wszelkiej wiary czy przekonań religijnych.* Choć wygaśnięcie mandatu brytyjskiego w Hong - Kongu może postawić pod znakiem zapytania przyszłość wspólnoty w tym mieście, arcybiskup Atenagoras opowiada się za utworzeniem prawosławnej diecezji, która obejmowałaby Hong-Kong, Filipiny i Indonezję. Odpowiednie dokumenty w tej sprawie zostały już złożone przed Radą Legislacyjną Hong-Kongu i mają zostać przyjęte jeszcze w roku bieżącym. Wtedy Patriarchat Ekumeniczny będzie mógł przystąpić do utworzenia nowej diecezji.

JUGOSŁAWIA

Wystarczy miejsca dla wszystkich

Próby oceny obecnej sytuacji w byłej Jugosławii podjął się patriarcha serbski **Paweł I**: - *Jeżeli będziemy żyć wspólnie według prawa Bożego, wystarczy miejsca dla wszystkich narodów, zarówno na Bałkanach, jak i w cały świecie. Jeśli natomiast zachowywać się będziemy jak Kain który zabił swego brata Abla, zawsze będzie nam za ciasno, nawet jeśli tylko we dwoje zostaniemy na ziemi.* Zapytany o konsekwencje konfliktu w byłej Jugosławii w życiu Serbskiej Cerkwi Prawosławnej hierarcha oświadczył, że całkowitej likwidacji uległy cztery diecezje prawosławne na terytorium Chorwacji i Bośni. Trzej biskupi nie mogą wrócić do swych eparchii, co utrudnia normalne życie kościelne. Patriarcha Paweł I odrzucił oskarżenia Serbskiej Cerkwi Prawosławnej o nacjonalizm, stwierdzając, że *miłość do swego narodu, której przykładów dostarcza nam Pismo Święte nie jest szowinizmem. Ważne jest jednak, by wszyscy prawosławni wyznawali swoją wiarę nie tylko w słowach, ale także w czynach* - ostrzegł hierarcha.

SYRIA

Odpowiedź prawosławnych

Ostatnie oświadczenie grekokatolickich biskupów melchickich, którzy zadeklarowali swoją gotowość do ponownej łączności z Cerkwią prawosławną, stanowiło główny temat październikowych obrad episkopatu Patriarchatu Antiocheńskiego. Choć biskupów prawosławnych niezmiernie cieszy determinacja, z jaką ich grekokatoliccy bracia pragną przekroczyć istniejący podział, uważają oni jednak, że uprzednio należy wyjaśnić szereg kwestii eklezjologicznych i to zarówno na szczeblu lokalnym, jak i światowym. W ostatnim dniu obrad, przebiegających pod przewodnictwem patriarchy antiocheńskiego **Ignacego IV**, uczestniczył zwierzchnik Grekokatolickiej Cerkwi Melchickiej, patriarcha **Maksym V**. Spotkanie obydwu hierarchów było wydarzeniem bez precedensu od podziału Cerkwi w 1724 roku.

W komunikacie końcowym biskupi prawosławni zauważają, że dialog z Rzymem w tej materii znajduje się na razie w fazie wstępnej. Podkreślają też, że grekokatolicy muszą przestać uważać za powszechne te sobory, które odbyły się na Zachodzie po 1054 roku, co stanowiłoby pierwszy krok ku jedności. Przypominają, że udział w sakramentach zakłada pełną tożsamość doktrynalną i że *wspólna komunia może być tylko ostatnim, a nie wstępnym etapem procesu ku jedności*. Także pojęcie podwójnej łączności - z Rzymem z jednej strony i Patriarchatem Antiocheńskim z drugiej, co sugerują biskupi grekokatoliccy, jest niezrozumiałe i może być rozważane jedynie w kontekście *ponownej łączności między Rzymem i całą Cerkwią prawosławną*.

Poszukiwanie jedności między Kościołami powinno być realizowane w ten sposób, żeby żaden Kościół nie roztopił się w innym, nie został zastąpiony przez inny, ani też by inny stał się centrum swojej jedności, lecz by żyli wspólnie "jednością Ducha w spójni pokoju" (Ef. 4,3) podkreślają także antiocheńscy biskupi prawosławni. Są zdania, że należy kontynuować dialog teologiczny w łonie komisji mieszanej, utworzonej przez oba patriarchaty w 1995 roku, oraz w ramach komisji międzynarodowej do spraw dialogu teologicznego między Kościołem katolickim i prawosławnym. Dialogowi temu powinna towarzyszyć praca nad przygotowaniem wiernych obydwu wspólnot, co wymaga pogłębienia współpracy w zakresie duszpasterstwa, katechizacji i pomocy charytatywnej

Zgromadzenie antiocheńskich biskupów dało także wyraz zaniepokojeniu ograniczeniem wolności w Libanie, zwłaszcza w zakresie informacji religijnej. Poruszyło kwestię przeszczepów organów, które uznano za dopuszczalne za zgodą dawcy bądź jego najbliszej rodziny. Sprzeciwili się natomiast ich sprzedaży. Zgromadzenie przystąpiło do wyboru biskupów tytularnych dla dwóch nowych diecezji Patriarchatu Antiocheńskiego w Ameryce Południowej - w Chile i Argentynie. Podjęło decyzję, że odtąd każdy 75-letni biskup diecezjalny będzie składać swoją dymisję Synodowi, który może ją przyjąć bądź odrzucić. Dla emerytowanych biskupów patriarchat zamierza zbudować specjalną rezydencję, tuż przy monasterze w Balamand.

STANY ZJEDNOCZONE

Absolutna lojalność wobec Cerkwi-Matki

Swoją wizję amerykańskiego prawosławia zaprezentował na łamach ekumenicznego biuletynu "ENI" arcybiskup **Spyridon**, nowy zwierzchnik archidiecezji Patriarchatu Ekumenicznego w USA. Podkreślając wagę dalszego umocnienia jedności między różnymi jurysdykcjami prawosławnymi w USA, hierarcha stwierdził, że amerykańskie prawosławie jeszcze nie dojrzało do autokefalii. - *Myślę, że przeszliśmy już przez fazę diaspory* - powiedział, mając na myśli swoją archidiecezję. Jest to młoda i nowa Cerkiew, powinna być jeszcze związana z Cerkwią - matką (Patriarchatem Ekumenicznym). - *Autokefalia jest zwykle przyznawana Cerkwiom utworzonym przez duże wspólnoty prawosławne na prawosławnej ziemi* - dodał. - *Nie jest dawana Cerkwiom diaspory.* Arcybiskup Spyridon wyjaśnił, że swoją "ślepą wierność" Konstantynopolowi rozumie jako absolutną lojalność: - *Podlegamy naszej Cerkwi - Matce i będziemy musieli respektować wszystkie przyjęte decyzje kanoniczne. Nie sprzeciwię się nigdy decyzjom mego Synodu.*

Słowa, które padły w kontekście greckiej archidiecezji Ameryki (powstała w 1922 roku, liczy około 540 parafii i 15 mln wiernych) odnoszą się także do ogólnej idei lokalnej Cerkwi w Ameryce Północnej, której pragnie wielu tamtejszych wiernych. Obecność prawosławia na tym kontynencie związana jest z rosyjskimi misjonarzami, którzy przybyli w 1794 roku. Pierwszą siedzibę biskupa utworzył Synod Rosyjskiej cerkwi w 1840 roku na Alasce, następnie została ona przeniesiona do San Francisco, później Nowego Jorku. Sukcesywne przybywanie kolejnych grup migrantów w XX wieku przyczyniło się do rozczłonkowania jurysdykcyjnego według kryterium etnicznego, co pozostaje w sprzeczności z zasadami eklezjologii prawosławnej. W 1971 roku Patriarchat Moskiewski przyznał swojej metropolii Ameryki statut autokefalii, która dotychczas została uznana jedynie przez pięć lokalnych Cerkwi prawosławnych. Cerkiew Prawosławna w Ameryce, bo taką nazwę nosi była metropolia, rozwija się niezwykle dynamicznie, liczy ponad pięćset wspólnot i ponad milion wiernych.

W 1961 roku w trosce o znoszenie jurysdykcyjnych barier utworzono Stałą Konferencję Biskupów Prawosławnych w Ameryce (SCOBA). Pozwoliło to na koordynację i wspólne prowadzenie prac w zakresie pomocy charytatywnej, kształcenia katechetycznego i działalności misyjnej (Afryka, Korea, Indonezja...). W 1994 roku biskupi SCOBA opowiedzieli się na rzecz ustanowienia zunifikowanej struktury administracyjnej, bez zrywania duchowych więzi z macierzystymi Cerkwiami. Gorącym zwolennikiem takiego rozwiązania był wówczas także arybiskup Spyridon, ówczesny metropolita Italii.

SZWAJCARIA

Akt absurdalnej przemocy

Nowy zamach na siedzibę Patriarchatu Ekumenicznego w Stambule wywołał żywe reakcje, zwłaszcza w środowiskach ekumenicznych, ale także w USA. - *Ta agresja jest niczym nieusprawiedliwiona* - podkreślił o. **Georges Tsetsis**, przedstawiciel patriarchatu przy Światowej Radzie Kościołów przypominając, że *zarówno wspólnota grecka Stambułu, jak i Fanar stanowią nieustanny przedmiot ataków ze strony religijnych i nacjonalistycznych fundamentalistów.*

- *Tymczasem, jak podkreślił to patriarcha Bartolomeusz we wrześniu 1993 roku, po profanacji cmentarza greckiego*



w Stambule, grecka wspólnota prawosławna tego kraju nie może być traktowana jako pionek w stosunkach między dwoma sąsiadami i sprzymierzonymi narodami, tzn. Grecją i Turcją - stwierdził o.Tsetsis. - *Grecka mniejszość prawosławna Turcji i Patriarchat Ekumeniczny nie są elementem obcym na tej ziemi, zamieszkują ją od niepamiętnych czasów. Oto dlaczego oczekują, by ich religijne i inne prawa były respektowane i zagwarantowane przez turecką konstytucję.*

W posłaniu do tureckiego premiera **Necmettina Erkabana** pastor **Konrad Raiser**, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, przypomina, że stała obecność Patriarchatu Ekumenicznego w Stambule jest *zagwarantowana przez międzynarodowe umowy. Istnienie patriarchatu i fakt, że może on żyć i nieść bez przeszkód swoje świadectwo w tym pięknym starym mieście, do którego przywiązany jest zarówno islam jak i chrześcijaństwo, jest, co do tego nie mamy wątpliwości, dobrodziejstwem dla Turcji i wielkim przywilejem dla waszego społeczeństwa* - podkreśla.

W liście adresowanym do patriarchy ekumenicznego **Bartolomeusza I**, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów podkreśla swoją głęboką konsternację z powodu tego *nowego aktu agresji* i szkód przezeń wyrządzonych. Zapewnia przy tym o zobowiązaniach ŚRK wobec symbolu i wartości, jakie uosabia Patriarchat Ekumeniczny, pozostający w nieustannym zagrożeniu ze strony religijnych ekstremistów.

Równie żywo zareagowały środowiska kościelne w USA. Arcybiskup **Spyridon** poprosił **Billa Clintona**, by podjął kroki w sprawie lepszej ochrony rezydencji Patriarchatu Ekumenicznego w Stambule. Rzecznik departamentu stanu **Nicolas Burns** w imieniu administracji amerykańskiej stanowczo potępił ten zamach, podkreślając że USA z uwagą śledzą problemy związane z bezpieczeństwem patriarchatu. Ambasador amerykański w Ankarze spotkał się w tej sprawie z członkami rządu tureckiego. Senator **Edward Kennedy** oświadczył, że *nic nie usprawiedliwia tego aktu absurdalnej przemocy wobec greckiej wspólnoty Stambułu*, natomiast zdaniem przewodniczącego komisji Kongresu do spraw stosunków międzynarodowych zamach ten miał na celu *sterroryzowanie patriarchatu i chrześcijańskiej wspólnoty Turcji*.

TURCJA

Terroryzmu ciąg dalszy

Kolejnego bombowego zamachu dokonano na siedzibę Patriarchatu Ekumenicznego w Stambule w nocy z 29 na 30 września. Wybuch spowodował straty materialne, na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach. Zdaniem niektórych obserwatorów mógł być spowodowany przez bojówkę ekstremistów islamskich, ktorzy dopuścili się podobnego występku przed dwoma laty. Ten kolejny akt terroryzmu ożywił dyskusje nad bezpieczeństwem Patriarchatu Ekumenicznego w kraju, który coraz bardziej wkracza na drogę fundamentalizmu i nacjonalizmu. Patriarcha **Bartolomeusz I**, pierwszy wśród równych w episkopacie Cerkwi prawosławnej, jest także, jako arcybiskup Konstantynopola, pasterzem prawosławnej wspólnoty Stambułu, liczącej obecnie około 5000 wiernych (pół wieku temu było ich znacznie więcej, bo 165 tys.).

30 września o świcie na dziedzińcu patriarchatu wybuchł granat rzucony przez nieznanych sprawców z ulicy. Uszkodził dach katedry św. Jerzego oraz szyby i schody głównego patriarchalnego budynku. Natychmiast po zamachu policja turecka wszczęła dochodzenie. Jego sprawcami, według Agencji Reutera, mogą być czlonkowie Islamskiego Frontu Bojowników Wielkiego Wschodu, organizacji znanej z zamachów na kościoły i restauracje sprzedające alkohol. Oni to właśnie przed dwoma laty podłożyli ładunek wybuchowy w samej katedrze, szczęśliwie wykryty tuż przed mającym się odbyć ślubem.

Ostatni zamach miał miejsce w czasie, gdy w Turcji odbywały się antygreckie manifestacje związane z cypryjskim kryzysem. Tego wytłumaczenia trzyma się turecka policja. Wiadomo jednakże, że niektórzy nacjonaliści tureccy zarzucają Bartolomeuszowi I jego działalność międzynarodową, oskarżając go o to, że chce z Fanaru uczynić pewnego rodzaju Watykan ze statusem eksterytorialności. W sierpniu 1991 roku i marcu 1995 manifestacje zablokowały na kilka dni dostęp do rezydencji patriarchalnej. Kilkakrotnie atakowano szkoły wspólnoty greckiej, profanowano cmentarze. Na murze okalającym Fanar niejednokrotnie pojawiały się pogróżki pod adresem patriarchy. Także we wrześniowym numerze tureckiego czasopisma "Środkowy Wschód" grozi się Bartolomeuszowi I, że spotka go taki sam los jak jego poprzednika **Grzegorza V**. Tego ostatniego hierarchę odnaleziono powieszonego na głównych drzwiach do jego rezydencji na Wielkanoc 1925 roku.

Mimo atmosfery zagrożenia, które ciąży nad patriarchatem, władze tureckie nie podjęły żadnych dodatkowych środków bezpieczeństwa. - *Turcja powinna naprawić szkody wyrządzone wskutek wybuchu, ponieważ to na nią spada obowiązek ochrony tych budynków* - oświadczył 1 października sekretarz generalny greckiego ministerstwa prasy i mediów, **Yannis Nikolau**. Ateny oczekują też od władz tureckich oficjalnego potępienia tego zamachu, dodał. Grecja sprawę zamachu poruszy na szczeblu wszystkich organizacji miedzynarodowych. - *Ten akt terroru był próbą naruszenia zbliżenia między obydwoma krajami, zwłaszcza że pewne koła polityczne w Turcji potępiły go także za to, że destabilizuje stosunki między Ankarą i Unią Europejską* - podkreślił rzecznik rądu greckiego **Dimitri Reppas**. Telegramy z wyrazami sympatii i solidarności z Patriarchatem Ekumenicznym nadesło wiele osobistości i instytucji politycznych, m.in. Generalny Konsulat Rosji w Stambule.

Hagia Sophia meczetem?

Plany ponownej zamiany cerkwi Hagia Sophia w Stambule na meczet potwierdził członek tureckiego rządu **Ahmet Tjernil Touds**. - *Zawsze dotrzymuję słowa i nie składam obietnic, których nie mogę spełnić. To na pewno spowoduje dużo szumu w Grecji, nawet może małe trzęsienie ziemi, ale Hagia Sophia będzie wkrótce meczetem* - oświadczył turecki minister dziennikowi "Turkie". Deklaracja ta nastąpiła po fali protestów, jaką wywołała pierwsza zapowiedź zamiany cerkwi na meczet. Hagia Sophia, zbudowana w VI wieku przez cesarza **Justyniana**, należy do najbardziej znanych świątyń chrześcijaństwa na Wschodzie. Po zajęciu Konstantynopola przez Turków w 1453 roku cerkiew została zamieniona na meczet. Muzeum stała się w 1935 roku, kiedy **Kemal Atatürk** rozpoczął proces laicyzacji swego kraju.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Ałła Matreńczyk**

Sympozjum w Cieplicach

NIE TYLKO O UNII BRZESKIEJ

Trzy listopadowe dni (8 - 11) spędziłem w Ośrodku w Cieplicach. Na zaproszenie Stowarzyszenia Prawosławnego we Wrocławiu przybyło tu około pięćdziesięciu osób, głównie z parafii diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Starsi uczestnicy to ludzie z dużym bagażem życiowym: pan **Jan** z żoną - Łemkowie, na Ziemie Zachodnie trafili w ramach akcji "Wisła", pan **Piotr**, pochodzący spod Janowa Podlaskiego, poprzez łagry Kołymy, pani z Krynek na Białostocczyźnie - z nakazem pracy, pan **Andrzej** - Rosjanin, lekarz ze Szczecina, zarówno przed jak i po wojnie mieszkał na zachodzie Polski. Gdy wspominają swoje życie, większość z nich mówi, że musieli ukrywać swoją narodowość, wiarę. Podobnie ich dzieci i wnuki. Tu, w ośrodku w Cieplicach, nie muszą. W czasie posiłków, gdy trwa dyskusja po kolejnym referacie, w czasie wspólnego spaceru, oprócz polskiego słychać chyba wszystkie wschodniosłowiańskie języki. A w cerkwi, w czasie *wsienocznoj* i Liturgii św., już tylko, jednakowo bliski wszystkim, cerkiewnosłowiański. W atmosferze otwartości i akceptacji wszyscy się rozumieją. Program sympozjum jest ułożony tak, by obok wspólnej modlitwy, referatów (w tym roku tematem wiodącym był akt unii brzeskiej), była możliwość swobodnej rozmowy o problemach życia Cerkwi, wieczór poezji, na którym pan **Andrzej Nieczajew** przedstawił poświęcone Bogu utwory rosyjskich poetów, wyjazd autokarem do Liberc w Czechach.

Przeglądam programy spotkań w latach ubiegłych: "Grzech w świetle prawa kanonicznego", "Biblijny opis stworzenia świata", "Przygotowania do soboru panprawosławnego", "Domostroj - życie rodzinne prawosławnych, "Zagadka Judasza - apostoła i zdrajcy", "Projekty konstytucji a konkordat", "Z problematyki twórczości Fiodora Dostojewskiego" to tylko niektóre z przedstawionych tematów.

- Zafascynowały mnie - mówi **Walentyna** z Warszawy - te spotkania. Uczestniczę w nich już po raz szósty. Trudno mi nawet określić, czy ważniejsza w nich jest możliwość uzyskania odpowiedzi na pytania, które człowiek musi sobie kiedyś postawić, czy atmosfera wspólnej modlitwy, czy wreszcie możliwość bezpośredniego kontaktu z ludźmi odmiennej nieco tradycji, jakimi są Łemkowie, ich kultura i sposób postrzegania świata. Jeśli tylko będę mogła, przyjadę również w następnych latach.

Wszyscy moi rozmówcy, oprócz wspaniałej atmosfery podkreślają edukacyjne znaczenie spotkań. - Przecież my o naszej wierze - mówi starsza pani z Oleśnicy - wiemy bardzo mało. Tutaj, od ludzi wykształconych, bezpośrednio od naszego władyki, dowiedzieć się można wszystkiego, co nas nurtuje.

- Nasza edukacja religijna - dodaje Walentyna - polegała raczej na przyzwyczajeniu, głównie poprzez udział w nabożeństwach, do Cerkwi. Ale wielu ludzi, dotyczy to głównie inteligencji, odczuwa potrzebę pogłębiania swojej wiedzy. Tu mamy do tego doskonałą okazję.

Inicjatywa utworzenia Ośrodka w Cieplicach była w naszej Cerkwi czymś nowym. Ośrodek powstał dzięki wielkim zabiegom biskupa **Jeremiasza**. Dziś jest to jedyne tego typu miejsce w Polsce, gdzie prawosławni, dzieci i młodzież w okresie ferii i wakacji, dorośli w pozostałe miesiące, mogą w przyzwoitych warunkach, będąc u siebie, modlić się, pogłębiać wiedzę, odpoczywać.

W miarę, jak sympozjum zbliżało się do końca, miałem coraz wyraźniejsze uczucie, że już kiedyś uczestniczyłem w czymś analogicznym. Uświadomiłem w końcu, że podobna atmosfera panowała w Bractwie Młodzieży Prawosławnej, w pierwszych latach jego istnienia. Bractwo dla wielu ludzi, w ich wrastaniu w prawosławną tradycję, miało ogromne znaczenie. Myślę, że podobną rolę odgrywają sympozja w Cieplicach.

Eugeniusz Czykwin

Walne Zgromadzenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej

KONIECZNE SĄ ZMIANY

W dniach 8-10 listopada 1996 r. w Supraślu odbyło się XV Walne Zgromadzenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce. Jubileuszowe spotkanie młodzieży poświęcone było ocenie bieżącej działalności organizacji, planom na przyszłość oraz dyskusjom na temat zmian statutowych. Połączone było z dwudniową sesją naukową poświęconą 400-leciu zawarcia unii brzeskiej. Część liturgiczna odbywała się w Monasterze Supraskim, a robocza w ośrodku wypoczynkowym "Puszcza". W obradach wziął udział arcybiskup białostocki i gdański **Sawa**, nieliczni przedstawiciele duchowieństwa oraz 92 delegatów z 30 parafii wszystkich diecezji.

W ocenie minionego roku, dokonanej przez przewodniczącego Zarządu Centralnego Bractwa **Grzegorza Podlaskiego**, dominowały gorzkie słowa. Krytycznie ocenił akcję oraz bazę obozową, program szkolenia liderów, współpracę z duchowieństwem oraz młodzieżą prawosławną z warszawskiego seminarium i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Wciąż nierozwiązane pozostały problemy lokalowe Zarządu Centralnego Bractwa, zbyt duże jest uzależnienie organizacji od zewnętrznych źródeł finansowania. Z powodu dużych wydatków, które miały miejsce w ostatnim roku (zakup samochodu dostawczego oraz drugiego komputera)

ciąg dalszy na str. 40



Na sali obrad

REGION EUROPY CENTRALNEJ SYNDESMOSU OBRADOWAŁ W WARSZAWIE

NA POCZĄTEK - BANK INFORMACJI

Przedstawiciele pięciu bractw i czterech szkół duchownych spotkali się w Seminarium Duchownym w Warszawie. Przez trzy dni - od 31 października do 2 listopada - młodzi prawosławni z pięciu krajów planowali i omawiali przyszłe prace dotyczące stworzenia banku informacji o historii wschodniego chrześcijaństwa w tych krajach.

Czechy, Słowacja, Białoruś, Litwa i Polska w strukturze Syndesmosu tworzą region Europy Centralnej. Ten region (jeden z dziesięciu w podziale Syndesmosu) zrzesza dziewięć organizacji. W Polsce - Bractwo Młodzieży Prawosławnej i Seminarium Duchowne w Warszawie, w Czechach Bractwo Młodzieży Prawosławnej, na Słowacji Bractwo Młodzieżowe i Fakultet Teologii w Prešov, na Białorusi - Bractwo Trzech Wileńskich Męczenników, Seminarium Duchowne w Żyrowicach, Fakultet Teologiczny Humanitarnego Uniwersytetu, na Litwie - Prawosławne Stowarzyszenie Młodzieży.

Było to pierwsze spotkanie tego regionu.

- Region rozpoczął działalność i to bardzo cieszy - ocenił spotkanie sekretarz generalny Syndesmosu **Włodzimierz Misijuk**. - Dotychczas najaktywniejszy był region północny, w którym prym wiodła Finlandia.

Do Warszawy przyjechali przedstawiciele wszystkich dziewięciu organizacji z pięciu krajów naszego regionu.

- Pracowaliśmy przez trzy dni po dwanaście godzin - wyznał szef regionu **Mikoła Matrunczyk**, przewodniczący Bractwa Trzech Wileńskich Męczenników w Mińsku. - Zaplanowaliśmy stworzenie laboratorium doświadczalnego, które zajmie się historią prawosławia w naszym regionie. Zamierzamy zebrane i opracowane informacje przedstawić na dyskach komputerowych.

W przyszłym roku region Europy Centralnej przygotuje kilka wspólnych przedsięwzięć. Jednym z nich będzie wędrówka w lipcu 1997 r. po śladach Cyryla i Metodego. Będą mogli uczestniczyć w niej profesorowie i studenci, którzy zajmują się dziedzictwem tych świętych. Innym przedsięwzięciem będzie wspólny udział w Wilnie w dniach 25-26 lipca 1997 roku w uroczystościach 400-lecia powstania monasteru Świętego Ducha w Wilnie i 650-lecia trzech wileńskich męczenników.

- Podczas naszych prac - mówił Mikoła Matrunczyk - odczuwaliśmy potrzebę bycia razem i wspólnego rozwiązywania problemów. Kraje naszego regionu łączy to, że mamy bliskie kontakty z zachodnią tradycją chrześcijańską. Cieszymy się, że należymy do tradycji wschodniego chrześcijaństwa i wspólnie szukamy sposobów rozwiązywania konfliktów, jakie powstają na styku z tradycją zachodnią.

W lutym 1997 r. spotkanie regionu odbędzie się na Słowacji.

Michał Bołtryk

Żywoty świętych prawosławnych, publikowane przez cały rok przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce jako broszury odpowiadające poszczególnym miesiącom roku, ukazały się w postaci książkowej. Wydawcą liczącej ponad czterysta stron pracy także jest Bractwo, redaktorem i autorem tekstów - **Jarosław Charkiewicz**, a rysunki świętych zostały zaczerpnięte z "Miniei" i uzupełnione przez **Mikołaja Mielnika**, **Grzegorza Nazaruka** oraz **Andrzeja Wildowicza**.

ŚWIĘCI CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

Książka jest wyborem żywotów 202 świętych, poczynając od starotestamentowych proroków, kończąc na świętych nowożytnych, kanonizowanych przez lokalne Cerkwie prawosławne do 1995 roku. Są wśrod nich postacie bliskie prawosławnym w Polsce, jak św. męczennik Gabriel Zabłudowski czy św. męczennik Maksym Gorlicki, oraz na pozór dalekie - jak święci amerykańscy.

"Święci cerkwi prawosławnej" to praca skierowana głównie do dzieci i młodzieży, chociaż powinna również zaciekawić dorosłych oraz osoby nieprawosławne zainteresowane historią i współczesnością Cerkwi. Szczególne miejsce powinna jednak zająć w szkołach, na lekcjach religii, a także w prawosławnych domach. Sądzimy, że stanie się poszukiwanym podarkiem Bożonarodzeniowym. **(Jach)**

Święci Cerkwi prawosławnej, zebrał, przełożył i opracował Jarosław Charkiewicz, Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce, Białystok 1996, ss. 408.

KONIECZNE SĄ ZMIANY

ciąg dalszy ze str. 39

mniej korzystna stała się też sytuacja finansowa Bractwa. Jak podkreślono na zjeździe, wcześniej czy później zmusi to organizację do rozwinięcia własnej statutowej działalności gospodarczej. Proces ten zapoczątkowała już planowa praca wydawnicza.

Właśnie ją, obok kontaktów zagranicznych i organizacji pielgrzymek na Świętą Górę Grabarkę, zaliczono do najlepiej prezentujących się w minionym roku form aktywności. Nadzieję stwarza też ożywienie wśród młodzieży w diasporze (diecezja lubelsko-chełmska i przemysko-nowosądecka), chociaż wciąż od lat nierozwiązanym problemem pozostaje aktywizowanie młodzieży w małych parafiach wiejskich.

W obliczu takiej sytuacji uczestnicy Walnego Zgromadzenia dostrzegli konieczność zmian form organizacyjnych Bractwa. Zarząd Centralny został upoważniony do przygotowania projektu zmian statutu organizacji, które pozwoliłyby na bardziej profesjonalne prowadzenie działalności organizacji na wszystkich szczeblach. Podreślono również, że priorytetami w działalności Bractwa w najbliższym roku powinno być wznowienie szkoleń liderów oraz rozwój bazy obozowej.

Dokonano także wyboru uzupełniającego na stanowisko sekretarza Zarządu Centralnego. Została nim **Magda Buławik**. Walne Zgromadzenie przyznało też tutuły członków honorowych Bractwa duchownym: o. **Leoncjuszowi Tofilukowi**, o. **Johnowi Matusiakowi**, o. **Aleksemu Andrejukowi** oraz o. ihumenowi **Gabrielowi (Giba)**.

Na sesję naukowę, która spotkała się z dużym zainteresowaniem, złożyły się wykłady o. **Grzegorza Sosny**, dr. **Antoniego Mironowicza**, o. **Doroteusza Sawickiego** oraz **Mikołaja Hajduka**. Omawiały one inne, poprzedzające Unię Brzeską, projekty unijne, samą unię oraz bardziej współczesne próby podporządkowania Cerkwi prawosławnej papieży Rzymu. Antoni Mironowicz skupił się w swym wystąpieniu na roli bractw cerkiewnych w epoce unii. Planowane jest wydanie referatów w formie broszurowej.

J. Charkiewicz

O ODWIECZNYCH WARTOŚCIACH NARODOWYCH

W humanistyce prawdopodobnie najbardziej złożoną dziedziną jest etnocharakterologia, gdyż najłatwiej poddaje się wpływom nienaukowych interpretacji, a przede wszystkim polityki. Dotyczy to zwłaszcza małych narodów, pozbawionych wpływu na światową mapę geopolityczną, otoczonych o wiele potężniejszymi sąsiadami. Wizerunek ich obfituje w poglądy i stereotypy narzucone przez tych właśnie sąsiadów. Jednakże każdy naród wymaga pełnego, trzeźwego i czytelnego spojrzenia nie tylko z zewnątrz, ale i wewnątrz.

Takiego uogólnienia po raz pierwszy w białoruskiej humanistyce spróbował dokonać pisarz i naukowiec slawista **Iwan Czarota** w swej pracy "Poszuki spradwiecznoj isności" (Poszukiwania odwiecznych wartości). Za punkt wyjścia wziął kunszt słowa - ludowego i profesjonalnego, sięgając po przykłady także z dziedziny malarstwa, stale nawiązując do rodzimej i obcej publicystyki.

W zasadzie książka Czaroty jest gruntowną rozprawą naukową i jednocześnie pracą publicystyczną. Autor polemizuje z dawnymi i obecnymi naukowcami we wszystkich zagadnieniach dotyczących wybranego przezeń tematu. A powodów do polemiki - należy przyznać - jest niemało. Zasadniczy to utarte stereotypy, utrwalone i nie podlegające rewizji nawet w pracach współczesnych naukowych autorytetów. Chętnie sięga się także po ogólniki, szablony, oklepane komunały. Niemniej istotne i niebezpieczne jest upolitycznienie, które zadomowiło się w czasach sowieckich, a obecnie uaktualniło, tyle że ze zmienionymi znakami "plus" na "minus".

Rozprawa Iwana Czaroty składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy został poświęcony wnikliwej analizie kontrowersyjnych zagadnień koncepcji sztuki narodowej oraz samej kategorii "narodowe" w ogóle. W drugim rozdziale poruszony został podstawowy problem koncepcyjny - analiza miejsca kultury białoruskiej w ogólnosłowiańskim kontekście, który naturalnie stanowi część składową kontekstu europejskiego, ale bez ideologizacji, popularnych obecnie naiwnych haseł: "Powinniśmy jak najszybciej zostać autentycznymi Europejczykami, bo znajdujemy się w samym centrum Europy". Wręcz przeciwnie, Czarota ukazuje, że podobne propozycje, pomimo ich zwodniczej atrakcyjności, są zabójcze dla kultury, która zaznała niemało wewnętrznych kolizji pod wpływem nierozważnie wybieranych zewnętrznych punktów orientacyjnych. Wiodącą myślą monografii jest niedopuszczenie do utraty odwiecznego jestestwa w samoświadomości narodu, przywrócenie jej pełnego odbicia, które niesie w sobie sztuka narodowa.

Nadzwyczajnej ostrości w procesie samookreślania się Białorusinów nabrał problem wzajemnych stosunków z Rosją. Temu zagadnieniu autor poświęca szczególną uwagę. I to - co wyjątkowo cenne - bez ulegania naciskowi bieżących wydarzeń. Zajmuje się wszechrosyjskością, etnicznym zróżnicowaniem, współistnieniem w jednym państwie (ZSRR) oraz odbiciem w literaturze i polityce językowej - tendencji zrodzonych przez "pierestrojkę". Bardzo interesujące w związku z tym są przeprowadzone przez autora badania nad bilingwizmem - poprzez ankietowanie na przestrzeni kilku lat studentów oraz nauczycieli filologów. Ankieta zawierała szereg pytań. Odpowiedzi dawały obiektywny obraz nie tylko stosunku do języka białoruskiego i rosyjskiego, ale także etnokulturalnego stanu w ogóle.

Jednakże wydaje się, iż najcenniejszy jest rozdział "Odwieczne wartości w wybranych dziełach", poświęcony usystematyzowaniu białoruskiego widzenia świata, utrwalonego sztuką Białorusinów na przestrzeni wielu stuleci. Autor dokonał próby ustalenia bazowych, dominujących, świadomie i nieświadomie ukształtowanych toposów, oznaczeń przestrzeni i czasu, właściwych wyłącznie lub przeważnie temu narodowi.

Dla nas szczególną wartość ma bardzo skrupulatnie przebadany przez Iwana Czarotę fenomen pogranicza, który okazuje się nie tylko ważny w aspekcie geopolitycznym, ale także estetycznym.

Oczywiście, nie wszystkie stwierdzenia autora "Poszukiwań odwiecznych wartości. Literatura białoruska XX stulecia w procesach narodowego samostanowienia" (Mińsk 1995) są jednoznacznie odbierane. Jednakże znaczenie tej pracy zarówno dla dociekań naukowych, jak i pobudzenia każdego Białorusina do rozważań nad "samoistnością" jego narodu jest niewątpliwe.

(mh)

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna	c. hurtowa (wraz z przesyłką)
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7

BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70

KALENDARZE I INNE		
Liturgia do kolorowania	1,60	1,20
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Piesń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Priczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

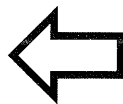
Suma ogółem:

W ŚWIECIE STAREJ FOTOGRAFII



Zdjęcie obok, pochodzące z lat 1937-38, przedstawia chór cerkiewny parafii św. Mikołaja w Białymstoku w asyście duchowieństwa. Od lewej siedzą: ks. Paweł Łysucha, ks. Piotr Gutkiewicz, proboszcz Józef Guszkiewicz, regent chóru pan Lewicki i starosta cerkiewny.

Fotografia należy do pani Eugenii Kościelskiej, z domu Korniłowicz, która ponad dziesięć lat śpiewała w tym chórze.



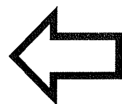
Dwa kolejne zdjęcia związane są z osobą władyki Sawy (Sowietowa). Nadesłał je nam pan Jiři Karpowicz z Karlovych Varów, syn wieloletniego proboszcza w Piotrkowie Trybunalskim, ks. Andrzeja Karpowicza.



Na pierwszym, wykonanym w 1934 roku, prawdopodobnie podczas sierpniowego parafialnego święta ku czci św. Aleksandra Newskiego, władyka Sawa stoi w środku, jako drugi z prawej ks. Andrzej Karpowicz, dalej o. Strukow z Łodzi, o. Kowalenko z Warszawy. Z lewej strony, w mitrze stoi o. Teodor, proboszcz cerkwi św. Aleksandra Newskiego w Łodzi, za nim diakon o. Serafin, na prawo od władyki najprawdopodobniej ipodiakon M. Lenczewski.



Fotografię obok wykonano rok później, w 1935 r. Przedstawia ona władykę Sawę i ks. Andrzeja Karpowicza wśród parafian przed cerkwią domową w Częstochowie.



I opowiedział im przypowieść:
«Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj. Lecz Bóg rzekł do niego: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem».

(Łk 12,16-21)

O NIEROZUMNYM BOGACZU

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!

Przypowieść ewangeliczna na temat nierozumnego bogacza zdaje się na pierwszy rzut oka dziwna i niezrozumiała. Zdawać by się mogło, iż cóż złego jest w człowieku, któremu obrodziło zboże, który zbudował sobie wielkie stodoły, aby złożyć tam ziarno. Nie mógł przecież wyrzucić go na ulicę, aby od deszczu zgniło i nie dostało się nikomu. Prawdopodobnie jego błąd nie polegał na tym, że zbudował sobie stodołę, aby złożyć w niej worki z zebranymi plonami, lecz na tym, iż poczuł się zbyt pewny o dzień jutrzejszy, posiadał bowiem zapasy zboża. Powiedział przecież samemu sobie: "Jedz, pij, wesel się, teraz wszystko będzie dobrze". A Pan powiedział mu: "Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej!" Człowiek myśli o jednym, a zostało mu nakreślone co innego.

Nie w tym jednak sens przypowieści. Każdy człowiek może umrzeć śmiercią gwałtowną, nie jest to jednak powód do tego, aby porzucić wszystko co robimy. Kiedy człowiek sadzi drzewo, czyż może mieć pewność, że dożyje czasów, aby ujrzeć jak urosło i przyniosło płody? Mimo tego sadzimy drzewa i pracujemy. Oznacza to, że podstawowym błędem tego człowieka jest grzech samouspokojenia: "Jedz, pij, wesel się". Człowiek ten nie pomyślał, że praca jest tym, co należy oddawać innym ludziom, że przede wszystkim trzeba pracować dla innych. Tego dnia, w którym zakończył swą budowę, ani przez myśl mu nie przeszło, aby uczynić coś dla innych. Myślał, że bogactwo zostało mu dane tylko po to, aby jadł, pił i weselił się.

Jest to nauka dla nas wszystkich. Powinniśmy zrozumieć, że tylko wtedy będziemy mieli normalne życie i osiągniemy normalny stan duszy, kiedy będziemy starali się oddawać swą pracę innym. Przecież i Pan tak zbudował świat, że wszystko jest w nim powiązane więzami wzajemnej pracy. Wszyscy jesteście ubrani, ktoś to ubranie dla was uszył; przyjechaliście czymś, ktoś was przywiózł, a wy robiąc to co robicie, innym również oddajecie swoje siły, czas i zdolności. Podobnie jest z naszą świątynią: kiedyś ktoś przywiózł tu materiał, z którego została zbudowana. Ktoś wymalował jej wnętrze, ktoś inny sprząta w niej, chór śpiewa, wy składacie swoją ofiarę - wszyscy pracujemy i dla tej świątyni, i dla domu, i dla otaczających nas ludzi.

Życie i praca ludzka polega na oddawaniu i jeśli zapominamy o tym, to zapominamy o najważniejszym w życiu powołaniu człowieka. Skoro zapominamy o tym, oznacza to, że śpimy i możemy przespać całe życie, nawet jeśli będzie ono długie. Oto ten człowiek z przypowieści ewangelicznej zmarł następnego dnia po ukończeniu swojej budowy. Inny może przeżyć wiele lat, lecz mimo to spać, spać duchowo, nie myśleć o życiu, nie myśleć o swym obowiązku, nie przypominać sobie o Panu, nie żyć przed Jego obliczem, a po prostu jeść, pić i weselić się. W ten sposób nierozumnie może minąć cały dzień, a może cały tydzień, a może nawet pół życia. Oglądamy się, a już jest ono poza nami.

W dniu dzisiejszym Cerkiew nawołuje nas ustami apostoła: "Powstań, który śpisz, powstań z umarłych i wskrzesi ciebie Chrystus". Oznacza to, że wszyscy jesteśmy powołani do tego, aby obudziła się w nas wiara, obudziła się nadzieja w Pana i pracy w Jego imię. "Powstań, który śpisz" - mówi Chrystus i chciałbym, aby te słowa dotarły do każdego z was i zapukały do waszej duszy, do drzwi waszego serca. Obudź się, śpiący, jeśli śpisz! A my powiemy: "Panie, jak mamy się obudzić, jak powstać z martwego snu?" A apostoł odpowiada: "I wskrzesi ciebie Chrystus". Ożyjemy nie dzięki swojej własnej sile, lecz właśnie dzięki Jego sile wskrzesi nas Chrystus. Oto drogie, drogocenne słowa, zwrócone do każdego z nas: przestańmy żyć tak jak żyjemy - nierozumnie, ospale, ponuro, sennie.

Nasza duchowa śpiączka musi się skończyć. "Powstań - mówi apostoł - powstań, który śpisz, powstań z umarłych i wskrzesi ciebie Chrystus". Amen.

o. Aleksander Mień

Przekład **Jarosław Charkiewicz**

ŚWIĘTY ATANAZY BRZESKI POWRACA NA PODLASIE



27 października odbyły się w Białej Podlaskiej uroczystości ku czci św. Atanazego Brzeskiego. Do miejscowej cerkwi św. św. Cyryla i Metodego przeniesiono ikonę z relikwiami męczennika. W uroczystości wzięli udział: metropolita warszawski i całej Polski **Bazyli**, biskup lubelski i chełmski **Abel** oraz biskup włodzimierski i kowelski **Symeon** (Ukraina). Licznie przybyli duchowni z diecezji lubelsko-chełmskiej, warszawsko-bielskiej, białostocko-gdańskiej (w tym archimandryta **Miron** z Ławry Supraskiej) i brzesko-kobryńskiej, a także kilkuset pielgrzymów, głównie z Podlasia.

Uroczystości rozpoczęły się imponującą procesją ulicami Białej Podlaskiej od bialskiej cerkwi na peryferie miasta - do obwodnicy E-20 Warszawa-Brześć, gdzie z ikoną św. Atanazego przybył biskup Abel. Następnie procesja powróciła do cerkwi. Tam metropolita Bazyli pobłogosławił ikoną zgromadzonych wokół cerkwi pielgrzymów, a potem umieścił ją w ołtarzu świątyni. W trakcie prowadzonej przez wszystkich hierarchów i duchownych św. Liturgii metropolita Bazyli wygłosił w języku ukraińskim kazanie, w którym przedstawił postać świętego męczennika Atanazego jako symbol wierności wierze przodków - prawosławiu. Stwierdził również, że unia, której przeciwstawił się św. Atanazy, nie może być przyjęta przez prawosławnych.



Bialskie uroczystości stanowią odrodzenie kultu św. Atanazego Brzeskiego na Podlasiu. Dolny ołtarz w cerkwi w Białej (cerkiew ta jest dwupoziomowa) zostanie w przyszłości wyświęcony ku czci św. Atanazego, tam też zostanie na stałe umieszczona ikona i relikwie świę‑

ciąg dalszy na str. 6

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik.
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja".
Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki.
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42).

Dziś w numerze: str.

Jarosław Charkiewicz - Święty Atanazy Ihumen Brzeski 4
Ałła Matreńczyk - Przystań wśród burzy 7
Michał Bołtryk - Nowe cerkwie w Hajnówce 7
Michał Bołtryk - W świecie starych ksiąg 11
Dorota Wysocka - Kres bizantyjskiego świata 13
Dorota Wysocka - Wyzwanie rzucone niebiosom 15
ks. Henryk Paprocki - Święta Mądrość 16
Michał Bołtryk - Śmiech szatana 18
Jarosław T. Leszczyński - Jedną miarą mierzmy 19
Mikołaj Hajduk - W kamieniu i drewnie 25
Jerzy Łukaszewski - Dlaczego św. Mikołaj? 26
Ałła Matreńczyk - Jak manna z nieba 89
ks. Stanisław Strach - Troparìony i kondakiony niedzielne 30
Jarosław Charkiewicz - Pierwszy męczennik Ameryki 31
Elżbieta Czykwin - Żmudna i trudna droga ku miłości 32

Nasze czasy oraz czasy, w których żył św. Atanazy są dla chrześcijan nierozerwalnie związane wspólnym duchem jakichś niecierpliwych poszukiwań szczęścia poza Prawdą i pozbawionego ciężaru krzyża Królestwa Bożego. Czasy unii brzeskiej kładą wielki cień na czasy współczesne. Wiele problemów, z którymi spotykamy się obecnie, powstało jeszcze w tamtych czasach. Z tej właśnie zapewne przyczyny dla nas samych rośnie znaczenie św. Atanazego Brzeskiego. On bowiem znał odpowiedzi na wszystkie powstałe wówczas kwestie i swoją osobą dał przykład życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Dlatego też, nawet jeszcze przed oddaniem chwały Panu Bogu w podzięce za godnych ojców soboru prawosławnego w Brześciu w 1596 r. i za świętego ojca naszego Atanazego, powinniśmy przede wszystkim zdać sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma dla nas pytanie: czy jesteśmy z nim w jedności celów, myśli i czynów? Powinniśmy też w miarę możliwości przyswajać sobie jego ideały, jego światopogląd i jego pracę. Będzie to najlepszym wysławianiem imienia Bożego i świętych Pańskich.

ŚWIĘTY ATANAZY IHUMEN BRZESKI

Życie św. Atanazego Ihumena Brzeskiego jest zadziwiające i jednocześnie bardzo proste i zwarte. Można je podzielić na trzy etapy: od urodzenia do wstąpienia do Monasteru Świętego Ducha w Wilnie w 1627 r., od złożenia ślubów zakonnych do wyjazdu w 1637 r., już jako hieromnich, z Monasteru Kupiacickiego w celu zbiórki środków na odnowienie cerkwi monasterskiej oraz od tego wydarzenia do męczeńskiej śmierci w 1648 r.

Apostoł Jan Teolog w swym liście zwraca się do dzieci, młodzieży i ojców, co odpowiada trzem etapom życia duchowego człowieka. O chrześcijańskim dzieciństwie świętego męczennika nie wiemy prawie niczego, poza tym, że urodził się z prawosławnych rodziców, posiadał zdolności do "nauki cerkiewnosłowiańskiej" oraz że przez siedem lat przebywał na dworze księcia litewskiego Lwa Sapiehy jako nauczyciel królewicza - samozwańca Iwana Łuby. Nie wiemy też nic na temat daty urodzenia świętego i tylko pośrednio możemy twierdzić, iż przyszedł na świat około 1596 r., prawdopodobnie w Wilnie.

W 1627 r., pojąwszy marność i przemijanie życia doczesnego, wstępuje do Monasteru Świętego Ducha i z błogosławieństwa ihumena Józefa Bobrykowicza składa śluby zakonne. Również drugi etap jego życia odpowiada wiekowi młodzieńczemu, wtedy gdy - jak mówią święci Ojcowie - człowiek ukrzyżowuje dla siebie świat, a następnie siebie dla świata, tj. czyni postępy w walce ze sobą, rządzami oraz żyjącym w człowieku grzechem. Bez tego nie jest możliwe przejście do życia pouczającego, kontemplacyjnego.

Po wileńskim Monasterze Świętego Ducha św. Atanazy niesie posługę w Monasterze Kutienskim koło Orszy, następnie w Monasterze Mieżygorskim koło Kijowa. W 1633 r. zostaje hieromnichem i jest wyznaczony na przełożonego znajdującego się pod Pińskiem Monasteru Dubojskiego, gdzie, zgodnie z jego własnymi słowami, "przez trzy lata walczył ze złymi duchami, widzialnymi i niewidzialnymi". W 1636 r. hetman Wielkiego Księstwa Litewskiego Radziwiłł siłą zabiera od prawosławnych Monaster Dubojski i przekazuje go jezuitom, których centrum formowało się wówczas w Pińsku. Wtedy Atanazy po raz pierwszy protestuje przeciw temu bezprawiu i bezczeszczeniu prawosławia. Miejscem jego dalszego życia staje się Monaster Kupiacicki.

Takie były zewnętrzne koleje życia św. Atanazego. Czegoż jeszcze możemy się dowiedzieć o jego rozwoju wewnętrznym, poza później objawionymi płodami jego ascezy? Jednak w swych listach Atanazy uchyla i tę zasłonę. Wspomina o dwóch osobach, które dały mu nakazy przestrzegane przez niego przez całe życie. Ihumen Monasteru Mieżygorskiego Komentariusz na drogę dał mu trzy przykazania: 1. Być posłusznym starszym, 2. Przestrzegać zasad życia cerkiewnego, 3. Wystrzegać się rozmów z kobietami. Kiedy będziesz ich przestrzegał, wówczas, da Bóg, zostaniesz zbawiony i będziesz potrzebny ludziom i Cerkwi Chrystusowej.

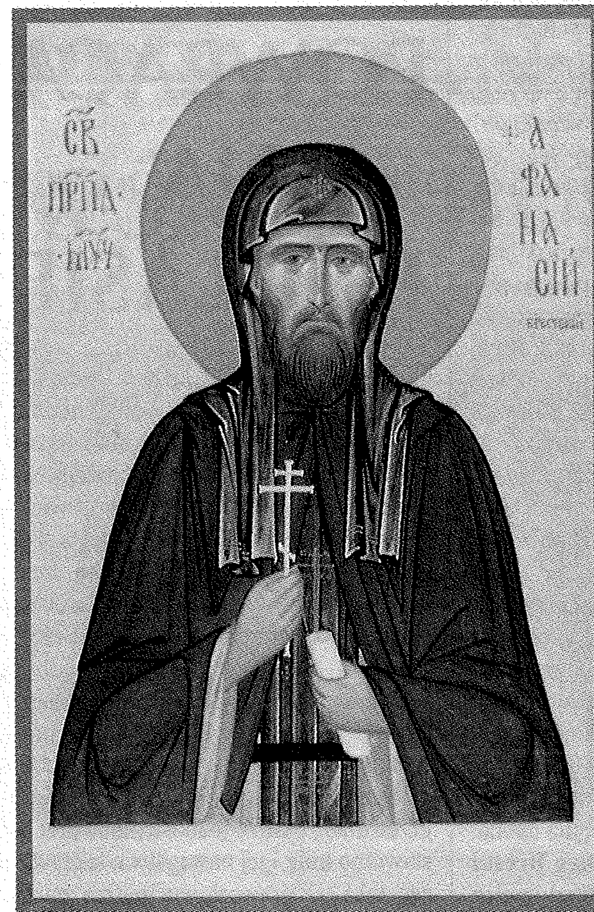
Z kolei w drodze z Mieżygorska do Dubojska, w okolicach Czarnobyla, święty męczennik spotkał bardzo chorego człowieka, którego przez długi czas niósł na plecach i który otworzył przed nim wiele tajemnic Bożych oraz nauczył modlitwy Jezusowej. "Wyrył on w moim sercu imię najsłodszego Jezusa Chrystusa i ukazał jak mam zachowywać w sobie: 1. Pokój i rozwagę w stosunku do wszystkich ludzi, 2. Posłuszeństwo, czystość i ubóstwo mnisze, 3. Pamięć o śmierci, 4. Oddanie się we wszystkim woli Bożej, 5. Oczyszczającą siłę spowiedzi i kary w przypadku, jeśliby z powodu niemocy ciała wystąpiło cokolwiek sprzecznego z wolą Bożą.

Święty męczennik był reprezentantem pierwszego pokolenia, które urodziło się już po zawarciu unii i, co oczywiste, wiedział o przysiędze danej przez uczestników soboru prawosławnego w Brześciu w 1596 roku: *Dajemy obietnicę wiary, sumienia i honoru zarówno za siebie jak i za naszych następców nie słuchać osądzonych przez sobór metropolitów i władyków, nie podporządkowywać się im, nie dopuszczać ich do tego, aby mieli nad nami sprawować władzę..., wytrwale zachowywać naszą świętą wiarę, stać przy prawdziwych pasterzach naszej świętej Cerkwi (...), ściśle przestrzegać wyznaczonego przez prawo spokoju oraz przeciwstawiać się wszelkiemu uciskowi, gwałtowi i nowinkom, które przeszkadzałyby nienaruszalności i wolności naszego nabożeństwa.* Przysięga ta wymagała i wymaga wypełniania przez każde następne pokolenie.

Trzeci etap życia świętego męczennika Atanazego to okres wkraczania przez niego do świata Bożego i do spokoju Bożego, to okres *starczestwa*, nauczania i prorokowania, poświęcenia siebie samego w ofierze. *Wy jesteście światłością świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, ktorzy są w domu.* Te słowa Pana spełniły się w osobie męczennika. Sam święty mówił: *Daru świętego, gdy przychodzi stosowny czas, nie należy chować.* Ludzie odczuwali ten dar Atanazego. Lubił go ihumen wspólnoty kupiacickiej Ilarion Denisowicz, lubili mnisi, a bracia z Brześcia pragnęli widzieć go u siebie w mieście jako ihumena monasteru.

Do tego trzeciego etapu należy też znamienity "Dziennik", czy też "Diariusz" świętego, książka zadziwiająca i wyjątkowa w ówczesnej i późniejszej literaturze prawosławnej z powodu odwagi wyznania wiary. Jest ona praktycznie jedynym źródłem wiedzy o życiu Atanazego. Jest też kryształowym lustrem; patrząc w nie poznajemy oczyma świętego męczennika epokę, w której żył. Jej głównym tematem jest "przeklęta unia". Określenie "utwór polemiczny" byłoby bardzo naciągnięte. Nie jest to też autobiografia. To książka prorocza.

W swej zasadniczej części "Diariusz" zawiera oryginalne dokumenty: listy-petycje Atanazego do cara Michała Romanowa i polskiego króla Władysława IV, przywileje królewskie nadane brzeskiej cerkwi i bractwu, listy różnych osób do Atanazego oraz własnoręczne uwagi świętego, co sprawia, że "Diariusz" odzwierciedla nieustanne kazania świętego męczennika głoszone od 1637 do 1645 r. "Diariusz" został dopisany przez uczniów świętego, którzy przedstawili okoliczności jego śmierci.



W 1637 r. ihumen Monasteru Kupiacickiego Ilarion Denisowicz, za radą braci, wysyła Atanazego na zbiórkę jałmużny - ofiar na odnowienie zniszczonej, długowiecznej kupiacickiej cerkwi. Na owe czasy było to przedsięwzięcie niebezpieczne, dlatego też Atanazy był bardzo zaniepokojony. Kiedy modlił się przed Kupiacicką Ikoną Matki Bożej otrzymał znak: władczy głos powiedział: "Idź do Michała, on zbuduje mi cerkiew". Słowa te napełniły Atanazego strachem tym większym, że nie tylko pochodziły od Matki Bożej, ale też powierzały mu, zwykłemu mnichowi, misję niemożliwą do wypełnienia - iść do wrogiego kraju przez dobrze strzeżone granice.

Męczennik powiedział o swym widzeniu ihumenowi i kiedy ten, podobnie jak on sam, dziwił się wielce, święty zdecydował się zaufać woli Bożej i spróbować wypełnić wyznaczone mu przez zadanie. Atanazy wyrusza na Białą Ruś, na ziemię mohylewską. Tam nic jednak zebrać mu się nie udało. Wówczas powtórnie widział na niebie ikonę Matki Bożej i usłyszał głos, wzywający go, by udał się do Michała oraz aby bronił świętego prawosławia.

Widzenie to dla Atanazego nie podlegało dyskusji, jak widzenie apostoła Pawła w drodze do Damaszku. *Mnie zaś, nędznego Atanazego, Bóg po to właśnie wysłał, abym głosił i wyjaśniał potrzebę zniszczenia przeklętej unii (Меня засъ, нендзного Афанасиа, Бог Сотворитель, мой на тое власне послал, абым впрод о вынищеню проклятой унии оголосил и объяснил).* Takimi słowami sam Atanazy określał swą służbę Cerkwi Bożej.

Dwojaki wymiar i głębię ma też działalność Atanazego jako ihumena Monasteru Brzeskiego. Szczególną jego troską było potwierdzanie nadanych jeszcze przez króla Zygmunta III przywilejów monasterom i bractwom. Jednocześnie z zabiegami o potwierdzanie tych przywilejów: materialnych i niematerialnych praw brzeskiej ludności prawosławnej, święty występuje przed polskim królem i senatem z żądaniami wykorzenienia unii i zaprzestania prześladowań Cerkwi Wschodniej w Rzeczypospolitej. Grozi przy tym karą Bożą w przypadku niewypełnienia tego. I ponownie nie mówi on w swoim imieniu, lecz na podstawie bezpośredniego objawienia Bożego. *Cóż miałbym czynić, ja człowiek nędzny i prostak ubogi, wśród monarchów świata - Waszą królewską dostojnością i carem moskiewskim, jeśliby nie było na to specjalnej woli i opatrzności Boga w Świętej Trójcy wysławianego? (Што бы я мел чинити нендзный человек, простак убогий между монархами света, Вашою королевской милостю и царом москевским, где бы не было в том особливой воли и опатрности Бога в Тройце Святой единого?)* - pyta Atanazy króla.

Trzy razy zabiega o to: pierwszy raz w senacie w 1643 r., dwa razy w 1645 r. Po złożeniu prośby w 1643 r. Atanazy zostaje aresztowany na polecenie prawosławnych hierarchów, wystraszonych jego zachowaniem. Oni też szybko osądzają go, pozbawiając godności kapłana i ihumenstwa. Wysyłają do Ławry Pieczerskiej w Kijowie. Piotr Mohyła przywraca Atanazemu godność kapłana i ihumena Monasteru Brzeskiego. W 1645 roku Atanazy przygotowuje się do nowego sejmu, jednak zostaje aresztowany jako podejrzany o zdradę państwa. W więzieniu pisze "Nowiny" - drugą suplikę do króla polskiego, w której wyjaśnia daremność wysuwanych pod jego adresem oskarżeń i ponownie żąda zlikwidowania unii. W "Nowinach" Atanazy przedstawia królowi cały program polityczny. Radzi Władysławowi IV: 1. Zlikwidować księgi żydowskie (mowa o powstałej w XV w. w środowisku prawosławnym herezji "żydowstwa" - przyp. tłum.) i czarodziejskie. *Wielu ludzi mówi: «I ta wiara i tamta jest dobra». Nie może jednak być wielu dobrych wiar, bowiem tylko jedna jest prawdziwa* - pisze. 2. Zlikwidować wielce przeciwny Jezusowi Chrystusowi zakon jezuitów. 3. Dla króla Zygmunta III na pamiątkę wznieść nie kolumnę, lecz w w kaplicy w inny właściwy sposób go upamiętnić (wzniesienie kolumny Zygmunta III św. Atanazy odczytywał jako bardzo niebezpieczny przejaw sekularyzacji państwa - przyp.tłum.). 4. Prosić pięciu wschodnich patriarchów o modlitwy w intencji zbawienia duszy

ciąg dalszy na str. 6